



## Lwowskie obchody 193. rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego



KONSTANTY CZAWAGA

Na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie przedstawiciele środowisk polskich, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz uczniowie Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny, w 193. rocznicę zrywu, oddali hołd bohaterom Powstania Listopadowego.

&gt; strona 4

### Odzyskać Lwów



&gt; strona 3

### Podążając huculskim płajem



&gt; strona 13

### Rozmowa z Anną Kozłowską-Ryś



&gt; strona 16

### Struktury archidiecezji lwowskiej i jej rządcą Marian Jaworski (1991–2008) cz. 8



&gt; strona 20

### Rotszyldowie w Imperium Habsburgów



&gt; strona 24

## Dzień Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie

W czwartą sobotę listopada na Ukrainie obchodzony jest Dzień Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu i Represji Politycznych. Nazywany na Ukrainie mianem Hołodomoru upamiętnia miliony ludzi, którzy zmarli w wyniku sztucznie wywołanego przez władze ZSRR kryzysu żywnościowego w latach 1932–1933.

W ocenie historyków Józef Stalin wywołał głód sztucznie, aby złamać opór chłopów na Ukrainie wobec kolektywizacji. W czasach komunizmu Ukrainę dotknęły trzy fale głodu – na początku lat 20., w latach 30. i w latach 1946–1947.

Wieczorem 25 listopada na Ukrainie zapalono znicze na znak pamięci o ofiarach Wielkiego



UNIAN

Głodu. Świece zapłonęły także w oknach domów Ukraińców w kraju i za granicą.

Z okazji rocznicy Dnia Pamięci Ofiar Wielkiego Głodu i Represji Politycznych prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski opublikował

nagranie wideo w mediach społecznościowych.

Polska w 2006 roku uznała Wielki Głód na Ukrainie za ludobójstwo. Ofiary Wielkiego Głodu na Ukrainie upamiętniono także w Pałacu Prezydenckim w Warszawie.

Obchody Hołodomoru poprzedził rosyjski atak lotniczy na Ukrainę. Wskutek ataku dronów Shahed na Kijów wybuchły pożary, w których wyniku pięć osób zostało rannych.

INF. WŁASNA

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА  
98780  
46472

## Ukraiński wywiad ujawnia tajemnice Rosji. Polski wątek

Ukraiński wywiad wojskowy twierdzi, że włamał się do rosyjskiej agencji lotniczej Rosawiacja i wykradł niejawnie dokumenty. Pozyskane pliki udostępnił w sieci. Tajemnice Kremla mają pokazywać faktyczną kondycję kraju. Ukraiński wywiad wojskowy poinformował, że przeprowadził skuteczną cyberoperację wymierzoną w rosyjską Federalną Agencję Transportu Lotniczego Rosawiacja. Przypomnijmy, że odpowiada ona za m.in. bezpieczeństwo lotów i prowadzi rejestr sytuacji awaryjnych oraz kryzysowych dotyczących branży lotniczej w kraju Putina.

Służby naszego wschodniego sąsiada podają, że w wyniku złożonych działań pozyskały „dużą ilość tajnych dokumentów”. Pliki zostały udostępnione w sieci. Co się w nich znajduje? Mowa o codziennych raportach Rosawiacji odnoszących się do całej Rosji, od połowy 2022 r. Ukraiński wywiad wskazuje, że dogłębna analiza pozyskanych dokumentów pokazuje faktyczny obraz branży lotniczej okupanta. Służby oceniają, że sektor transportu cywilnego (lotniczy) jest na skraju załamania.

Dla potwierdzenia tej tezy zwróć uwagę na kilka faktów, wynikających

z ujawnionych danych. Przykładowo, w okresie styczeń-wrzesień 2023 r. w Rosji odnotowano 150 awarii samolotów. W tym samym okresie w 2022 r. było 50 takich zdarzeń. Oznacza to, że ryzyko dotyczące bezpieczeństwa dla transportu lotniczego wzrosło 3-krotnie.

Ponadto, Kreml musi stawić czoła deficytowi specjalistów i zasobów, dlatego też stara się przenieść obsługę techniczną maszyn do Iranu. A tam – zdaniem Ukraińców – prace serwisowe wykonywane są bez odpowiednich certyfikatów i standardów. Mają potwierdzać to liczby: według stanu na marzec 2022 r. Rosja dysponowała ok. 820 cywilnymi samolotami zagranicznej produkcji i w tamtym okresie 10 proc. z nich poddanych zostało niecertyfikowanemu serwisowi i konserwacji (użyto zamienników itd.). Obecnie taki stan rzeczy ma dotyczyć 70 proc. całej floty. Brak części zamiennych prowadzi w Rosji do tzw. kanibalizmu technologicznego. Zjawisko to polega na tym, że demontuje się określone części z jednej maszyny, aby naprawić drugą.

Co ciekawe, pojawia się tu również wątek polski. Ukraiński wywiad wojskowy podaje, że większość samolotów An-2 jest obecnie uziemionych (nie jest w stanie wzbić się w powietrze). Ma to związek z tym, że ich silniki zostały wyprodukowane w naszym kraju. Po nałożeniu sankcji wstrzymaliśmy dostawy, co stworzyło problem.

SZYMON PALCZEWSKI  
DEFENCE24.PL

## Kolejny pakiet pomocy wojskowej Niemiec dla Ukrainy

O przekazaniu pomocy poinformował we wtorek, 21 listopada 2023 roku, składający wizytę w Kijowie minister obrony Niemiec, Boris Pistorius.

Wartość pakietu pomocy ma wynieść 1,3 mld euro, o czym poinformowano podczas konferencji prasowej ministrów obrony Ukrainy i Niemiec. W jego ramach Ukraina ma otrzymać cztery kolejne baterie systemu IRIS-T, 20 tys. pocisków artyleryjskich kalibru 155mm, miny przeciwpancerne i inne uzbrojenie oraz wyposażenie. Łącznie Ukraina otrzymała od Niemiec 12 baterii IRIS-T i 2 baterie systemu „Patriot”.

Według zapowiedzi niemieckiego ministra obrony, w przyszłym roku Niemcy planują przekazać Ukrainie łącznie 140-160 tys. pocisków kalibru 155mm, a w 2025 ta liczba ma być jeszcze większa. Według Pistoriusa, jak na razie „nie ma planów” przekazania Ukrainie pocisków manewrujących

Taurus. Wcześniej decyzji w tej sprawie nie poparł niemiecki parlament.

Ministrowie obrony Niemiec i Ukrainy odwiedzili również centrum szkoleniowe ukraińskiej armii. „Pokazaliśmy naszym partnerom jak reformujemy proces rekrutacji. Zmotywowani żołnierze są i będą. Dziękujemy Niemcom za pomoc w szkoleniu w ich ośrodkach treningowych” – powiedział minister obrony Ukrainy, Rustem Umerow.

Rzecznik Sił Powietrznych Ukrainy, płk Jurij Ignat stwierdził, że wkrótce podstawowym wyposażeniem sił obrony przeciwlotniczej Ukrainy będą zestawy Patriot oraz NASAMS i IRIS-T. Tymczasowo konieczne jest dalsze wykorzystanie poradzieckich zestawów S-300 i Buk (również dostosowanych do zachodnich pocisków typu Sea Sparrow i Sidewinder), ale docelowo konieczne jest oparcie obrony przeciwlotniczej na systemach zachodnich.

POLUKR.NET

## Nowy marszałek Sejmu rozmawia z przewodniczącym Rady Najwyższej Ukrainy

Rozmowa Szymona Hołowni i Rusłana Stefanczuka odbyła się za pośrednictwem Interetu.

– To co stało się po haniebnej agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę, czyli jednej z największych zbrodni, jakiej doświadczyło społeczeństwo ukraińskie, cała dobra energia, którą poczuli Ukraińcy od narodu polskiego, sprawia że musimy się nadal wspierać: naród przy narodzie, polityk przy polityku, Parlament przy Parlamencie – powiedział Szymon Hołownia podczas rozmowy, która odbyła

się 16 listopada 2023 roku. – Agresja rosyjska sprawiła, że musimy na nowo napisać mapę geopolityczną bezpieczeństwa i strategii międzynarodowej w Europie – dodał marszałek Sejmu RP.

Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy podziękował za wsparcie, jakiego Polska udziela Ukrainie na różnych płaszczyznach, także wojskowej, politycznej, humanitarnej i innych. Rusłan Stefanczuk zaprosił marszałka Sejmu RP do złożenia wizyty na Ukrainie.

POLUKR.NET

## „Perspektywy są katastrofalne” – Ekspert o stanie ukraińskiej armii

– Jesteśmy w stanie wojny, a wróg zacisnął zęby i napiera. Czy nam się to podoba, czy nie, musimy walczyć. Nie wybraliśmy dla siebie takiego losu, ale wybieramy, co będzie dalej – twierdzi Wiktor Andrusiw, dyrektor wykonawczy Ukraińskiego Instytutu Przyszłości. Dobitnie wskazał na słabości państwa i Sił Zbrojnych Ukrainy. – Dla nas sytuacja na razie nie jest katastrofalna, ale bez zmian perspektywy są katastrofalne – dodał.

Były doradca szefa Kancelarii Prezydenta Ukrainy i Ministra Spraw Wewnętrznych w najnowszym wpisie w mediach społecznościowych na czynniki pierwsze rozłożył problemy, które dotyczą ukraińskiej armii i władz w Kijowie.


Jego zdaniem, jednym z największych błędów popełnianych przez urzędników państwowych jest nieumiejętność kontroli komisarzy wojskowych. – Tak, komisarze wojskowi byli skorumpowani, plan zrealizowali w 70-80 procentach. Wybór był zły, a nawet gorszy: zostawić ich, ale ciągle słuchać o korupcji czy usunąć ich i przerwać mobilizację. Wybrano równie gorszy, choć wystarczyło poddać komisarzy specjalnej kontroli i sprawdzić dokumentację. Nowi komisarze są zdezorientowani, bo nie rozumieją, jak zrealizować plan i jednocześnie nie oburzyć ludzi prowadzeniem mobilizacji – wskazuje Andrusiw.

Zdaniem eksperta władze w Kijowie powinny przygotować kampanię informacyjną, która wzbudziłaby wśród obywateli chęć wstąpienia do Sił Zbrojnych Ukrainy. – Sytuacja wygląda następująco: jeśli nie rozwiążemy kwestii mobilizacji, to ze 100-procentowym prawdopodobieństwem od wiosny Rosjanie zaczną napierać na front, gdzie nasze wyczerpane

brigady się załamają. I też przypomnę, że Kreml przeniósł gospodarkę na tory wojskowe. Obecnie 24 godziny na dobę produkują broń na front. Dla nas sytuacja na razie nie jest katastrofalna, ale bez zmian perspektywy są katastrofalne – dodał. Zdaniem byłego doradcy szefa Kancelarii Prezydenta Ukrainy władze nie mogą czekać i natychmiast muszą zmienić zasady mobilizacji obywateli do armii. Mowa między innymi o obniżeniu progu wieku poniżej 27 roku życia oraz zobowiązanie pozostałych osób do odbycia krótkiego kursu posiadania broni.

– Jesteśmy w stanie wojny, a wróg zacisnął zęby i napiera. Czy nam się to podoba, czy nie, musimy walczyć. Nie wybraliśmy dla siebie takiego losu, ale wybieramy, co będzie dalej. Poddanie się już dziś, rozpoczęcie mówienie o pokoju i tym podobnym oznacza dewaluację oddanego życia bohaterów i ofiar wojny” – podsumował.

INTERIA.PL



ОССОЛІНСЬКА  
ЗУСТРІЧ

102

SPOTKANIE  
OSSOLIŃSKIE

<p>Директор Національного інституту ім. Оссолинських у Вроцлаві Лукаш Камінський</p>	<p>Генеральний директор Львівської національної наукової бібліотеки України імені В. Стефаніка Василь Ферштей</p>	<p>Dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu Łukasz Kamiński</p>	<p>Dyrektor Generalny Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. W. Stefanyka Wasył Fersztej</p>
--	---	--	---

**Запрошують на зустріч**

**Про Кароліну Лянцкоронську  
до 125-річчя від дня народження**

з **Пьотром Пінінським**,  
президентом Фундації Лянцкоронських  
та  
**Наталією Ткачик**,  
авторкою передмови та перекладу українською мовою  
«Воєнних спогадів» Кароліни Лянцкоронської

Читальний зал  
ім. Тетяни і Омеляна Антоновичів  
ЛННБ України імені В. Стефаніка  
вул. В. Стефаніка, 2

або онлайн на ОБ-каналах обох установ


**Zapraszają na spotkanie**

**O Karolinie Lanckorońskiej  
w 125. rocznicę urodzin**

z **Piotrem Pinińskim**,  
prezesa Fundacji Lanckorońskich  
i  
**Natalią Tkaczyk**,  
autorką przedmowy i przekładu na język ukraiński  
„Wspomnień wojennych” Karoliny Lanckorońskiej

Czytelnia  
im. Tatiany i Omeliana Antonowyczów  
LNNB Ukrainy im. W. Stefanyka  
ul. W. Stefanyka 2

lub na online na kanałach FB obu instytucji



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego | Definisowane ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego  
Ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego

## Kreml chce obalić rząd w Kijowie – Wołodimir Zełenski

„Majdan 3” to według ukraińskich służb kryptonim operacji, którą zaplanowało kierownictwo Kremla. Jej celem ma być obalenie władz w Kijowie, o czym mówił w wywiadzie dla Bloomberga sam Wołodimir Zełenski. Prezydent Ukrainy przestrzegł Zachód przed działaniami rosyjskich służb, które chcą wywołać chaos.

Zełenski powiedział, że według ukraińskich służb kierownictwo Kremla przygotowuje scenariusz obalenia rządu w Kijowie, który ma być podobny do tego z rewolucji godności w Ukrainie w 2014 roku. – Nasz

wywiad posiada informacje, które pochodzą również od naszych zachodnich partnerów – przekazał. – Moskwa chce podzielić ukraińskie społeczeństwo, siejąc na Ukrainie chaos – dodał, że celem jest też usunięcie go z urzędu prezydenta.

Kryptonim operacji nawiązuje do Majdanu Niepodległości, który jest głównym placem w stolicy Ukrainy. Odbywały się tam w poprzednich latach dwie rewolucje – pomarańczowa (2004/05 r.) i godności (2013/14 r.). – Majdan jest dla nich zamachem stanu, więc operacja jest zrozumiała – przekonywał Zełenski.

Wcześniej portal Online.ua, powołując się na ukraińskie służby, informował o planowanym przez Rosjan ataku informacyjnym, którego celem jest „destabilizacja

Ukrainy”. Według tych doniesień „Majdan 3” miałby zostać zainicjowany jeszcze w tym roku.

– Celem rosyjskich służb specjalnych i propagandystów jest destabilizacja życia politycznego, prowokowanie protestów i konfliktów na samej Ukrainie oraz wpływanie na międzynarodową koalicję anty-putinowską. Metodologia nowego rosyjskiego ataku informacyjnego pozostanie tradycyjna dla rosyjskiej propagandy: panika, przynęcenie, sztuczne wbijanie klina między polityków a wojsko – czytamy.

Nośnikiem rosyjskiej propagandy ma być platforma Telegram. Na działalność w tej przestrzeni Kreml miał już przeznaczyć 230 mln dol.

POLSATNEWS.PL

# Odzyskać Lwów



Granica polsko-ukraińska chyba nigdy nie była miejscem cieszącym się dobrą passą. Kto choć raz miał okazję przekraczać przejście drogowe wspomina niekończące się kolejki, długi, a często wydawało się, że sztucznie wydłużany czas oczekiwania na odprawę, obcesowe traktowanie podróżnych. Ale chyba dotąd nie było na granicy tak źle, jak od 6 listopada bieżącego roku, gdy rozpoczął się na niej protest polskich przewoźników. Żądają oni między innymi przywrócenia zezwoleń dla przewoźników z Ukrainy, które zostały zniesione w 2022 roku, po czym stan ten przedłużono do czerwca 2024 roku, oraz zawieszenia licencji dla firm, które powstały po wybuchu pełnoskalowej wojny.

AGNIESZKA SAWICKI

Kością niezgody jest to, że ukraińskie firmy przewożowe nie muszą spełniać wymagań takich, jak te zarejestrowane w Unii Europejskiej i dzięki temu mogą zredukować koszty działalności, a co za tym idzie zaoferować konkurencyjne, niższe stawki za transport.

Za sprawą protestu po obu stronach granicy wyrosły wielokilometrowe kolejki – szacuje się, że stoi w nich około 4000 samochodów, a czas oczekiwania na wyjazd z Polski na przejściu w Medyce wyniósł blisko 130 godzin. Kolejka w Dorohusku ciągnie się przez niemal 30 kilometrów, choć podawane są informacje, że może być nawet o dziesięć kilometrów dłuższa. Zarazem wraz z narastającymi problemami rośnie też dezinformacja.

Według oficjalnych danych transporty z pomocą humanitarną i wsparciem dla wojska przepuszczane są bez kolejek, ale w mediach bez trudu można znaleźć wzmianki o zablokowaniu wjazdu cystern z paliwem oraz samochodów przewożących ładunki nadzwyczajne. Podawane są dowody na to, że warunki, w jakich przebywają kierowcy, urągają ludzkiej godności, brakuje coraz częściej paliwa i prowiantu, dostępu do sanitariatów, lecz rozbieżne są informacje na temat śmierci dwóch Ukraińców. W przypadku jednego ze zgonów polska policja zapewnia, że nie można tego faktu łączyć bezpośrednio z protestem, gdyż miał on miejsce 70 kilometrów od granicy, nie mniej nawet jeżeli tak było, to sytuacja tych, którzy utknęli w kolejkach, jest z każdym dniem coraz trudniejsza.

Protest generuje także potężne problemy finansowe. Jak informowała Federacja Pracodawców Ukrainy, straty strony ukraińskiej na 22 listopada sięgają ponad 400 milionów euro, ponadto każdego dnia strajku polskich przewoźników jedna firma traci przeciętnie milion hrywien. To ogromne kwoty dla kraju, który wciąż walczy z rosyjskim najeźdźcą i ponosi rosnące koszty wojny. Ponadto brak uzgodnień z Unią Europejską i Polską przekłada się na utrzymanie stabilności sektora energetycznego. Jest ona zagrożona nie tylko ze strony Rosjan, ale i dlatego, że przez polską granicę przepływa blisko 30% zaopatrzenia w tej dziedzinie, a każda stojąca w kolejce cysterna to dla Kijowa ogromny problem.

Prócz tego ponoszone są straty niewymierne, jakimi są

pogarszające się relacje polsko-ukraińskie, a porozumienia nie ułatwiają próby zbudowania na tej sytuacji kapitału politycznego. Krzysztof Bosak, lider Konfederacji, pisze na swoim profilu w mediach społecznościowych, że „Protest przewoźników jest tylko reakcją na złośliwe i destrukcyjne działanie państwa ukraińskiego”. Jest to także pretekst do politycznych walk wewnętrznych, gdyż administratorzy profilu Konfederacji twierdzą, że „Blokada granicy z Ukrainą przez polskich przewoźników to chyba pierwszy od bardzo dawna przejaw asertywnej postawy Polski wobec Ukrainy. To, czego nie chciał i nie potrafił zrobić rząd, zrobili zwykli Polacy”. Z wielu stron padają zarzuty pod adresem rządu Mateusza Morawieckiego o pasywność, brak zainteresowania tak ważną sprawą, a wręcz o wspieranie Ukraińców kosztem własnych obywateli. Obóz władzy natomiast przerzuca odpowiedzialność na Unię Europejską, a premier Morawiecki przyznaje, że problem może rozwiązać dopiero nowy rząd, na który Polska niecierpliwie czeka.

Polacy oskarżają także o zaistniałą sytuację bezpośrednio Ukraińców, mówiąc o manipulacjach związanych z elektroniczną kolejką, gdzie polskie numery samochodów mają być zastępowane ukraińskimi, przez co kierowcy odprawiani są, ale z kwitkiem. Pojawiają się doniesienia o „szturmie na polską granicę” i hasłach głoszonych przez ukraińskich kierowców, życzących śmierci Polakom. Ukraińcy z kolei zwracają uwagę, że organizatorem blokady granicy jest Rafał

Mekler, właściciel firmy transportowej, ale przede wszystkim „przedstawiciel oddziału pro-rosyjskiej partii Konfederacja Wolność i Niepodległość w województwie lubelskim”. I właśnie wątek rosyjski jest przez wiele osób silnie akcentowany, bo też trudno nie zauważyć, że na blokadzie granicy państwa, w którym trwa wojna, najbardziej korzystają Moskwa.

W tej sytuacji nie dziwi, że przy okazji kryzysu przewożowego wróciła również sprawa rewizji granic. Ta wydułmana kwestia jest co pewien czas przypomniana przez Rosję, a choć oczywistym jest, że nikt nad Wisłą nie spieszy się do odebrania sąsiedowi ziemi, to budzi ona wciąż ogromne emocje tak w Polsce, jak i w Ukrainie.

Głos w sprawie sytuacji na granicy zabrał mer Lwowa Andrij Sadowy, nazywając blokadę „haniebną”. Ponadto zarzucił tym, którzy „blokują dostawy towarów humanitarnych dla kraju, który już drugi rok broni swojej niepodległości i bezpieczeństwa Europy” umniejszanie znaczenia „gigantycznego wkładu” Polski w zwycięstwo Ukrainy w wojnie z Rosją. Jego słowa wywołały oburzenie byłego pośta Konfederacji Michała Urbaniaka, który uznał je za manipulację i stanął w obronie polskich interesów, ale szerszym echem odbił się komentarz Kai Godek, działaczki pro-life i aktywistki antyaborcyjnej. Zareagowała ona na wpis Sadowego stwierdzeniem, że „Lwów powinien wrócić do Polski. Dostaliście go od ZSRR całkowicie bezpodstawnie”.

Co prawda szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera przypomniał pani Godek, że „Wszelkie twierdzenia postulujące zmianę granic uznanych przez wspólnotę międzynarodową, godzą w najbardziej żywotne interesy bezpieczeństwa Rzeczypospolitej”, a postanka Lewicy Anna Maria Żukowska dodała, że „Polska tak samo bezpodstawnie dostała m.in. Szczecin, Koszalin, Słupsk, Gdańsk, Olsztyn, Elbląg, całe Mazury, Zieloną Górę, Gozów, Wrocław, Opole, Gliwice, Wałbrzych”, ale nie uspokoiło to nastrojów. Godek odpowiedziała, że „nie ma znaku równości pomiędzy powrotem polskich ziem do Polski, a ograbiением Polski z Kresów”, a Ukraińska Republika Radziecka powstała tam, „gdzie wcześniej odbyła się krwawa czystka etniczna na Polakach”.

Taka retoryka wykorzystywana jest przez rosyjską propagandę i każda próba nagłosnienia podobnych wypowiedzi

w Polsce bez wątplenia spotyka się z aprobatą na Kremlu. Niezależnie od tego, czy taki ułkon w stronę Moskwy jest zamierzony, czy jest to tylko skutek uboczny czyichś słów, efekt jest zawsze ten sam – podsyćcane są nastroje antyukraińskie i budowana jest narracja, w myśl której Polskę i Ukrainę więcej dzieli, niż łączy. Jeśli zestawimy taką wypowiedź z niechęcią wobec ukraińskich przewoźników to mamy gotowe zarzewie konfliktu, który może rozprzestrzenić się poza środowiska bezpośrednio zainteresowane przewozami.

Należy przy tym pamiętać, że to rosyjscy politycy nie raz sugerowali możliwość dokonania podziału terytorium Ukrainy między dwa państwa, Polskę i Rosję, a sam Putin twierdził, że Lwów to polskie miasto. Warto sobie również przypomnieć, że swego czasu Aleksander Dugin powiedział, że Rosjanie muszą przejąć kontrolę nad środowiskami skrajnymi, a do takich zaliczają się niewątpliwie niektóre grupy antyaborcyjne oraz politycy, tak prawicy, jak i lewicy, choć zapewne nie tylko. I nawet, jeśli w praktyce pomysłu Dugina nie zrealizowano, to głosy sugerujące rewizjonizm są co najmniej niepokojące. Choć wydaje się, że spór przewoźników można rozwiązać, że wystarczy do tego wola polityczna i rozsądne negocjacje, to podgrzewanie go i dokładanie doń kolejnych elementów jest już grą nie tylko przeciwko własnemu państwu, ale i sąsiedowi. Do tego grą korzystną dla Kremla, a jej prowadzenie jest o tyle łatwiejsze, że społeczeństwo polskie jest już zmęczone wojną. Dlatego niedawno prawa rolników, a obecnie firm transportowych, stają się pożywką dla antyukraińskich nastrojów i narastającej niechęci.

Wołodmyr Zełenski podkreśla, że jego kraj musi w problematycznej kwestii prowadzić „bardzo wyważoną politykę” i „trzeba dać sąsiadom trochę czasu”. Trudno się tu z prezydentem nie zgodzić, bo oba państwa potrzebują teraz spokoju i rozmów, a przede wszystkim wyciszenia emocji. Może wtedy Polacy zrozumieją, że jeśli chcą odzyskać Lwów, to jest to możliwe. Odzyskamy go w sposób symboliczny, jeśli nie będziemy musieli spędzać wielu godzin na polsko-ukraińskiej granicy i będziemy mogli swobodnie podróżować do tego miasta tak ważnego dla polskiej, ale i ukraińskiej historii. I to powinno nam wystarczyć.

## Zełenski Przeżyłem pięć zamachów

**Przeżyłem pięć zamachów. To jak Covid – za każdym razem jest łatwiej – mówi ukraiński prezydent w rozmowie z „The Sun”.**

– Pierwszy spisek wywołał panikę, ale potem nie było już tak źle – wspomina prezydent Ukrainy, Wołodmyr Zełenski. Przyznaje, że ukraińskie służby udaremniły „pięć lub sześć” zamachów na jego

życie. Zdaje sobie sprawę, że na tym Rosjanie nie poprzestaną. W rozmowie z brytyjskim dziennikarzem w swojej „twierdzy” w Kijowie Zełenski przyznał, że stracił rachubę wszystkich prób zabicia go.

Pierwszy raz Rosjanie chcieli go zabić zrzucając komandosów w Kijowie pierwszego dnia inwazji w 2022. Ochroniarze Zełenskiego odgradzili jego biuro prowizorycznymi barykadami i kawałkami sklejek. Jego współpracownicy dostali karabiny

i kamizelki kuloodporne. Jeden z nich mówił, że biuro przypominało „dom wariatów”.

Rosyjski wywiad GRU planował zamordowanie ministra obrony Ukrainy i szefa wojskowego wywiadu tego kraju. Znalezione wykonawców, wyznaczono stawki. Plan jednak nie powiódł się.

Kiedy Brytyjczycy i Amerykanie zaproponowali zabranie prezydenta ze stolicy w obawie, że może ona upaść w ciągu godzin, odpowiedział legendarnym

zdaniem: „Potrzebuję amunicji, a nie podwózki”.

Prawie dwa lata później Zełenski mówi, że Rosja nadal chce go odsunąć od władzy. Zna nawet kryptonim ich ostatniej misji mającej na celu obalenie go, a jej ostateczny termin to koniec roku.

Operacja nazywa się Majdan 3. Zakłada zmianę prezydenta. Może nie przez zabójstwo. Użyją wszelkich sposobów. Taki jest ich pomysł. – Ale możemy z tym żyć – powiedział Zełenski.

– Rosja może cieszyć się iluzją i dalej rozwijać scenariusze wewnętrznej destabilizacji

na Ukrainie, ale nic naszym wrogom nie wyjdzie – twierdzi dowódca Ukraińskiej Armii Ochotniczej Dmytro Jarosz.

W sierpniu ukraiński wywiad SBU podał, że udaremnił spisek na ukraińskiego przywódcę. Planowano atak powietrzny na Mikołajów. SBU aresztowała kobietę oskarżoną o przekazanie szczegółów wizyty Zełenskiego w mieście.

Naciskany, czy Ukraina skorzystałaby z szansy zabicia Putina, gdyby nadarzyła się okazja, Zełenski powiedział: To jest wojna i Ukraina ma prawo do obrony swojej ziemi.

ŹRÓDŁO: KAZIMIERZ SIKORSKI, I.P.L.

## Lwowskie obchody 193. rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego

KONSTANTY CZAWAGA

Doroczną uroczystość przed sarkofagiem „Żelaznej Kompanii” na kwaterze powstańców listopadowych poprowadził Janusz Balicki, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Głos zabrał wicekonsul Bartosz Szeliga, kierownik Wydziału Polonii Konsulatu Generalnego RP we Lwowie.

Wspólnej modlitwie przewodniczył o. Sławomir Bystry OFMConv, proboszcz kościoła św. Antoniego.

Uczestnicy obchodów złożyli kwiaty i zapalili znicze przy sarkofagu oraz na grobach powstańców listopadowych. Na zakończenie tradycyjnie odśpiewano „Rotę”.

– Jesteśmy obecnie na tzw. cmentarzu „Żelaznej Kompanii” – powiedział w wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego Janusz Balicki. – Tutaj spoczywają powstańcy listopadowi. W czasach radzieckich ten cmentarz systematycznie niszczone. Praktycznie większość tych grobów została zniszczona, a ponieważ były one ziemne, to naturalnie szybko uległy zanikowi. Co więcej, w czasach radzieckich



ALEKSANDER KUŚNIEZ

w przednich rządach tego cmentarza zostali pochowani ówczesni władcy, którzy, niszcząc te historyczne groby, umieszczali tutaj swoich zmarłych – dodał.

Janusz Balicki podkreślił również, że odnowienie tego cmentarza było możliwe dzięki staraniom Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, której kompetencje obecnie przejęło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP. – Oczywiście, że nie udało się przywrócić wszystkich miejsc pamięci, ponieważ, jak powiedziałem, były one zniszczone. Jednak różne archiwalne informacje, które udało się pozyskać, pozwoliły na zrekonstruowanie nazwisk wszystkich pochowanych na tym cmentarzu – powiedział. – Cieszymy się z tego, że tutaj tradycyjnie co

roku przychodzą mieszkańcy Lwowa, tak patriotycznie nastawieni. Pomimo trudnych warunków pogodowych, zauważamy obecność młodzieży i uczniów szkoły. Mamy nadzieję, że w przyszłości ta tradycja nie zaniknie, a kolejne pokolenia będą kontynuować tę pamięć – podsumował Janusz Balicki.

Wśród powstańców listopadowych, którzy spoczywają na Cmentarzu Łyczakowskim, są postacie wybitne dla historii Polski. – W okresie sowieckim polskie groby były celowo niszczone. To był akt celowy. Jedynie nieliczni lwowiaci, patrioci miasta Lwowa i Polski, odwiedzali to miejsce. Tutaj, oprócz grobu zbiorowego, znajduje się także grób Józefa Reitzenheima, znanego ze swojej przyjaźni z Juliuszem



Słowackim. Pomagał matce Słowackiego i mieszkał w Paryżu. Józef Reitzenheim, chociaż pochodził z austriackiej rodziny, był gorącym patriotą Polski, uczestnikiem powstań listopadowego i styczniowego. O innych uczestnikach powstania mamy mniej informacji, ale mimo to raz w roku przychodzimy tutaj, by odwiedzić groby polskich patriotów, którzy brali udział w powstaniu. Jestem bardzo zadowolona, że dzisiaj tutaj jestem – podkreśliła Larysa Płachotna z Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie.

– Bardzo się cieszę, że młodzież z Liceum nr 10 i mieszkańcy Lwowa przyszli w ten zimowy, mroźny dzień, abyśmy mogli wspólnie przeżywać tę uroczystość, zorganizowaną przez Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie. Konsulat RP zawsze uczestniczy w tego typu wydarzeniach,

cieszymy się też, iż miejscowe organizacje pamiętają o wszystkich ważnych dla naszej polskiej historii datach i potrafią w tak wspaniały sposób przygotować uroczystości – podsumował wicekonsul Bartosz Szeliga.

Lwów w trakcie Powstania Listopadowego znajdował się pod zaborem austriackim, stanowiąc schronienie dla uczestników powstania, którzy uciekali przed represjami ze strony caratu rosyjskiego. Ci bohaterowie znaleźli wieczny spoczynek na Cmentarzu Łyczakowskim. W 1880 roku, z okazji 50. rocznicy powstania listopadowego, z inicjatywy członków Rady Miasta oraz ówczesnego prezydenta miasta Lwowa, powstała kwatera tak zwanej „Żelaznej Kompanii”. Na kwaterze powstańców listopadowych spoczywa 47 osób, a na całym Cmentarzu Łyczakowskim około 130 uczestników patriotycznego zrywu.

## Klasy bezpieczeństwa w polskich szkołach we Lwowie

Jak bezpiecznie dotrzeć do szkoły, bawić się na placu zabaw czy nawet odpoczywać w czasie wakacji. Tych zasad dzieci będą mogły nauczyć się dzięki nowoczesnym klasom bezpieczeństwa, powstałym w dwóch polskich placówkach oświatowych we Lwowie. Remont oraz wyposażenie klas sfinansowały Fundacja Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz Orlenu.

TEKST I ZDJĘCIA  
KARINA WYSOCHAŃSKA

W Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, w wyposażonej w nowy sprzęt klasie odbyła się pierwsza lekcja bezpieczeństwa. Pierwszoklasiści poznawali w formie zabawy zasady ruchu drogowego.

– Jestem policjantem i pilnuję porządku – powiedział Daniel, uczeń lwowskiej „Magdusi”. – Znam też dużo znaków drogowych. Ten znak oznacza, że tutaj można jeździć rowerem, a ten, że trzeba uważać na dzieci. Wiem też, że nie wolno iść na czerwone światło, bo można zapłacić mandat – dodał pierwszoklasista.

Nowa klasa bezpieczeństwa znajduje się w jednym ze schronów szkoły. To pomoże uczniom pożytecznie spędzać czas w czasie alarmów powietrznych.

– W czasie alarmów wykorzystujemy najmniejszą możliwość, żeby dzieci nie siedziały po prostu w tych schronach, lecz żeby się uczyły. A jeżeli



w tym czasie będą mogły uczyć się zasad bezpieczeństwa, będzie to bardzo pożyteczne – podkreśliła Wiera Szerszniowa, dyrektor Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie.

Podobna klasa powstanie też wkrótce w Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Obecnie w polskiej

placówce oświatowej uczy się ponad 200 dzieci.

– Będziemy tu prowadzić lekcje z bezpieczeństwa, wychowawcze, praktyczne, lekcje z zakresu nadania pierwszej pomocy medycznej – powiedziała Mariana Pyłyp, dyrektor Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. – Będziemy

angażować wszystkie klasy, od tych najmłodszych aż do klasy jedenastej. Tak, żeby dzieci ćwicząc na fantomach, ucząc się reguł ruchu drogowego, mogły wykorzystać tę wiedzę w życiu codziennym – dodała dyrektor.

Remont pomieszczeń oraz wyposażenie klas bezpieczeństwa wsparły finansowo Fundacja Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej oraz Fundacja Orlenu. Łączna kwota projektu to ponad 50 tysięcy złotych.

– To nie tylko remont sali, techniczne przygotowanie sali, ale także wyposażenie jej w elementy edukacyjne, informujące. Prowadzimy edukację jak zachować się na wodzie, jak zachować się w czasie pożaru, jak zachować się na drodze, ale także tablice pokazujące niewybuchy, niewypały, wszystko, co niestety młody człowiek może na Ukrainie znaleźć – zaznaczył Przemysław Bożek,

prezes Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Najmłodszych uczniów polskich szkół we Lwowie odwiedził też pułkownik rezerwy Tomasz Zachariasz, dyrektor Wojskowej Szkoły Średniej im. Zawiszy Czarnego w Legnicy. Pułkownik rozmawiał z dziećmi o bezpieczeństwie, historii oraz trwającej na Ukrainie wojnie.

– Fantastyczna młodzież, dzieci z ogromną wiedzą historyczną i ogólną. Rozmawialiśmy o bezpieczeństwie, bo to jest kluczowe dla funkcjonowania w rzeczywistości. Dobra reakcja na zadane pytania, interaktywność, jesteście bardzo zbudowani ich postawą – podkreślił płk rez. Tomasz Zachariasz.

Dzieci chętnie zadawały pytania gościowi z Polski, ale opowiadały też swoje rodzinne historie.

– Moja babcia Marysia opowiadała, że podczas II wojny światowej, gdy spacerowała ze swym ojcem, zobaczyła gwizdek. Podniosła go i chciała dmuchnąć, lecz w ostatnim momencie tato go jej zabrał i wyrzucił w krzaki. Ten gwizdek wybuchł. Niemcy robili takie pułapki dla Polaków – powiedziała Zosia, uczennica IV klasy Liceum nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie.

Legnicka Fundacja od lat współpracuje z polskimi placówkami oświatowymi na Ukrainie. Wcześniej darczyńcy przekazali m.in. tablety dla uczniów lwowskiej „Magdusi” oraz ufundowali nowy sztandar dla polskiej szkoły w Mościskach.



# XII edycja Festiwalu „Odkrywamy Paderewskiego”

We Lwowie dobiegł końca Międzynarodowy Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego”. Wydarzenie jest poświęcone wybitnemu pianiście, światowej sławy kompozytorowi i mężowi stanu. Festiwal został organizowany po raz 12-ty przez Polsko-Ukraińską Fundację Ignacego Jana Paderewskiego.

ANNA GORDIJEWSKA

Koncert „Polska i Polonia solidarni z Ukrainą” we Lwowskiej Filharmonii Narodowej im. M. Skoryka zainaugurował tegoroczny Festiwal „Odkrywamy Paderewskiego” poświęcony pamięci ofiar Wielkiego Głodu i agresji rosyjskiej w Ukrainie. Adam Bala, prezes Polsko-Ukraińskiej Fundacji imienia Ignacego Jana Paderewskiego zaznaczył, że to spotkanie ma zdecydowanie inny charakter niż poprzednie, ponieważ trwa w czasie wojny. – Jest to festiwal, który organizujemy w czasie kiedy na Kijów, chociażby dzisiaj w nocy, spadają bomby, na szczęście na Lwów nie spadły. Dlatego też ten koncert ma szczególny charakter – dodał.

W programie koncertu zabrzmiały utwory kompozytorów polskich i ukraińskich poświęcone pamięci ofiar Wielkiego Głodu oraz agresji rosyjskiej na Ukrainę m.in. „Sonata – Oczekiwanie” Jurija Laniuka, „Miasto Marii”, poświęcone Mariupolowi – Zoltana Almashiego czy „Metabola” Lubawy Sydorenko. Wraz z Akademicką Orkiestrą Kameralną „Wirtuozi Lwowa” zagrał gość specjalny, rektor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie Kladiusz Baran, akordeonista. Polski muzyk uważa, że muzyka jest uniwersalnym medium, które potrafi przenosić góry, ale jest też uniwersalnym językiem, którym wszyscy potrafią się porozumiewać, bez względu na to, z jakiego są narodu. – Więc wydaje mi się, że to jest też nasza walka o to, nas artystów, żeby móc wspomagać Ukrainę w tej trudnej sytuacji – zaznaczył.

W drugim dniu festiwalu odbyły się warsztaty muzyczne



ADAM BALA, ABP MIECZYŚLAW MOKRZYCKI, MARIANNA HUMETSKA

„Razem z Paderewskim” dla młodych pianistów z Polski i Ukrainy w lwowskim Państwowym Liceum Muzycznym im. S. Kruszelnickiej. Warsztaty pianistyczne były prowadzone przez jurorów III Międzynarodowego konkursu instrumentalnego im. I. J. Paderewskiego Mariannę Humetską i Piotra Różańskiego. Doudziału w warsztatach zaproszono młodzież, uczestników i laureatów

konkursu oraz utalentowanych młodych artystów.

Wieczorem odbył się koncert z okazji 105. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W sali Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Lwowskiej zabrzmiały kompozycje na fortepian z repertuaru Ignacego Jana Paderewskiego, wykonane przez młodych pianistów.

Poprzez festiwal jego organizatorzy chcą ukazać



wyjątkowy charakter osobowości twórczej Ignacego Jana Paderewskiego i wartość jego muzycznego dziedzictwa, przywrócić jego muzyce właściwą rangę.

Dalsza część Festiwalu odbyła się w Winnicy w Państwowym Uniwersytecie Pedagogicznym oraz w Szkole Muzycznej nr 1. Na Międzynarodowej konferencji naukowej pt. „Polsko-ukraińskie więzi: historia, współczesna praktyka i perspektywy rozwoju” rozmawiano o artystycznych

doświadczeniach Ukrainy i Polski w historycznych, narodowych i regionalnych wymiarach, o polsko – ukraińskiej interakcji w sztuce muzycznej: twórczości kompozytorskiej i wykonawstwie. Wspominano o odrodzeniu „zapomnianych” nazwisk polskich kompozytorów Podola.

Na zakończenie festiwalu w Copernicus Center Chicago w Stanach Zjednoczonych odbędzie się koncert „Niepodległa” – z okazji 105. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. W programie koncertu zabrzmiały legendarne Tańce z „Albumu Tatrzańskiego” I. J. Paderewskiego, pierwszego dzieła Paderewskiego jako profesjonalnego twórcy, w którym kompozytor inspirował się twórczością ludową Podhala. Kiedy kompozytor sam po raz pierwszy zaprezentował publicznie kilka tańców w Sali Dworca Tatrzańskiego przy Krupówkach w sierpniu 1883 r. wykonanie to wywołało brawurowe oklaski i bisy.

Organizatorzy: Polsko-Ukraińska Fundacja im. I. J. Paderewskiego, Polsko-Amerykańska Agenda Fundacji Kopernikowskiej, Lwowska Filharmonia Narodowa im. M. Skoryka.

Współorganizatorzy: Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP, Konsulat Generalny RP we Lwowie, Kuria Metropolitalna Archidiecezji Lwowskiej, Państwowa Szkoła Muzyczna nr 1 w Winnicy, Lwowskie Państwowe Liceum Muzyczne im. S. Kruszelnickiej, Narodowa Akademia Muzyczna we Lwowie.

Patronaty honorowe: arcybiskup M. Mokrzycki Metropolita Archidiecezji Lwowskiej, Konsulat Generalny RP we Lwowie i w Chicago.

Nowy Kurier Galicyjski i Kurier Galicyjski TV objął wydanie patronatem medialnym.



Ignacy Jan Paderewski – polski pianista, kompozytor, działacz niepodległościowy i polityk urodził się 6 listopada 1860 roku we wsi Kuryłówka na Podolu. Będąc znanym pianistą, koncertował po świecie, przyjeżdżał też kilka razy do Lwowa – w latach 1887 i 1889. Ignacy Paderewski napisał jedyną operę „Manru”, która została po raz pierwszy wystawiona 29 maja 1901 roku w Dreźnie, zaś polska premiera opery odbyła się kilka dni później, 8 czerwca 1901 r., właśnie we Lwowie, na scenie Teatru Wielkiego. W roli Manru wystąpił wówczas gościnnie słynny tenor Aleksander Bandrowski, a partię Ulany zaśpiewała lwowska artystka Helena Zboińska-Ruszkowska. Spektakl został wyreżyserowany przez Tadeusza Pawlikowskiego, ówczesnego dyrektora

teatru. Podobnie jak w Dreźnie odniósł wielki sukces. W 1902 roku Ignacy Paderewski, po licznych wyjazdach z koncertami po całym świecie, znów przyjechał do Lwowa. Tym razem wystąpił z trzema recitalami w teatrze Skarbka i był wspaniale przyjęty przez publiczność lwowską.

W 1910 roku we Lwowie bardzo uroczysto obchodzono 100-lecie urodzin Fryderyka Chopina. Ignacy Paderewski specjalnie na kilka dni przyjechał wtedy do Lwowa na I Zjazd Muzyków Polskich i Festiwal Muzyki Polskiej. We Lwowie została wówczas wykonana po raz pierwszy na ziemiach polskich jego Symfonia h-moll op. 24. Kolejny przyjazd kompozytora miał miejsce w 1912 roku, kiedy Ignacy Paderewski otrzymał tytuł honoris causa na Uniwersytecie Lwowskim.

Natomiast Rada Miejska Lwowa uhonorowała wybitnego pianistę dyplomem Honorowego Obywatela Miasta Lwowa. Ignacy Paderewski był wielkim patriotą. W 1913 roku odbyło się kilka koncertów Mistrza, a większą część wynagrodzenia kompozytor przeznaczył na cele charytatywne.

Dalszą część życia Ignacy Paderewski poświęcił polityce oraz ruchowi niepodległościowemu. Od 16 stycznia 1919 roku był premierem II RP, pełniąc również funkcję ministra spraw zagranicznych. Zmarł 29 czerwca 1941 w Nowym Jorku, pochowany na Cmentarzu Narodowym w Arlington w stanie Wirginia w USA. W 1992 r. trumnę z jego prochami sprowadzono do Polski. Spoczął w krypcie archikatedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie.



– W nocy wróg próbował uszkodzić system energetyczny regionu. Niestety z powodu masowości ataków nie wszystko zostało zestrzelone. Niektóre miasta i rejony Republiki zostały pozbawione prądu. W rezultacie wiele domów nie otrzymują ciepła, ale ekipy remontowe pracują – napisał Puszylin.

Lokalni mieszkańcy poinformowali, że doszło do trafienia dronem w elektrociepłowni starobeszewskiej. Drony poleciały także z Rosji w stronę Ukrainy. 8 z 9 rosyjskich bezzałogowców zestrzeliła ukraińska obrona przeciwlotnicza.

**UKRAIŃSKIE DRONY ZAATAKOWAŁY W NOCY ROSJĘ. 26.11.2023**



Mer Lwowa Andrij Sadowy postanowił odnieść się do trwającego od tygodni protestu na granicy polsko-ukraińskiej. Jego zdaniem przynosi on straty obu stronom.

Polscy przewoźnicy od 6 listopada protestują, blokując przejścia graniczne z Ukrainą. Sprzeciwiają się obecnym zasadom funkcjonowania ukraińskich firm przewozowych w naszym kraju i domagają się przywrócenia obowiązkowych zezwoleń dla kierowców zza naszej wschodniej granicy. Chcą też przeprowadzenia kontroli ukraińskich firm transportowych, powstałych już po wybuchu wojny oraz zawieszenia ich licencji do tego czasu.

W związku z brakiem zrozumienia dla polskich postulatów, w czwartek 23 listopada kierowcy rozpoczęli blokadę kolejnego już przejścia granicznego z Ukrainą, tym razem w Medyce. Spór

rozszerzył się też na kolejną grupę, bo w końcu do kierowców dołączyli rolnicy. Ci domagają się dopłat do kukurydzy oraz niższego podatku rolniczego.

Ukraińcy podkreślają, że kontynuowanie blokady to dla nich spory problem, zwłaszcza w warunkach toczącej się od blisko dwóch lat wojny. – Kiedy mamy sytuację, że ponad miesiąc te cysterny stoją już w oczekiwaniu w kolejkach, rodzi to bardzo duże napięcie, presję i duży problem dla naszych systemów energetycznych – tłumaczył w weekend ukraiński minister infrastruktury Serhij Derkacz.

W sobotę 25 listopada do sprawy odniósł się też mer Lwowa Andrij Sadowy. Jego wiadomość wywołała spore poruszenie, ponieważ odwołał się do kluczowych kwestii.

– Nasi polscy przyjaciele powinni wrócić do rzeczywistości – zaczął swój komentarz. – Cały wasz gigantyczny wkład w zwycięstwo Ukrainy jest niwelowany przez marginalną grupę, która blokuje dostawy towarów humanitarnych do kraju drugi rok broniącego swojej niepodległości i bezpieczeństwa Europy – zwracał uwagę.

Jego zdaniem cena całego protestu jest „zbyt wysoka”. „Czy Polska ma odwagę, wolę polityczną i narzędzia obywatelskie, aby zakończyć tę haniebną blokadę Ukrainy?” – pytał za pośrednictwem platformy X (Twittera).

**MER LWOWA DO POLAKÓW: WASZ GIGANTYCZNY WKŁAD W ZWYCIĘSTWO UKRAINY JEST NIWELOWANY. 27.11.2023**

# Poezja Bohdana Ihora Antonycza łączy Polaków i Ukraińców

**W tym roku w ramach konkursu „Dyplomacja Publiczna”, który organizuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polski zrealizowano wiele ciekawych projektów. Jeden z nich dotyczy popularyzacji twórczości poety Bohdana Ihora Antonycza. Prezentacja projektu odbyła się we Lwowie.**

**KONSTANTY CZAWAGA**

Bohdan Ihor Antonycz urodził się w Nowicy na Łemkowszczyźnie w 1909 roku w rodzinie księdza grekokatolickiego. Po zakończeniu gimnazjum im. Królowej Zofii w Sanoku w roku 1928 podjął studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Wśród jego nauczycieli byli tak znani ówczesni naukowcy jak Włodzimierz Taszycki, Jerzy Kuryłowicz, Henryk Karol Gaertner, Juliusz Kleiner, Kazimierz Twardowski.

Antonycz zasłynął w tym mieście jako wybitny poeta ukraiński. Zmarł bardzo młodo, przed ukończeniem dwudziestu ośmiu lat i został pochowany na Cmentarzu Janowskim we Lwowie. W okresie komunistycznym na Ukrainie jego książki nie wydawano, ponieważ Antonycz został potraktowany jako mistyk. Jest mało znany też w Polsce.

W środowisku twórczym Polaków i Ukraińców, którzy od lat organizują warsztaty ikonopisów oraz koncerty w Nowicy, powstała inicjatywa wydania książki-bilingwy Bohdana Ihora Antonycza oraz płyty z piosenkami do słów poety.

– To historia, która zaczęła się chyba 40 lat temu, kiedy kupiłem chałupę na Łemkowszczyźnie – wyjaśnił w naszej rozmowie Mateusz Sora ze Stowarzyszenia Przyjaciół Nowicy. – Antonycz jakoś był obecny przez cały czas. Polskie przekłady Antonycza sprzed wielu lat są trochę archaiczne. Pomyśleliśmy sobie, że warto byłoby sprawdzić, jak młodzi ludzie odczytują Antonycza dzisiaj. Tym bardziej, że jest on aktualny. Aktualne są wszystkie kwestie „ekologiczne”. Bardzo aktualne. Antonycz jako poeta „ekologiczny” jest bardzo na czasie.

Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy wciąż utrzymuje żywy kontakt z ukraińskimi twórcami.

– Nie przerwały go narzucone przez pandemię ograniczenia ani tragedia wojny – mówił dalej Mateusz Sora. – Przez pierwsze miesiące walk Ukraińców z rosyjskim agresorem skupiliśmy się na doraźnej pomocy uchodźcom oraz przyjaciołom, którzy zostali i walczą. W codziennej krzątaniu wracała jednak myśl, że ten szczególny czas wymaga przywołania tego, co łączy Polaków i Ukraińców. Tak powstał projekt Antonycz. Zaprosiliśmy przyjaciół z Ukrainy, aby te płyty i książki trafiły do wolontariuszy w Polsce i na Ukrainie,



IHOR REWAGA

którzy zajmują się pomocą uchodźcom, pomocą wojsku, pomocą sierotom. Chcieliśmy dać coś w trudnym czasie i mam nadzieję, że to jest taki pewnego rodzaju oddech. Zielony oddech czy tyk świeżego powietrza w tych trudnych czasach.

W prezentacji projektu Antonycz uczestniczyła też dr Katarzyna Jakubowska-Krawczyk z Katedry Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

– Realizacja projektu była możliwa dzięki grantowi dyplomacji publicznej Ministerstwa Spraw Zagranicznej Rzeczypospolitej Polski – powiedziała. – Natomiast pomysł tego projektu dojrzał przez wiele lat. Pierwsze nasze działania w tym zakresie było związane z pomysłem zrobienia konkursu poświęconego poezji Antonycza i jej przekładom z języka ukraińskiego na polski. Tak się składa, że w Nowicy, gdzie się urodził Bogdan Ihor Antonycz, wsi, która znajduje się pod Gorlicami na Łemkowszczyźnie, zrozumieliśmy jak mało w Polsce Antonycz jest znany. Zrozumieliśmy, że ten wielki ukraiński poeta przez polskie społeczeństwo wciąż nie został odkryty. Wtedy pomyśleliśmy, że chcielibyśmy przyjść z poezją Antonycza przede wszystkim do ludzi młodych i ogłosiliśmy konkurs na przekłady poezji Antonycza na język polski. Konkurs był skierowany do studentów wyższych uczelni i młodych tłumaczy. Wybrane wiersze postanowiliśmy opublikować, żeby polski czytelnik miał szansę zapoznać się z twórczością niezwykle bogatą, niezwykle interesującą i ważną.

Dr Katarzyna Jakubowska-Krawczyk we wstępie do dwujęzycznej książki „Antonycz” podkreśliła, że „Antonycz łączy obrazy otaczającego świata z wykreowaną przez siebie rzeczywistością, ulotność przeplata się ze stałością, a emocje z refleksją intelektualną. Natura w jego twórczości zlewa się z kulturą, zaś powstała z tych wszystkich elementów poezję charakteryzuje wyjątkowy nastrój”. I jako przykład przywołuje znany jego wiersz:

*Antonycz chrząszczęm był, na wiśniach kiedyś mieszkał, tych wiśniach, które w wierszach Szewczenko opiewał.*

*Ojczyzny mej gwiazdista i biblijna ścieżka, w kwiatkach wiśni i śpiewie słowików na drzewach!*

Katarzyna Jakubowska-Krawczyk również zaznaczyła, że w prezentowanym tomiku wybór wierszy jest całkowicie subiektywny. „Naszym celem nie jest systematyczne przybliżenie spuścizny poety, ani nawet jego najbardziej reprezentatywnych wierszy. Prezentowane tu utwory mają raczej przedstawić czytelnikowi poetyckie światy Antonycza, które mogą być ciekawe dla polskiego czytelnika ze względu na swą kulturową powinowactwo.

Do projektu zaproszono też artystów z Ukrainy. Lwowski zespół „Pyrih i Batih” zaprezentował autorskie interpretacje poezji Bohdana Ihora Antonycza w oryginalnych aranżacjach muzycznych. Z wielkim sukcesem odbył się też ich koncert w kościele w Jazłowczyku na terenie lwowskiego skansenu.

– Antonycz zafascynował mnie swoją pewną naiwnością i miłością do przyrody – powiedział Marian Pyrozok, lider zespołu „Pyrih i Batih”. – Zafascynował mnie również fakt, że ktoś, kto urodził się w polskim środowisku, na Łemkowszczyźnie, przyjechał do Lwowa studiować polonistykę i nagle zakochał się w naszym ukraińskim języku i został ukraińskim poetą. Powstało 12 piosenek na wiersze Antonycza. Dla mnie to jak 12 kołęd, 12 miesięcy w roku czy jak doba podzielona na 12 i 12 godzin. To już pewien dogmat w mojej twórczości, na każdej płycie jest po 12 piosenek. Zaś tytuł płyty „Zielony” wywodzi się ze zbioru poezji Antonycza Zielona Ewangelia”.

Po zakończeniu prezentacji projektu Antonycz Mateusz Sora powiedział:

– Chcieliśmy zrobić prapremierę tej płyty i tego materiału w czasie Festiwalu w Nowicy, który organizujemy tam od szesnastu lat. Niestety koledzy z zespołów nie otrzymali zezwoleń na wyjazd z Ukrainy i z tych zaplanowanych koncertów przez nas mogliśmy zrealizować tylko koncerty we Lwowie. Liczymy na to, że już za rok, jesienią 2024 roku będą też w Nowicy.

## Repertuar Opery Lwowskiej

INFORMACJE: TEL.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60, E-MAIL: LVIVOPERA@GMAIL.COM, WWW.OPERA.LVIV.UA  
W PROGRAMIE MOŻLIWE SĄ ZMIANY

3 grudnia, niedziela, godz. 17:00	PREMIERA baletu „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
7 grudnia, czwartek, godz. 17:00	PREMIERA baletu „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
8 grudnia, piątek, godz. 17:00	PREMIERA baletu „CIENIE ZAPOMNIANYCH PRZODKÓW” I. Nebesny
10 grudnia, niedziela, godz. 12:00 godz. 17:00	balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA” B. Pawłowski operetka „ZEMSTA NIETOPERZA”, J. Strauss
17 grudnia, niedziela, godz. 17:00	opera „STRASZNA ZEMSTA” E. Stankowicz
22 grudnia, piątek, godz. 17:00	PREMIERA baletu „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ” P. Hertel
23 grudnia, sobota, godz. 17:00	opera „CYGANERIA” (LA BOHÈME) G. Puccini
24 grudnia, niedziela, godz. 12:00 godz. 17:00	balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA” B. Pawłowski
27 grudnia, środa, godz. 17:00	opera „LIS MYKYTA” I. Nebesnyj
28 grudnia, czwartek, godz. 17:00	operetka „ZEMSTA NIETOPERZA” J. Strauss
29 grudnia, piątek, godz. 18:00	program koncertowy, „NOWOROCZNY STRAUSS-GALA”
30 grudnia, sobota, godz. 17:00	program koncertowy, „NOWOROCZNY STRAUSS-GALA”
31 grudnia, niedziela, godz. 17:00	program koncertowy, „NOWOROCZNY STRAUSS-GALA”



IHOR REWAGA

# O losach mieszkańców Stanisławowa w Domu Spotkań z Historią w Warszawie

W Domu Spotkań z Historią w Warszawie zaprezentowano film „Tam był mi raj. Opowieść o dawnym Stanisławowie” Studia Filmowego Kuriera Galicyjskiego. Dokument ukazuje losy mieszkańców Grodu z Rewery, którzy po II wojny światowej zostali zmuszeni do opuszczenia rodzinnych domów i osiedlenia się po drugiej stronie nowej granicy Polski. Wydarzenie odbyło się w ramach XXXI Dni Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Warszawie.

TEKST I ZDJĘCIA  
KARINA WYSOCHAŃSKA

Dokument został zrealizowany w 2018 roku. Jego twórcami są dr Jarosław Krasnodębski, Gabriela Mruszczak i Eugeniusz Sała. Wśród bohaterów filmu są m.in.: znany dziennikarz sportowy i autor książek o Stanisławowie Tadeusz Olszański, emerytowany profesor Politechniki Opolskiej Jerzy Hickiewicz, syn prezydenta miasta i współwłaściciela stanisławowskiej drukarni, były wicedyrektor Domu Książki w Krakowie Adam Jerzy Chowaniec oraz były prezes Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu Andrzej Englot. Niestety, wielu z nich nie ma już wśród nas.

– Trafiliśmy na ostatni moment, kiedy mogliśmy spotkać się z nimi, porozmawiać, dotrzeć do ludzi, którzy spędzili tam dzieciństwo oraz lata młodości – podkreślił dr Jarosław Krasnodębski, historyk i reżyser filmu. – Zaczęłam widzieć to miasto oczami ludzi, którzy tam kiedyś mieszkali.



Opowiadali, do której kawiarni chodzili, czy w której kamienicy mieszkali. To wszystko mocno działało na wyobraźnię. Chodziliśmy ulicą „Niezależności”, która dzisiaj tak się nazywa, ale mieliśmy przed oczami ulicę Sapieżyńską – dodał dr Jarosław Krasnodębski

Na widowni było wiele osób urodzonych na terenach II Rzeczypospolitej, których spotkał podobny los. Oglądając dokument, wracali pamięcią również do swoich historii sprzed lat. Adam Bajcar, mieszkaniec Warszawy urodzony we Lwowie, podzielił się swoim pierwszym powojennym powrotem do Lwowa i wspomnieniami z tego czasu.

– Pierwszy raz we Lwowie pojawiłem się 1959 roku – wspomina Adam Bajcar, autor książek o Lwowie. – To było moje pierwsze zetknięcie z miastem, które opuściłem w 1946 roku jednym z ostatnich pociągów ekspatriacyjnych. I z tego okresu przypominam sobie Cmentarz Obróńców Lwowa, który jeszcze wtedy był w całości.

Jeszcze była kolumnada i te dwa lwy, które na szczęście ostatnio znowu już wróciły na to miejsce – dodał mieszkaniec Warszawy.

Po projekcji odbyło się również spotkanie z autorami filmu Jarosławem Krasnodębskim i Eugeniuszem Sałą oraz dr. hab. Adamem Ostankiem, historykiem i ekspertem od historii dawnego Stanisławowa. Rozmawiano o wielokulturowości miasta oraz o tym jak zmieniało się ono na przestrzeni lat.

Wspomniano również Tadeusza Olszańskiego, wybitnego dziennikarza sportowego pochodzącego ze Stanisławowa, autora książek o rodzimym mieście, który zmarł we wrześniu tego roku. Był również jednym z bohaterów filmu.

– Tadeusz Olszański był tym człowiekiem, który Stanisławów wydobyl z cienia Lwowa. Lwów miał swojego Szolginie, miał swego Janickiego. Stanisławów przez lata czekał na to odkrycie, na to przypomnienie – podkreślił dr hab. Adam Ostank



z Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. – Tadeusz Olszański był też typowym przedstawicielem przedwojennego Stanisławowa. Tego multikulturalnego, tego, w którym Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Ormianie i wiele innych narodowości żyło zgodnie. Zawsze nalegał na to, żeby było płaszczyzną współpracy polsko-ukraińskiej, żeby dzieje Stanisławowa odtwarzać wspólnie. Żeby tworzyć narracje, która będzie modus vivendi dwóch stron. Oczywiście, to nie tak, że nie mamy mówić o tym, co nas boli, czy też o tym, co nas czasem dzieli – dodał naukowiec.

Organizatorami Dni Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich były Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz Dom Spotkań z Historią.

– Dom spotkań z Historią w Warszawie od prawie 20 lat zajmuje się dziedzictwem ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, organizując setki tego typu wydarzeń, projekcji filmowych, promocji książek, spotkań z autorami, dedykowanych temu wielokulturowemu, wielowątkowemu,

unikatowemu dziedzictwu Ziemi Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, terytorium dzisiejszej Litwy, Białorusi, Ukrainy, przypominając o tym dziedzictwie tym pokoleniom, którzy noszą to jeszcze we własnych życiorysach – podkreślił Tomasz Kuba Kozłowski z Domu Spotkań z Historią w Warszawie.

– Dla osób starszych jest to wspomnienie młodości, jest to wspomnienie o rodzicach, dla osób młodszych jest to przypomnienie, że takie miasto jest i jakie ma znaczenie dla Polski. Ktoś mądry powiedział, że nie ma historii Lwowa bez Polski i nie ma historii Polski bez Lwowa. Więc dlatego to robimy, żeby młodszemu pokoleniu uświadamiać i przypominać, i mówić o znaczeniu Lwowa – dodała Stanisława Stańczyk-Wojciechowicz, wiceprezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, oddział w Warszawie.

W ramach Dni Lwowa w Warszawie odbył się również spektakl „Sąd Ostateczny. Rzecz o Karolinie Lanckorońskiej” oparty na wspomnieniach wojennych polskiej arystokratki, historyczki i filantropki.

## „Od polonisty do dowódcy dywizji pancernej” - konferencja plenerowa o generale Stanisławie Maczku

Generał Stanisław Maczek był wybitną postacią historyczną. Pochodzący z Ziemi Lwowskiej dowódca zasługuje na to, aby pamięć o nim była tu pielęgnowana i popularyzowana. W październiku minęła 79. rocznica wyzwolenia Bredy, wyjątkowego epizodu podczas II wojny światowej. Polacy, aby ocalić zabudowę holenderskiego miasta i ludność cywilną, podjęli decyzję natarcia bez używania artylerii i czołgów. Holendrzy do tego czasu pamiętają ten wyczyn dowodzonej przez Stanisława Maczka 1 Polskiej Dywizji Pancerniej. Wdzięczni za jego humanizm poświęcili naszemu Rodakowi w 2012 r. nowy gatunek tulipana.

ANDRZEJ KOŃKO

Życie dowódcy jest niczym ilustracja do czasów współczesnych i współczesnej wojny w Ukrainie. W celu zapoznania młodzieży z wielkimi postaciami naszej historii dziennikarze Kuriera Galicyjskiego Andrzej Końko i Artur Żak pod koniec listopada przeprowadzili w Art Café Te Amo we Lwowie konferencję plenerową dla młodzieży.

Wybraliśmy postać generała Maczka, ponieważ historia jego życia jest bardzo podobna do historii wielu młodych ludzi dziś, którzy przez wojnę musieli zmienić swoje życie i rezygnując ze studiów oraz



ANDRZEJ KOŃKO (OD LEWEJ), ARTUR ŻAK

pracy, stanąć w obronie swej ojczyzny. Drugim argumentem było to, że ten niezwykły człowiek był związany z ziemią lwowską, która była dla niego jego „małą Ojczyzną”. Stanisław Maczek urodził się w Szczercu pod Lwowem. Chodził do gimnazjum w Drohobyczu. Studiował we Lwowie. U nas jego postać jest mało znana w odróżnieniu od Europy, a zwłaszcza Holandii, gdzie pamiętają o nim i czczą go do dziś. – A tu, na naszych ziemiach pamięć, może nie chcę powiedzieć, że zanikła, ale nie jest tak powszechna, jak na to zasłużył i jakbyśmy chcieli. Naszą inicjatywę skierowaliśmy przede wszystkim do dzieci i młodzieży szkolnej – opowiada jeden z prelegentów konferencji, Artur Żak.

Udział w konferencji wzięli uczniowie klas maturalnych z dwóch szkół lwowskich z polskim językiem nauczania – Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny

i Liceum nr 24 im. M. Konopnickiej. Według A. Żaka, tworząc koncepcję prelekcji, wybrano nieliniową formę zainteresowania młodzieży historią swego kraju. Temu służyło również wyjście ze szkoły i krótki dokument filmowy o roli 1 Polskiej Dywizji Pancerniej generała Stanisława Maczka w walkach na froncie zachodnim.

– Nie chcieliśmy, żeby to była kolejna lekcja historii w szkole. Chcieliśmy wykorzystać różne narzędzia nie szkolne. Oprócz prelekcji był także dobry film o wyzwoleniu Bredy przez żołnierzy generała Maczka podczas II Wojny Światowej. Była prezentacja, która była wyświetlana równolegle. Później była też dyskusja. Dzieci nie narzekały – mówi Żak.

Jako pamiątkę tego wyjątkowego wydarzenia, młodzież otrzymała także upominki – zestaw naklejek, którymi będą mogli ozdobić swoje codzienne gadzety.



ALEKSANDER KUŚNIERZ

karierę polonisty. Jednak wybuch II wojny światowej pokrzyżował te plany. Został żołnierzem i walczył w jednostce szturmującej, później dowodził dywizją pancerną. Niejednokrotnie rozkazy Maczka i bohaterstwo jego żołnierzy decydowało o losie najbardziej znaczących bitew na froncie zachodnim II wojny światowej.

Według Aleksandra Huły nauczyciela historii Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny, konferencja plenerowa dla uczniów była połączeniem historii światowej z historią swojego kraju oraz umiejscowieniem rodaka z ziemi lwowskiej w kontekście wydarzeń globalnych.

– Dobrze rozłożone akcenty. Uczniowie mogli poznać historię trochę inaczej, nie jak z podręcznika. Na przykład to, jakim człowiekiem był generał, że dbał o swoich żołnierzy i nie byli posyłani na tzw. szturm mięsny, że miał zasady humanistyczne. Moim zdaniem, taka nie formatowa metoda nauczania bardzo skutecznie dopełnia program edukacji szkolnej. No i widzę, że dzieci trochę inaczej słuchają nowych ludzi, niż na przykład mnie jako nauczyciela – mówi Aleksander Huły.

Generał Stanisław Maczek miał zostać polonistą. Został bohaterem i pokazał, jak można walczyć na wojnie współczesnej, przestrzegając zasad, po rycersku.

Konferencja historyczna zatytułowana „Stanisław Maczek – od polonisty do dowódcy dywizji pancerniej”, została sfinansowana ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Organizator konferencji – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski” przy wsparciu Fundacja Wolność i Demokracja.



## Pomoc humanitarna dla organizacji polskich z obwodu wołyńskiego

Piecyki, piece, stacje zasilania, koce i komplety chemii gospodarczej trafiły do organizacji polskich i społecznych z obwodu wołyńskiego w Ukrainie. Dary, które wesprą naszych rodaków w trudnych warunkach zimowych ogarniętego wojną kraju, przekazała Pierwsza Dama, która udała się w tym celu z wizytą do Łucka.

Spotkanie odbyło się w podziemiach Zamku Okólnego przy katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Uczestniczyli w nim m.in. Konsul Generalny RP w Łucku Sławomir Misiak, przedstawiciele kilkudziesięciu organizacji polskich i duchowieństwa.

Dary trafiły do: Domu zakonnego Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu, Zgromadzenia Sióstr św. Dominika w Czortkowie, Centrum Języka i Kultury Polskiej w Równem, Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta, Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego w Zbarażu, Polskiego Centrum Kultury i edukacji im. prof. M. Krąpca w Tarnopolu, Wołyńskiego Oddziału Obwodowego Zjednoczenia Nauczycieli Polonistów Ukrainy im. G. Zapolskiej w Łucku, Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu, Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. T. O. Sosnowskiego w Równem, Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza



Słowackiego Krzemieniec oraz Centrum Kultury i języka Polskiego w Czortkowie.

Wszystkie placówki realizują misję krzewienia patriotyzmu i pielęgnacji naszej kultury oraz historii poprzez różnorodną działalność. Część prowadzi nauczanie języka polskiego, inne propagują polskość upamiętniając dorobek artystyczny rodzimych twórców. Opiekują się też mogiłami polskich żołnierzy poległych podczas pierwszej wojny światowej czy angażują w projekty związane z renowacją polskich cmentarzy.

Część przedstawicieli organizacji małżonka prezydenta miała okazję gościć wraz z mężem w Warszawie, w Pałacu Prezydenckim, podczas uroczystości 2 maja,

a także przy okazji Podsumowań Akcji Pomocy Polakom na Wschodzie.

Intensywny proces rozwoju instytucjonalnego ruchu polskiego w Ukrainie rozpoczął się pod koniec lat 80. XX wieku. Do 2023 r. na terenie Ukrainy działało co najmniej 700 stowarzyszeń i towarzystw, głównie o charakterze oświatowo-kulturalnym.

Podczas spotkania małżonka prezydenta podziękowała za przywiązanie do języka polskiego i wiary katolickiej oraz pielęgnowanie tożsamości. Zapewniła również, że sprawy Polonii i Polaków mieszkających poza granicami kraju są bardzo ważne nie tylko dla niej, ale także dla prezydenta Andrzeja Dudy.

**Zdaję sobie sprawę, że patriotyczne wychowanie młodych ludzi, urodzonych poza krajem pochodzenia ich przodków, stanowi ogromny wysiłek. Dziękuję za przekazywanie bardzo pozytywnego wizerunku Ojczyzny. Jesteście Państwo najlepszymi ambasadorami polskości – podkreśliła Pierwsza Dama. Zwróciła uwagę,**

**że edukacja polonijna to kapitał na przyszłość i doskonałe narzędzie do budowania narodowej tożsamości wśród młodych ludzi.**

Mówiono również o obecnej sytuacji związanej z wojną. Polskie organizacje także zaangażowane są w pomoc potrzebującym ofiarom rosyjskiej napaści na Ukrainę – m.in. Siostry Niepokalanki z Jazłowca, które przyjmują w progi swojego klasztoru uchodźców ze wschodnich terenów Ukrainy. Po wybuchu wojny Siostry były jednymi z pierwszych, z którymi Agata Kornhauser-Duda nawiązała kontakt, aby wspólnie określić najpilniejsze potrzeby i je realizować przekazując dożną pomoc.

W tym kontekście rozmawiano o aktywności małżonki prezydenta, która od samego początku wojny zaangażowana jest w pomoc uchodźcom z Ukrainy, szczególną troską obejmując najmłodszych. Inicjowała i koordynowała liczne zbiórki darów i funduszy, wsparcie kobiet, dzieci z niepełnosprawnościami. Ponadto, z inicjatywy pierwszych dam RP i UA zorganizowano w Polsce szkolenia dla ukraińskiego personelu medycznego – z zakresu ratownictwa, oparzeń, rehabilitacji, czy stresu pourazowego (PTSD). Przeprowadzono także szkolenia dla strażaków-ochotników, a w perspektywie planowane są kolejne inicjatywy, o których małżonki prezydentów rozmawiały niedawno podczas rozmowy on-line.

ŹRÓDŁO: PREZYDENT.PL/  
MALZONKA-PREZYDENTA

## Mieczysław Szczęsny Rybczyński (1873–1937)

20 listopada br. minęła 150. rocznica urodzin Mieczysława Szczęsnego Rybczyńskiego (1873–1929) – inżyniera, hydrotechnika zasłużonego dla prac regulacyjnych górnych biegów rzek południowej Polski, kierownika Ministerstwa Robót Publicznych w latach 1922–1926, obrońcy Lwowa (1918). W dniu rocznicy odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej profesora Mieczysława Rybczyńskiego na jego domu przy ul. Langiewicza 4 w Warszawie. Uzupełnieniem uroczystości stała się sesja naukowa, która miała miejsce w sali Senatu Politechniki Warszawskiej.

MARIA SOŁTYS

Postać Mieczysława Rybczyńskiego jest raczej nieznaną na naszych terenach, chociaż działał tu przez ponad dwadzieścia lat (1897–1919); stąd zrodziło się pragnienie przybliżenia jego osoby naszym czytelnikom.

Mieczysław Rybczyński urodził się 20 listopada 1873 r. w Stanisławowie jako syn Mariana i Ludwiki z Siedelmajców. Ciekawostką jest fakt, iż jego ojciec (sędzia) założył w Kołomyi Towarzystwo Muzyczne im. S. Moniuszki. Po ukończeniu kołomyjskiego gimnazjum klasycznego Mieczysław wstąpił na Wydział Inżynierii Łądowo-Wodnej Politechniki Lwowskiej i wkrótce został tu prezesem Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów. Już wtedy aktywnie działał

w tajnym ruchu niepodległościowym. Dzięki ponadprzeciętnym zdolnościom i pracowitości jeszcze w trakcie trwania studiów został asystentem prof. Karola Skibińskiego w Katedrze Budowy Dróg i Kolei.

Po otrzymaniu dyplomu inżyniera (1897) przez dwa lata kierował budową kolei Czortków-Zaleszczyki. W latach 1899–1918 działał w Państwowej Dyrekcji Budownictwa Wodnego w Galicji, a od 1909 r. – jako starszy inżynier – został radcą budownictwa i szefem Departamentu Wodnego w Namiestnictwie Galicyjskim we Lwowie. Opracował w tym czasie projekty regulacji prawobrzeżnych dopływów górnego Dniestrzu i górnej Wisły, projekty regulacji rzeki Stry, Świcy, Bystrzycy Nadwórzańskiej, Bystrzycy Sołotwińskiej, Łomnicy i pracami tymi kierował. Od 1913 r. był członkiem Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika we Lwowie.

W listopadzie 1918 r. brał udział w bitwie o Lwów jako członek straży obywatelskiej, w służbie kwatermistrzowskiej, za co odznaczony został odznaką „Orlą”.

W 1919 r. przeniósł się ze Lwowa do Warszawy, gdzie został powołany na stanowisko dyrektora Departamentu Wodno-Komunikacyjnego w Ministerstwie Robót Publicznych, po czym mianowany podsekretarzem stanu (w rządzie Gabriela Narutowicza); następnie, w latach 1922–1926, kierował wspomnianym ministerstwem. Na okres jego pracy w MRP przypada uchwalenie przez Sejm Ustawy Wodnej (19.09.1922), najbardziej wszechstronnej w Europie ustawy tego typu. W latach 1923–26 prowadził rozmowy z ekspertami z Ligi Narodów na temat rozbudowy dróg wodnych w Polsce i włączenia ich do systemu europejskiego.



MARIA SOŁTYS PRZY TABLICY MIECZYSŁAWA RYBCZYŃSKIEGO

Karierę polityczną zakończył po zamachu majowym (1926).

Równocześnie z działalnością publiczną i polityczną pracował w Politechnice Warszawskiej; w 1926 r. został profesorem zwyczajnym i kierownikiem II Katedry Budownictwa Wodnego. W tym czasie zorganizował nowoczesne i pierwsze w Polsce laboratorium wodne (mieściło się w Gmachu Głównym Politechniki), które dostosowane było do różnorodnych badań modelowych – między innymi przelewów na zaporach wodnych na rzece Sole i na Dunajcu.

Profesor Rybczyński jest autorem ponad 40 publikacji, w tym artykułów o tematyce gospodarczej i historycznej oraz pierwszego skryptu o hydrologii; współtwórcą Warszawskiej Szkoły Hydrologii.

W latach 1926–1937 Mieczysław Rybczyński był konsultantem przy budowie portu w Gdyni i portów rybackich na Bałtyku. Poza tym – członkiem Rady Technicznej dla Spraw Morskich przy ministrze przemysłu i handlu, rzeczoznawcą w Radzie Technicznej przy ministrze komunikacji, przewodniczącym Komisji Wodnej Polskiego Komitetu Energetyki. W 1933 został członkiem korespondentem, a w 1936 – członkiem rzeczywistym Akademii Nauk Technicznych. Założył i był pierwszym przewodniczącym komitetu redakcyjnego czasopisma „Gospodarka Wodna”.

Za swoją działalność został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski (1923), Krzyżem Niepodległości i Odznaką Honorową „Orleń”.

Zmarł 23 stycznia 1937 r. w Warszawie; pochowany na starym cmentarzu Powązkowskim.

MARIA ŻUREK

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Agata Kornhauser-Duda z wizytą w Łucku

24 listopada pierwsza dama RP Agata Kornhauser-Duda odwiedziła wołyński Łuck. Przekazała pomoc humanitarną polskim stowarzyszeniom i organizacjom, spotkała się z przedstawicielami polskiej mniejszości narodowej, księżmi i siostrami posługującymi w Łuckim Okręgu Konsularnym oraz z przedstawicielami polskich organizacji z obwodów rówieńskiego i tarnopolskiego.

Agata Kornhauser-Duda spotkała się z merem Łucka Ihorem Poliszczukiem. Podczas wizyty towarzyszył jej gen. bryg. rez. Mirosław Wiklik, zastępca szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

– Jest to pierwsza małżonka prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, która przybyła do Łucka od czasów międzywojennych. Ostatnia była pani Mościcka – powiedział konsul generalny RP w Łucku Sławomir Misiak rozpoczynając spotkanie w przestrzeni muzealnej „Zamek Okólny”. Dodać należy, że to muzeum powstało w wyniku realizacji wspólnego projektu przez Łuck i Lublin w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014–2020.

Agata Kornhauser-Duda przybyła do Łucka w ramach Akcji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Ta inicjatywa trwa już siedem lat i objęła swoim zasięgiem wszystkie kraje, w których od lat mieszkają Polacy.

– Dzięki hojności darczyńców udało się zebrać środki, aby zakupić dary, które są najbardziej potrzebne. Ta akcja jest organizowana także dzięki ogromnej pomocy instytucji państwowych, w tym Kancelarii Prezydenta, Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i placówek dyplomatycznych – powiedziała pierwsza dama.

Podczas wizyty Agata Kornhauser-Duda przekazała przywiezione dary polskim organizacjom działającym w Łuckim Okręgu Konsularnym.

– Wiem, że one trafią nie tylko do naszych rodaków, mieszkających w okręgu, ale będą służyły także wszystkim tym, którzy w wyniku działań wojennych potrzebują pomocy. Wiem, że Państwo angażują się w działalność na ich rzecz – powiedziała pani prezydentowa.

Podkreśliła, że cała akcja „Pomoc Polakom na Wschodzie” jest wyrazem solidarności Polaków mieszkających w Polsce i na Zachodzie z Polakami ze Wschodu, ale także wyrazem wdzięczności za pielęgnowanie i kultuwanie polskości. Podziękowała również za zachowanie polskich tradycji, nauczanie języka polskiego i dbanie o polskie groby.

– Po wybuchu pełnoskalowej wojny akcja „Pomoc Polakom na Wschodzie” nieco zmieniła swoją formułę i przeobraziła się w akcję pomocy Ukrainie, a więc nie tylko naszym rodakom,

mieszkającym tutaj, ale wszystkim, którzy pozostali w kraju ogarniętym wojną. Pomagamy także tym, którzy postanowili znaleźć schronienie u nas, w Polsce. Udało się nam zorganizować prawie 80 transportów na Ukrainę. Jestem w stałym kontakcie z Oleną Zelenką. Po mojej ostatniej wizycie we Lwowie dowiedziałam się, że potrzebne są szkolenia dla lekarzy ukraińskich, którzy zaczęli stykać się z zupełnie innymi przypadkami, niż przed wojną. Dzięki współpracy z Oleną Zelenką i naszymi ministerstwami udało się zrealizować cztery szkolenia dla 200 ukraińskich lekarzy i ratowników medycznych. Zorganizowaliśmy także szkolenia dla 60 strażaków ochotników – powiedziała pierwsza dama Polski. Przedstawiła również działania na rzecz wspierania Ukrainy w innych dziedzinach.

W związku ze zbliżającymi się Świątami Bożonarodzeniowymi Agata Kornhauser-Duda złożyła zgrupowanym życzenia błogosławionych, jak najbardziej spokojnych świąt oraz rychłego pokoju.

Przedstawiciele różnych polskich środowisk mieli możliwość porozmawiania z panią prezydentową oraz zrobienia wspólnych zdjęć. Duchowni, nauczyciele oraz działacze społeczni podzielili się swymi problemami oraz pomysłami.

– Dla mnie jesteście bohaterami – powiedziała pierwsza dama, podkreślając ich zaangażowanie w pomaganie potrzebującym.

Podczas pobytu w Łucku Agata Kornhauser-Duda złożyła również wizytę w świetlicy organizacji charytatywnej „Caritas-Spes-Łuck”, która działa przy parafii rzymskokatolickiej świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku. Dzieci przygotowały upominek dla pierwszej damy – serce malowane w białym, czerwonym żółtym oraz błękitnym kolorach oraz otrzymały prezenty od Agaty Kornhauser-Dudy.

SERGIJ POROWCZUK  
NATALIA DENYSIUK  
SŁOWO POLSKIE  
MONITOR WOŁYŃSKI

## Świątełko pamięci ofiar Wielkiego Głodu w polskim Pałacu Prezydenckim

Jak co roku okno Pałacu Prezydenckiego w Polsce rozświetliła symboliczna świeca, która jest znakiem pamięci o ofiarach Wielkiego Głodu z lat 1932–1933 w Ukrainie. Wywołany przez władze Związku Sowieckiego ludobójczy głód pochłonął życie milionów niewinnych ofiar, stając się jedną z największych zbrodni systemu komunistycznego.

SŁOWO POLSKIE

## Na Ukrainie trwa akcja „Kurtki dla dzieci”, którą prowadzi Wspólnota Rycerzy Kolumba

19 listopada w kościele wstawnictwa Najświętszej Maryi Panny Zgromadzenia Salezjanów Ukraińskiej Cerkwi greckokatolickiej odbyła

się pierwsza akcja w ramach projektu „Kurtki dla dzieci” Rycerzy Kolumba. Ta wspólnota aktywnie pomaga Ukraincom dotkniętym wojną od pierwszych dni pełnoskalowej inwazji.

Dla 46 dzieci poległych w walce z wojskiem rosyjskim żołnierzy, rycerze przekazali zakupione w Polsce zimowe kurtki. Razem z kurtkami dzieci otrzymały specjalne pocztówki ze słowami solidarności i modlitwą św. Franciszka o pokój.

Delegat regionalny rycerzy w obwodzie lwowskim Mychajło Czypak zauważa, że wraz z początkiem wojny bracia zaczęli aktywnie pomagać potrzebującym, zaopiekowali się dziećmi z rodzin, których rodzice zginęli podczas wojny. Dzięki pomocy rycerzy z zagranicy mogą rozdáwać paczki żywnościowe oraz jednoczyć się na modlitwie.

– A Rycerze Kolumba to właśnie taka wspólnota Kościoła katolickiego widzialnych rąk Bożych, które działają poprzez służbę tych ludzi... – mówił o. Andrzej zaraz po wspólnej modlitwie różańcowej.

Krajowy delegat Rycerzy Kolumba na Ukrainie Jurij Malecki wyraził wdzięczność wszystkim rycerzom zaangażowanym w akcję, zwłaszcza kapelanom, którzy wcześniej ofiarowali różaniec w intencji pokoju na Ukrainie, a w listopadzie wspominają wszystkich, którzy zginęli w tej wojnie.

– Kiedy co wieczór odmawiamy różaniec w domu z naszymi dziećmi, nieustannie pamiętamy nie tylko o naszych żołnierzach, ale także o Rycerzach Kolumba – mówiła z wielką wdzięcznością Iwanna, matka ośmiorga dzieci. – Dzisiaj odbyło się bardzo dobre wydarzenie. Moje dzieci, których ojciec zginął na wojnie, dostały ładne, ciepłe kurtki zimowe. O tym dowiedziałam się niedawno i jestem pod wrażeniem ich pracy i wsparcia. Jest pewność, że nie zostaliśmy sami... że nasi bliscy dali to, co najcenniejsze, za darmo” – mówi mama dwóch szczęśliwych dziewczynek, Olesia Marczenko. Jej córka Sołomija dodaje: –Przypuszczamy, że ta zima będzie mroźna i przerażająca jak poprzednia, dlatego nasza rodzina jest bardzo wdzięczna za tę kurtkę... wszystkim wolontariuszom i osobom zaangażowanym w tę sprawę.

Rycerze Kolumba to największa organizacja katolicka na świecie, zrzeszająca mężczyzn. Wspólnota została założona przez ks. Michaela McGivneya w New Haven w 1882 roku. Gromadzi mężczyzn, którzy chcieli wzajemnie się wspierać i trwać w wierze katolickiej. Ich działalność opiera się na czterech głównych zasadach: miłosierdziu, jedności, braterstwie i patriotyzmie. Zakon zrzesza w swoich szeregach ponad 2 miliony ludzi. Na Ukrainie działają od 2013 roku i obecnie liczą prawie 2600 braci – wiernych 65 parafii Kościoła rzymskokatolickiego i greckokatolickiego. Od pierwszych dni inwazji na pełną skalę Rycerze Kolumba zaczęli aktywnie wspierać osoby dotknięte

wojną, zarówno na Ukrainie, jak i za granicą.

LIDIA BARANOWSKA  
SŁOWO POLSKIE

## W Łuckim Zamku wspominano o Januszu Radziwiłł

W Łucku przedstawiono książkę dr. hab. Jarosława Durki o ostatnim ordynacie łuckim, księciu Januszu Radziwiłł. Prezentacja odbyła się na zamku w Łucku.

22 listopada w Muzeum Sztuki mieszczącym się na terenie Łuckiego Zamku odbyła się prezentacja monografii polskiego historyka Jarosława Durki „Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna”.

Autor połączył się z uczestnikami wydarzenia za pomocą Internetu. Opowiedział jak narodził się pomysł na książkę, podzielił się wspomnieniami z procesu jej tworzenia. Monografia ta powstawała na materiałach z archiwów polskich, ale nie tylko – autor w szerokim zakresie wykorzystał materiały z prasy międzywojennej, literaturę naukową i pamiętnikową oraz relacje naczynych świadków.

Po polsku publikacja ukazała się w 2011 r., ale badacz nie zaprzestął poszukiwań. Od tego czasu Jarosław Durka wprowadził do obiegu naukowego szereg dokumentów, które są przechowywane w archiwach Ukrainy. Są one nieznanne polskim badaczom. Ukraińskim zresztą też.

Książka w języku ukraińskim ukazała się w tym roku nakładem tarnopolskiego wydawnictwa „Krok” przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Tłumaczenia dokonał Andrij Bondar. Bogato ilustrowana czarno-białymi zdjęciami publikacja zawiera 550 stron, z czego 140 zajmuje bibliografia, przypisy i indeksy.

– W tekście głównym, czyli w tekście polskim nic nie zmieniłem. Natomiast najciekawsze wątki, które pojawiły się po kwerendzie w archiwum w Łucku i w Równem, postarałem się zawrzeć w dodanym do książki wstępie dla czytelnika ukraińskiego – powiedział autor. Jarosław Durka podkreślił także, że ukraiński przekład został wzbogacony wieloma fotografiami, których nie ma w polskiej książce, dodano więcej zdjęć z Ołtyki.

Autor zapoznał słuchaczy z historią rodu Radziwiłłów, a następnie za pomocą prezentacji przedstawił biografię głównego bohatera książki, księcia Janusza Radziwiłła.

Wybitny polski polityk, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, dwukrotnie więziony przez bolszewików, a także przez nazistów i polskie władze komunistyczne, pozostał w Polsce. Książkę Janusz Radziwiłł uważany był za niekwestionowany autorytet polskiej arystokracji.

Jarosław Durka poświęcił szczególną uwagę powiązaniom bohatera swoich badań z Wołyniem. Przypomnijmy, że majątności ostatniego, oprócz pałacu i gruntów w Ołtyce, obejmowały ogromne majątki w Szpanowie i Cumaniu, liczące łącznie około 40 tys. hektarów.

Prezentację zorganizował Konsulat Generalny RP w Łucku we współpracy z miejscowym Towarzystwem Kultury Polskiej imienia Tadeusza Kościuszki. Jak zaznaczyli organizatorzy, książka „Janusz Radziwiłł 1880–1967. Biografia polityczna” nie jest przeznaczona do sprzedaży komercyjnej, dlatego nie można jej kupić, będzie natomiast ogólnodostępna w bibliotekach Łucka.

ANATOL OLICH  
MONITOR WOŁYŃSKI

## Kijów artystyczny zaprasza na nową wystawę obrazów

Czy w czasie wojny jest miejsce na sztukę? Każdy z tych, którzy 7 listopada przyszli na wernisaż do kijowskiej galerii „МІТЕЦЬ”, jest pewien, że tak. Zwłaszcza jeśli chodzi o malarstwo, w którym niczym w lustrze odbija się życie. Przecież w obronie życia we wszystkich jego przejawach stanęli nasi żołnierze – obrońcy. I taka walka naturalnie spotyka się z żywym odzwiedem wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na to, jaka krew płynie w ich żyłach.

O tym m.in. mówiono także podczas uroczystego otwarcia wystawy pod tytułem „+ – nieskończoność”, prezentującej twórczość ukraińskich malarzy polskiego pochodzenia Mikołaja Skobelskiego i Bogdana Rodziuka-Czekana i zorganizowanej przy wsparciu Ambasady RP w Kijowie. Podkreślając różne aspekty życia, artyści pracują nad swoimi obrazami w różnych technikach – Skobelski w stylu klasycznym, Rodyuk-Czekan jako mistrz cyfrowego malarstwa.

Mikołaj Skobelski urodził się koło Żytomierza, od ponad czterdziestu lat mieszka w Kijowie. W jego obrazach widoczna jest impresjonistyczna pasja kolorystyczna, fascynacja barwami. Kolory przenikają się, niekiedy nakładają jedne na drugie, tworząc pejzaż jedyny w swoim rodzaju. Impresjonizm stanowi dla artysty punkt wyjścia, jest inspiracją do tworzenia własnego świata, w którym kształty nabierają wyrazistości. Jest w nim natura, która raz uspokaja, kiedy indziej niepokoi, a zawsze skłania do refleksji.

Bogdan Rodziuk-Czekan ukończył Kijowską Państwową Akademię Sztuk Dekoracyjno-Stosowanych i Designu Mychajła Bojczuka, gdzie eksplorował różne style i techniki artystyczne. Osobiście elementy z historii rodziny, w tym stare fotografie i dokumenty, często odnajdują miejsce w jego obrazach. Poprzez misternie nakładane warstwy farby, atramentu i kolaży oraz zintegrowane nowatorskie techniki w sztuce wizualnej i cyfrowej, jego obrazy osiągały wielowymiarową jakość.

Warto zauważyć, że dzieła obu artystów, choć tak różne, wywołują u widza podobne emocje – dają nadzieję na życie, jakiego pragniemy. A otwarcie nowej wystawy sztuki, która stała się lokalnym wydarzeniem stolicy Ukrainy, stało się jednocześnie prologiem do najważniejszego państwowego święta w Polsce: 11 listopada bieżącego roku przypada 105. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości.

Na uwagę zasługuje też fakt, że taka wystawa, inaugurująca Święto Niepodległości Polski, odbywa się już po raz drugi. W zeszłym roku mieliśmy przyjemność uczestniczyć w wernisażu prac, ukazujących piękno polskiej i ukraińskiej przyrody. Tym razem także widoczne były w obrazach obu artystów motywy, związane z Polską i Ukrainą. Mamy nadzieję, że kijowskie wystawy sztuki staną się tradycją tego niezwykle ważnego polskiego święta.

Nic więc dziwnego, że wśród gości dzisiejszego wernisażu nie zabrakło ludzi z obu krajów. Słowa powitania także brzmiały w języku ukraińskim i polskim. Do obecnych zwrócili się: dyrektor Galerii „МІТЕЦЬ” Kijowskiej Organizacji Narodowego Związku Artystów Ukrainy (ukraiński skrót – KOHCXY) Karina Krawec oraz zastępca głównego kierownika Bebas Neue Wiktor Baryba. Ale największe wzruszenie wywołały przemówienia charge d'affaires Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Agnieszki Góralskiej i konsula RP

Jacka Gocłowskiego. Z rąk tych szanowanych dyplomatów Mikołaj Skobelski przyjął Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nadaną przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej.

A potem przyszedł czas obrazów. Wszyscy podziwiali portrety, pejzaże, akty, zanurzali się w świat spokojnego życia czy wojennego napięcia i marzyli o przyszłości, która jeszcze nie została przedstawiona na płótnie. No i oczywiście stale pamiętali o tych, którzy bronią nieba nad Kijowem.

Wśród uczestników i gości wernisżu miało miejsce zbieranie kosztów na fundację „ПОВЕРНИСЬ ЖИВИМ”. Artyści zdecydowali, że skrzynka na składki pomocy żołnierzom zostanie w galerii aż do zamknięcia ich wystawy, czyli do 22 listopada 2023 roku.

Święto piękna, przyjaźni i życia w kijowskiej galerii „МІТЕЦЬ” trwa. Prezentowane tam dzieła sztuki namalowane przez utalentowanych „ukraińskich Polaków” w Ukrainie i Polsce, czekają na swoich widzów, koneserów i krytyków.

**JULIA MORGUNSKA  
DZIENNIK KIJOWSKI**

### „Dla Niepodległości”

11 listopada w Kijowie z inicjatywy Polskiej Sobotniej Szkoły w Kijowie działającej przy Związku Polaków Ukrainy obchodzono Dzień Niepodległości Polski. Dzień, który połączył Polaków Kijowa, aby na przekór pogodzie i alarmowi powietrznemu nic nie stało na zawadzie w obchodach „Dla Niepodległości”.

Swoją obecnością zaszczylił nas kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP w Kijowie Jacek Gocłowski otwierając tegoroczny Polski Rajdocross Niepodległości.

W drugiej części programu rozmawialiśmy o historii Polski, śpiewając polskie piosenki patriotyczne, poznając polską kulturę wraz z zespołem pieśni i tańca „Polanie znad Dniepru”, połączeni polonezem oraz ulubioną „Polską szafą”.

Przez 123 lata zaborcy próbowali narzucić Polakom swoją kulturę, język, obyczaje, religię. Ale dzięki patriotycznemu sercu naszych pradziadków najcenniejsze wartości zostały uratowane.

Doceniamy te wartości i próbujemy je ocalić właśnie dzięki takim projektom, w których jest podkreślana wartość dbania o tożsamość narodową.

Dzisiaj z perspektywy 105 lat, patrzymy na tę historyczną datę z patriotyczną refleksją nad przebytą drogą dylematów, których nie oszczędziła nam historia i nie oszczędzi nam współczesność – nikt za nas i bez nas ich nie rozwiąże. To nasz obowiązek i odpowiedzialność naszego pokolenia, by wolność tak ciężko wywalczoną przez innych pielęgnować i jej strzec.

Dziękujemy wszystkim organizacjom za aktywność i zaangażowanie do podjętych, w tym roku przez nas inicjatyw w tym: „Dom Polonia w Kijowie”, Organizacji Społecznej Kijowskiej Polskiej Młodzieżowej Asocjacji „Młodzie i kreatywni”, KNKSP „ZGODA”, „Spółce Białego Orła”, Stowarzyszeniu Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Polanie znad Dniepru”, Stowarzyszeniu „Liga Polonistów”, OS „Polonia”, Kijowskiemu Polskiemu Kulturalno-Oświatowemu Stowarzyszeniu im. A. Mickiewicza, Polskiej Sobotniej Szkole przy ZPU.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023. Projekt „DLA NIEPODLEGŁOŚCI – kontynuacja” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

**ŁESIA JERMAK  
DZIENNIK KIJOWSKI**

# Polska Pomoc dla Lwowskiego Szpitala Dziecięcego



Konsulat Generalny RP we Lwowie przekazał Zachodnioukraińskiemu Specjalistycznemu Centrum Medycznemu dla Dzieci nowoczesny sprzęt informatyczny o wartości 26,5 tysiąca euro. Serwery sieciowe, UPS-y, specjalne punkty dostępu, to tylko niektóre elementy przekazane w ramach projektu mającego na celu modernizację systemu informatycznego lwowskiego szpitala.

**TEKST I ZDJĘCIA  
KARINA WYSOCHAŃSKA**

Obecnie Centrum Medyczne świadczy opiekę stacjonarną dla ponad 7 tysięcy dzieci rocznie, a także ambulatoryjną opiekę konsultacyjną dla około 60 tysięcy pacjentów rocznie. Szpital zajmuje się leczeniem różnorodnych schorzeń, od chorób reumatologicznych po nowotwory, nefrologiczne przypadki, wrodzone niedobory i zaburzenia odporności, a także dzieci przed i po przeszczepach narządów i szpiku kostnego.

– Moja córka Ołeksandra ma neuroplastomę czwartego stopnia – powiedziała Tania Snizko. – Co dwa tygodnie przychodzimy tu na chemioterapię. Czasem przychodzimy częściej, bo konieczne jest wykonanie wlewu płytek krwi

lub gdy pojawiają się dodatkowe powikłania – dodała matka Ołeksandry.

W kolejce na chemioterapię czeka również mały Roman. Podobnie jak Ołeksandra, chłopczyk również zmagają się z nowotworem.

– Leczymy się od grudnia ubiegłego roku – powiedziała Natalia Popowycz, matka Romana. – U syna stwierdzono nerczaka zarodkowego. Romkowi usunięto chorą nerkę. Jesteśmy w trakcie leczenia, przechodzimy chemioterapię i mamy nadzieję, że wszystko będzie dobrze – dodała matka chłopca.

Projekt „Poprawa infrastruktury informatycznej Zachodnioukraińskiego Specjalistycznego Centrum Medycznego dla Dzieci we Lwowie” ma na celu nie tylko modernizację systemu informatycznego, ale także usprawnienie diagnostyki i pracy placówki medycznej. Eliza Dzwonkiewicz, konsul generalny RP we Lwowie, zaznacza, że nowy sprzęt, w tym serwery i komputery, zwiększy mobilność informatyczną szpitala, umożliwiając szybszą diagnozę i przeprowadzanie procesów leczniczych.

– To są różne serwery, komputery, wszystko to, co pomaga zwiększyć mobilność informatyczną szpitala. Także zwiększyliśmy moc przesyłtu Internetu, w związku z tym pacjenci będą mogli szybciej być diagnozowani i wszystkie procesy będą szybciej przebiegały – podkreśliła Eliza Dzwonkiewicz.



Jak ważne jest wsparcie Polski dla poprawy warunków pracy lekarzy oraz komfortu małych pacjentów, zaznaczyła również Natalia Litwińska, dyrektor Departamentu Ochrony Zdrowia Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej.

– Lekarze będą mogli szybciej pracować, a nasi mali pacjenci, zwłaszcza onkologiczni, którzy tu przebywają dłuższy czas i ci, którzy przyjeżdżają na kilkudniowe chemioterapie, będą mogli oglądać bajki, a nawet uczyć się w szpitalu. Dlatego jesteśmy bardzo wdzięczni Polakom za tę pomoc – powiedziała Natalia Litwińska.

Zachodnioukraińskie Specjalistyczne Centrum Medyczne dla Dzieci we Lwowie to ośrodek wysokospecjalistycznej opieki dla małych pacjentów. Szpital leczy najcięższe przypadki dzieci z różnymi schorzeniami.

– Onkologia dzieci, hematologia, mukowiscydoza, CMA pacjenci. Mamy też oddział hospicyjny, który wyjeżdża do domu, tak zwane domowe hospicjum. Są to dzieci w całym obwodzie. Wyjeżdża do nich karetka, tak by na co dzień dzieci mogły mieszkać w domu, a nie w szpitalu – powiedziała Janina Andrejczuk, kierownik oddziału intensywnej terapii Zachodnioukraińskiego Specjalistycznego Centrum Medycznego dla Dzieci we Lwowie.

– Codziennie w naszym szpitalu leczy się prawie 200 dzieci. Ponadto na konsultacje

ambulatoryjne przychodzi 200–300 pacjentów dziennie. Wiele osób otrzymuje pomoc medyczną, po której wracają na jakiś czas do domu i później przyjeżdżają na kolejne procedury. W szczególności leczonych i obserwowanych jest tu prawie 500 dzieci chorych na nowotwory – zaznaczyła Ołena Kozłowa, kierownik Zachodnioukraińskiego Specjalistycznego Centrum Medycznego dla Dzieci we Lwowie.

Obecnie centrum medyczne świadczy pomoc ciężko chorym dzieciom ze wszystkich regionów Ukrainy, w tym uciekinierom wojennym z ostrzelanych miejscowości.

– Przyjeżdżają tu dzieci z całej Ukrainy. Niektóre zostają tutaj na leczenie. Współpracujemy także z Polskim Towarzystwem Onkologii i Hematologii Dziecięcej. Więc niektóre dzieci jadą na leczenie do Polski, a stamtąd również do innych europejskich państw. W czasie wojny liczba naszych pacjentów zwiększyła się dwukrotnie – powiedział Roman Kizyma, dyrektor Centrum Klinicznego Medycyny Dziecięcej.

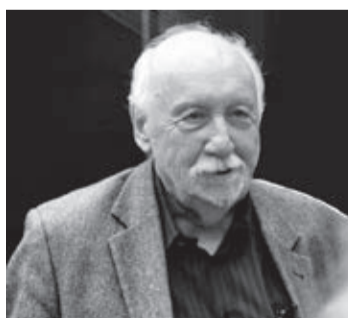
Zakup sprzętu dla lwowskiego szpitala został sfinansowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w ramach akcji „Polska pomoc”. To nie pierwsza taka akcja. Od początku pełnoskalowej wojny na Ukrainie szpital otrzymał z Polski także sprzęt medyczny, środki opatrunkowe i niezbędne leki.

## Konferencja „Teatr Polski poza granicami: kultura, tożsamość i wspólnota”

W Instytucie Teatralnym w Warszawie w dniach 26–27 września 2023 roku odbyła się konferencja „Teatr Polski poza granicami: kultura, tożsamość i wspólnota”. W ciągu dwóch dni prelekcji zaproszeni goście rozmawiali o problemach twórców teatrów polskich działających poza krajem.

**ALICJA KOCAN**

Polskie zespoły teatralne – amatorskie i zawodowe – rozsięły po całym świecie



stanowią nieznaną i nieopisaną fenomen, a także nie do końca wykorzystany potencjał mający pomóc w budowaniu opowieści o Polsce, jej kulturze, unikatowym doświadczeniu.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się twórcy od lat pracujący w środowisku polonijnym. Swoją obecnością konferencję zaszczylił wieloletni dyrektor



artystyczny Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski, który wystąpił z prelekcją na temat „Polski Teatr Ludowy we Lwowie – historia i teraźniejszość”.

Tak się złożyło, że na tej konferencji spotkałam dyrektora. Wspominał

uroczystości jubileuszu 65-lecia Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Były to lata wyjątkowej i wytrwałej pracy, obejmującej literaturę polską i światową. Setki przedstawień na różnych scenach, współpraca z wybitnymi twórcami teatru, zaś największą nagrodą jest szacunek serdecznych przyjaciół i wiernych widzów.

Na tę okoliczność został wydany album „Polski Teatr Ludowy we Lwowie 1958–2023” pod redakcją Zbigniewa Chrzanowskiego. Album bardzo interesujący z ogromną ilością zdjęć aktorów, którzy od początku tworzyli historię teatru.

Jako wspomnienie naszej współpracy album z podpisaną dedykacją został przez dyrektora przekazany dla Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w Warszawie.

# Druga Jesień 2023

W dniach 19–20 listopada w Drohobyczu po raz dwudziesty drugi został zrealizowany projekt literacko-artystyczny „Druga Jesień”. Wydarzenie jest poświęcone postaci Brunona Schulza, polskiego pisarza i malarza żydowskiego pochodzenia, jednego z najoryginalniejszych twórców polskiej kultury XX wieku.

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

„Druga Jesień” tradycyjnie rozpoczęła od spotkania ekumenicznego w miejscu tragicznej śmierci Brunona Schulza na skrzyżowaniu ulic Mickiewicza i Czackiego (obecnie to fragment ul. Tarasa Szewczenki), na terenie drohobyckiego getta. Obecnie znajduje się tam tablica z napisem „W tym miejscu 19.XI.1942 r. zginął zastrzelony przez gestapowca wielki artysta, drohobyczanin, Bruno Schulz” w językach polskim i ukraińskim. Zanoszono też wspólne modlitwy za wybitnych Polaków, Ukraińców i Żydów, powiązanych z Drohobyczem, również za żołnierzy ukraińskich.

Po raz pierwszy tego rodzaju wydarzenia odbyły się w 1992 roku – w 50. rocznicę śmierci pisarza. Po jakiejś przerwie dopiero w 2001 roku obchody wznowiono.

Wszystkie wydarzenia upamiętniające Brunona Schulza od samego początku objęły patronatem Konsulat Generalny RP we Lwowie.

– Współautorem koncepcji tych uroczystości był konsul, zaś szczególne zasługi tutaj miał konsul Krzysztof Sawicki – powiedziała w wywiadzie dla Kuriera obecna konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz. – Jemu należy się absolutnie pochwała i cześć za to, że wspólnie z Wierą Meniok i wieloma innymi osobami powołano taką instytucję i taką konferencję, która odbywa się tutaj co roku i gromadzi miłośników twórczości Brunona Schulza i wszystkich tych, którzy chcieliby jeszcze lepiej zrozumieć fenomen tej postaci. Dzisiaj jesteśmy tu w 81. rocznicę jego śmierci. Przed chwilą odbyła się modlitwa ekumeniczna i jest to dla mnie szczególnie wzruszające, gdyż tak sobie wyobrażam i wiem, że tak było we wszystkich miasteczkach tutaj, na dawnych Kresach, ale przede wszystkim w tym miejscu, które Andrzej Chciuk nazywał Atlantyda. Tu były tworzone te wszystkie kultury, wszystkie konfesje, wyznania i ludzie, którzy potrafili żyć ze sobą przez długi czas w pokoju. Świat ten niestety zginął, rozpadł się, bo przyszły czas, kiedy totalitaryzmy wygrały i spowodowały, że to co było piękne i tak ważne przestało istnieć.

W wydarzeniach projektu „Druga Jesień” tradycyjnie uczestniczą też przedstawiciele miejscowej wspólnoty żydowskiej. – Właśnie Marian Hemar kiedyś powiedział, że Drohobycz to półtora miasta – wyjaśniał gościom Leonid Golberg, prezes Stowarzyszenia Żydowskiego w Drohobyczu. – Pół polskie, pół ukraińskie, pół żydowskie, i na odwrót – pół żydowskie, pół ukraińskie, pół polskie. Niestety teraz sytuacja się zmieniła. Stowarzyszenie Żydowskie w Drohobyczu liczy około 50 osób, ale ta żydowska obecność w mieście jest. Jest pamięć, jakieś zabytki, i dzisiejszy dzień przypomina o tym, że ludzie tu wspólnie



żyli, wspólnie tworzyli historie i kulturę, rozwijali to miasto. Zastępca Stowarzyszenia zaprosił dzisiaj, by przychodzić do synagogi. Mamy tam wystawy, które opowiadają o historii żydostwa drohobyckiego, o sprawiedliwych wśród narodów świata, którzy ratowali Żydów. Od czasu jak była odnowiona i otwarta Wielka Chóralna Synagoga, mamy rzeczywistą obecność Stowarzyszenia Żydowskiego w mieście.

Umówiliśmy się na spotkanie w synagodze pomiędzy punktami nasyczonego programu „Drugiej Jesieni” i było to spotkanie udane. Po modlitwie ekumenicznej uczestnicy projektu udali się do domu Schulza przy dawnej ulicy Floriańskiej. Miejscowy artysta Aleksander Maksymow przedstawił tam oryginalne kolaże oraz performance. Również konsul generalny Eliza Dzwonkiewicz i konsul Bogumiła Rybak-Ziółkowska spotkali się z kierownictwem Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu, gdzie mieści się Izba Pamięci Brunona Schulca oraz niedawno została otwarta nowa przestrzeń Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne im. Igora Menioka. To właśnie ta placówka jest jednym z współorganizatorów wydarzeń ku czci Brunona Schulza w Drohobyczu.

Dalej przemierzamy się do miejskiej biblioteki, gdzie do późnego wieczora trwały tradycyjne „Spotkania listopadowe” poetów, pisarzy, literaturoznawców, tłumaczy i wydawców. Wstęp był wolny jak i na wszystkie wydarzenia „Drugiej Jesieni”.

– Pomimo wojny był Festiwal w lipcu ubiegłego roku, była „Druga Jesień” ubiegłoroczna w listopadzie i znowu mamy „Drugą Jesień” w 81. rocznicę zamordowania Schulza – wyjaśniła nam Wiera Meniok, kierowniczka Centrum Naukowo-Informacyjne im. Igora Menioka. – Echa wydarzenia oczywiście odbijają się w sposób szczególny właśnie teraz, bo Schulz został zamordowany tylko i wyłącznie z tego powodu, że był Żydem. Ukraińcy teraz są zabijani tylko i wyłącznie z tego powodu, że są Ukraińcami. Więc, niestety historia po raz kolejny odwraca się do człowieka tą gorszą twarzą, jak ciemna strona księżycy. Ale literatura, teatr, muzyka, sztuki wizualne to jest właśnie ten front kulturalny i jak to poeta Ostap Sływyński ze Lwowa przed chwilą mówił podczas prezentacji „Słownika wojny”, że jest to słownik wojny bez słowa wojna. To zapisywanie historii, które najbardziej związane są z największymi traumami ludzkimi. Mamy sporo zacnych gości. Cały program jest bardzo nasycony. Przyjechała do nas Bogumiła Berdychowska z Narodowego Centrum Kultury w Warszawie, która przed spotkaniem ekumenicznym, przed modlitwą wspólnie z Danyłem Ilnyckim, znakomitym literaturoznawcą ukraińskim,

razem dzisiaj czytali fragment z „Drugiej Jesieni” czyli z opowiadania Schulza tak zatytułowanego. Stąd nazwa naszego projektu, ale stąd też wyprowadzane są inne znaczenia jak drugie życie, jak życie po śmierci, jak druga jesień dla Schulza w której on zmartwychwstaje. Nie boję się tego słowa. Po prostu do nas powraca i chcemy, żeby ta druga jesień nadeszła dla Ukrainy jak najszybciej, właściwie jako życie. Wśród naszych gości są Anna Nasiłowska, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Zbigniew Zbigniewski, prezes warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, profesor Paweł Pruchniak z Uniwersytetu im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie – jeden z najważniejszych naszych współorganizatorów. Z Uniwersytetu Śląskiego przyjechali profesor Józef Olejniczak, profesor Maciej Tramer. Grzegorz Józefczuk jak zawsze, który jest prezesem Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza w Lublinie i współorganizatorem wszystkich naszych inicjatyw poschulzowskich, w tym też Festiwalu.

Publiczność zgromadzona w Bibliotece z wielkim zainteresowaniem wysłuchała rozmowy Grzegorza Józefczuka z Andrzejem Jurkewyczem, dziennikarzem, prezydentem Twojego Radia, przewodnikiem, dyrektorem Teatru „Alter” w Drohobyczu, uczestnikiem wojny z rosyjskim agresorem... Rozmowa dotyczyła jego prozy i opowiadań, które od dawna znane są czytelnikom nie tylko w rodzinnym mieście pisarza. Szczególne wrażenie zrobiły utwory napisane podczas pobytu Andrzeja na froncie oraz te napisane po powrocie, opisujące to, co widział i przeżył na ogarniętym wojną wschodzie kraju. Autor prezentował swoją książkę pt. „Transklimat”.

Mimo wojennych ograniczeń, do Drohobycza przyjechało wielu miłośników twórczości Brunona Schulza z Ukrainy i z Polski, którzy uczestniczyli w konferencjach, dyskusjach, prezentacjach książek, różnych imprezach artystycznych.

## Bruno Schulz Jesień

[...] Jesień to tęsknota duszy ludzkiej do materialności, do istotności, do granic. Gdy z niezbadanych przyczyn metafory, projekty, marzenia ludzkie zaczynają tęsknić do realizacji, przychodzi czas jesieni. Te fantomy, które dotychczas rozprószone w najdalszych sferach ludzkiego kosmosu zabarwiały jego wysokie sklepienia swymi widmami – ściągają teraz do człowieka, szukają ciepła jego oddechu, ciasnego przytulnego schronienia jego domu, nisy, w której stoi jego łóżko. Dom człowieka staje się, jak stajenka betlejemska, jądrem, dookoła którego zagęszczają przestwór wszystkie demony, wszystkie duchy górnych i dolnych sfer. Skończył się czas pięknych klasycznych gestów, łańciskiej frazeologii, południowych teatralnych zaokrąglenia. Jesień szuka sobie jedności, prostackiej siły Dürerów i Breughelów. Pęka ta forma od nadmiaru materii, twardnieje w węzły i sęki, chwytają ona materię w swe szczęki i kleszcze, gnębi ją, gwałci, ugniata i wypuszcza z swych rąk z śladami tej walki, kłody na wpół obrobione z piętnem niesamowitego życia w grymasach, które im wycisnęła na drewnianych twarzach.



– Przede wszystkim, w czasie wojny jest to coś fantastycznego, że na Ukrainie nie zapomniano o literaturze – powiedziała Anna Nasiłowska, prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. – Nie zapomniano o kulturze i nie zapomniano też o różnych wątkach kulturowych, tradycji, która się składa na Drohobycz, na różne miasta, w których się krzyżują kultura polska, żydowska, ukraińska. To jest wielki tygiel. Wobec Schulza mamy obowiązki w Polsce i jak okazuje się na Ukrainie również. Jest takie poczucie, że należy o tym twórcy przypominać. Pamiętam, że czytałam Schulza w pierwszej klasie liceum i jak piętnastolatka byłam pod wrażeniem. Później był test i trzeba było w ostatnim zadaniu powiedzieć co się czytało ostatnio. Napisalam, że czytałam wspaniałą książkę Brunona Schulza. Dostałam zero punktów, ponieważ pani od polskiego nie wiedziała, że coś takiego jest. Minęło chyba trzy-cztery lata i chyba już nie ma polonisty, który nie wie kim był Bruno Schulz.

Wśród wydarzeń pierwszego dnia znalazły się także spotkania z jednym z najbardziej znanych poetów współczesnej Polski Jackiem Podsiadłem, które prowadził Paweł Pruchniak, oraz tłumaczem, historykiem i schulzologiem Andriem Pawłyszynem ze Lwowa, który opowiadał o ukraińskim wydaniu Słownika Schulza.

Pierwszy dzień „Drugiej Jesieni” zakończył się prelekcją znaną polskiej reżyserki Małgorzaty Bużyńskiej-Keller o filmach o Drohobyczu.

Na drugi dzień czytania i debaty po raz pierwszy przebiegały w nowym pomieszczeniu Centrum Naukowo-Informacyjne im. Igora Menioka. Prelegenci i dyskutanci poruszyli tematy mityzacji i rzeczywistości.

Kolejne wydarzenia tegorocznej „Drugiej Jesieni” odbyły się w sali im. Jurija Drohobycza. Zwrócono tam uwagę na twórczość Sławomira Mrożka.

W repertuarze teatrów ukraińskich zwiększyły się przedstawienia oparte na twórczości polskich autorów. Komedie „Damy i husarzy” Aleksandra Fredry ponownie wystawiły teatr imienia Iwana Franki w Kijowie i teatr imienia Marii Żankowickiej we Lwowie. „Teatr na Czajnoj”

w Odessie przygotował dzieło sceniczne na podstawie wierszy i fragmentów prozy Tadeusza Różewicza. Dwa utwory polskich dramaturgów są grane na scenie Teatru imienia Jurija Drohobycza w Drohobyczu – „Zwierciadło. Podwójna nieobecność” Joli Jareckiej i „Serenada” Sławomira Mrożka.

Ze sceny Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Jurija Drohobycza w Drohobyczu bohaterowie spektaklu „Serenada” Sławomira Mrożka mówią po ukraińsku dzięki tłumaczeniu, którego dokonała Wiera Meniok, kierowniczka Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego Uniwersytetu w Drohobyczu.

– Pomysłodawcą jest Aleksandr Korol, główny reżyser naszego drohobyckiego teatru, a ja tylko wspierałam – powiedziała Wiera Meniok. – Aleksander Korol pomyślał o Sławomirze Mrożku, gdy jeszcze był studentem. Grali ten spektakl w rosyjskim tłumaczeniu już wtedy, w dawnych latach. Nie było ukraińskiego tłumaczenia, więc podzielił się swoim znakomitym pomysłem i z wielką przyjemnością zrobiłam dla nich to tłumaczenie. Dzisiaj to nie była premiera, gdyż premiera odbyła się już jakiś czas temu. Tak, w czasie wojny, bo jest tutaj metafora wojny też. W tej pierwszej części, jakby w tym pretekście do spektaklu, podczas spotkania z Anną Nasiłowską, która jest autorką nowej biografii Sławomira Mrożka było powiedziane, że absurd ma swoją ciemną stronę. Absurd to nie tylko śmiech, to nie tylko humor i to że reagujemy naturalną reakcją, że się śmiejemy. Ale jest to też groza.

Główną rolę – Lisa zagrał aktor Jurij Fedczuk, który zachwycał publiczność również swoją grą na wiolonczeli.

– Główny reżyser zobaczył mnie w tej roli – powiedział Jurij Fedczuk. – Podszedł do mnie i powiedział: Jura, zagrasz w naszej sztuce, ale jest jedna rzecz: musisz nauczyć się grać na wiolonczeli. Ja natychmiast powiedziałam mu wiele epitetów i piśczętliwych słów, jednak udało nam się osiągnąć nasz cel. W trzy miesiące opanowałam te dwa cztery kwadraty. Tak naprawdę nie wiem, ile ich jest. Dobrze, że chociaż trochę umiem przebiegać palcami. Było ciężko, ale w końcu wszystko poszło gładko. Jeśli się podobało, jestem bardzo szczęśliwy. Cieszę się, że sztuka wywołuje reakcję publiczności. Po to tu jesteśmy. Czy ten spektakl jest aktualny? Chyba tak. W szczególności, gdy chodzi o tajnych współpracowników i inne osoby, które działają, zdobywają zaufanie i wykonują brudną robotę.

„Serenada” Mrożka adresowana jest do widzów wszystkich pokoleń. Zauważyłem Marię Galas, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Odrodzenie” w Drohobyczu.

– Pięknie, jestem zachwycona występem – nie ukrywała swych emocji. – Aktor pierwszorzędny, wysokiej półki. Gra pięknie. Mrozek – kto go nie zna. Jego trzeba znać i rozumieć. Mam zadowolenie z tego, co tu było. Pięknie. Daj Boże, żeby tego było jak najwięcej i najczęściej.

Na sali było najwięcej ludzi młodych, studentów.

– Urodziłem się w Winnicy, a teraz na Uniwersytecie Pedagogicznym w Drohobyczu studiuję polonistykę – powiedziała Katarzyna Kutowa. – Zostałam zaproszona na ten występ przez profesora Wierę Meniok. Szczerze powiem, że nie słyszałam wcześniej o Mrożku, ale spektakl bardzo mi się podobał. Jest czarujący, mam bardzo dobre wrażenia, aktorzy byli świetni. Szczerze polecam obejrzenie tej sztuki.

Na zakończenie projektu „Druga Jesień” na scenie kameralnej Teatru odbyła się wspaniała prezentacja dwóch poetek ukraińskich – Julii Bereżko-Kamińskiej i Olgi Olchowej. Nieco wcześniej, kiedy przed spektaklem Anna Nasiłowska opowiadała o poezji i o Mrożku oraz czytała swoje wiersze, Olga Olchowa prezentowała je po ukraińsku we własnym tłumaczeniu.

# Podążając huculskim płajem

Szpiczasta Howerla nikła powoli w epickim, niepokojącym pejzażu. Nawała ciężkich, granatowych chmur szła w stronę połoniny Kosaryszcze. Zmierzch przetykany błyskawicami opanował starą, położoną wysoko, samotną chatę. Na zboczach połoniny od deszczu mokły też tradycyjne snopki siana. Czas huculski i jego zwyczaje trwały tutaj nadal.

MAREK TUTAK

Kilka godzin przed burzą w Chatce w Kuby było gwarno, a rozmowom nie było końca. Stół ugiął się od potraw znanych tutaj od wieków. Tradycyjne sery, wędzona wołowina, domowy napitek. Iwan i jego rodzina przyszli tutaj z wioski Bystrzec, aby wykosić kawałek połoniny i przygotować siano dla zwierząt na zimę. Mężczyzna urodził się w tym domu, ale z czasem osiedlił w podnóża góry. Przy domu stał koń, prawdziwy huculski. Bo jaki inny dawałby sobie tutaj radę. Ale motocykla terenowego też nie brakło. Czasem konia zastępował w drodze do góry napęd na cztery koła. Ale tak naprawdę nie zmieniało to natury tych ludzi. Huculi nadal mają swój rytm życia i kiedy muszą, wciąż wchodzą dziarskim krokiem na połoniny.

Długie, pokryte siwizną włosy spięte w kucyk okrywają twarz ogorzałą od górskiego wiatru. Jest gospodarzem Chatki u Kuby, nieformalnego górskiego schroniska. Oszczędny w słowach, charyzmatyczny Jura, częściej na wejściu świętym, huculskim serem i mocnym, okolicznym procentem. Wcześniej tym miejscem zajmował się pochodzący wówczas z Przemyśla, Kuba. Niestety czas i zdrowie uniemożliwiły dalsze życie pośród surowej natury. Ale nazwa pozostała, bo z czasem wrosła nierozdzielnie w to miejsce. Zaś Jura twierdzi, że Kuba nigdy nie stracił nadziei na powrót w to miejsce. Surowy, tradycyjny dom w huculskim stylu raczej nie spodoba się miłośnikom nowych, wygodnych pensjonatów, które w coraz większym stopniu opanowują ukraińskie Karpaty. To miejsce dla ludzi wolnych, spragnionych emocji, niezakłóconych pędem życia oraz huculskiej swobody



i górskich szlaków. Ale telefon można tutaj naładować, światła też nie brakuje. Po ponad dziesięciu latach chata wzbogaciła się o panel solarny.

Do Bystrzcy prowadzi żwirowa, kamienista droga. Wije się wzdłuż szumiącego Czarnego Czeremoszu. Dawnymi czasami Huculi spławiali nim drzewo. Teraz znakiem czasu, po wzburzonej rzece płyną żółte pontony z turystami. Kiedyś też na ogół lokowali domy na zboczach połonin, w pewnym oddaleniu od siebie, bo cenili sobie przestrzeń i nieskrępowanie bliskim sąsiedztwem. Swoje areły odgradzali woryniami. Te charakterystyczne ogrodzenia pozostały do dzisiaj. Jak ścieżka przez nie przechodzi, trzeba drewnianą żerdź przetrzeć na dół, a potem założyć ją z powrotem. Tutaj nikt nie zabrania chodzenia po swoim terenie. Na przełomie setek lat domowe życie zeszło częściowo w doliny i toczy się wzdłuż wiejskich traktów. Jednak dla najtwardszych Huculów i napływowych mieszkańców, spragnionych samotności, pozostały jeszcze gdzieś tam wysoko położone



chaty, do których można dotrzeć wyłącznie piechotą albo terenowym autem.

W Bystrzcu funkcjonuje sklep, ale tylko z najbardziej potrzebnymi artykułami. W takim miejscu człowiek uświadamia sobie jak niewiele potrzeba do życia. Ser od huculskiego gospodarza, bimber, chleb z pieca opalanego drewnem, cukier, kawa...

Wiele lat temu podobnie wysoko mieszkał tutaj Stanisław Vincenz, piewca Huculszczyzny, autor między innymi cyklu „Na wysokiej połoninie”. Z okien domu miał piękny widok na Gutin Tomnatyk, jeden ze szczytów wyniosłego pasma Czarnohory. Ale tych okien już nie ma, podobnie jak i całej chaty. Puścili ją z dymem sowieccy „wyzwoliciele”. Zaś pisarz aby



trzeba brać też pod uwagę porę dnia ze względu na ryzyko burzy i porażenia piorunem. Wyeksponowany szczyt o wysokości 2061 metrów nad poziomem morza z łatwością przyciąga wyładowania elektryczne. Dwa tygodnie wcześniej od pioruna zginęli tam ojciec z córką.

Epicka przestrzeń nie zakłócona zbędnymi oznakami cywilizacji. Morze gór otacza wędrowca zewsząd. Równoległe gołoborzem bieje pasmo Goranów. Zaś od południa widać także Alpy Rodniańskie i Góry Marmaroskie w Rumunii. Te piękne widoki podkreśla jeszcze sam szeroki „step” Czarnohory z majaczącym Białym Słoniem na przeciwległym szczycie, Popie Iwanie. Obiekt przedwojennego obserwatorium wybudowany z wielkim rozmachem na wysokości 2028 metrów i oddany do użytku w 1938 roku, funkcjonował tylko kilkanaście miesięcy. Od drugiej wojny światowej stał zrujnowany przez kilkadziesiąt lat. Wyremontowany w ostatnim dziesięcioleciu jest obecnie siedzibą górskiego pogotowia. O nieodległej historii tych terenów, przypominają także przedwojenne polskie słupki graniczne, wbite jeszcze gdzieś tam wzdłuż grani tego pełnego uroku pasma. Na Czarnohorze można też czasami spotkać wolno pasące się koniki huculskie. Pasterstwo od zawsze było głównym zajęciem mieszkańców tych ziem.

To, co nowe jest nieuniknione w każdym miejscu na Ziemi. Tutaj również współczesność przeplata się z minionym. Ale po Stanisławie Vincenzu wielu jeszcze było ludzi, którzy hołdowali huculskiej filozofii i niezwykłości. Niezapomniany Roman Kumtyk, muzyk i twórca ludowej kapeli „Czeremosz” niestety od kilku lat wędruje już po niebieskich połoninach. Niemniej jednak jego duch cały czas jest obecny w stworzonym przez niego Muzeum Kultury Huculskiej w Wierchowinie oraz w każdym dźwięku cymbałów, które tam wybrzmiewają. Skrzypce, trombity, rogi, elementy garderoby, ceramika i stare fotografie. Wszystko to zbierał w czasie swojego życia, pozostawiając tym samym ogromne dziedzictwo kulturowe tych gór.

Magiczna to kraina. Góry, ludzie, folklor, architektura, swoboda przestrzeni. Wszystko to wpływa na odmienną i niezwykłość tej części Karpat oraz Huculów. Ludzi życzliwych, a jednocześnie wolnych, hardych i niezłomnych.

Listopad. Miesiąc rzewny  
I tyle się plecie  
W umyśle i w sercu.  
Dlaczego tyle smutku,  
Tyle łez na świecie  
Na dziejowym kobiercu.  
Nago, pusto. Liść opadł,  
Szara nieba chustka -  
Nawet akcent śpiewny

Ni weselsza nutka  
Nie rozproszy zadumy,  
Cichy szept przytłumi.  
Rocznice... rocznice  
Legendarne boje  
Bohaterskiej Legii,  
Co się w sercu święci.  
Dzisiaj... same znicze  
Serdecznych snów zwoje...

I tyle się plecie,  
I mgła wzrok przysłoni  
Na Cmentarzu Orłąt  
Bohaterscy ONI!!!  
To nam niesie Listopad,  
Miesiąc rzewnej zadumy,  
Miesiąc Krwi i Pamięci,  
Narodowej Dumy. \*\*\*

Zadumany listopad  
Dumną legendę pieści,  
O dawnych sławnych dziejach  
Lecący liść szeleści.  
O bohaterskich legionach,  
O dzielnych Lwowskich Orłętach  
Tak Polską rozmodlonych  
Bo honor - to rzecz święta.  
O KOPu kresowych bastionach,

O polskich Termopilach  
Zadumany listopad  
Poświęca ich chwale chwile.  
Choć przeszłość w dal upływa,  
Zszarzeje niwa zżęta.  
Ta pamięć nie zaginie,  
Bo honor - to rzecz święta.

STANISŁAWA NOWOSAD

## Henryk Jarecki (1846–1918)

# W 105. rocznicę śmierci (1846–1872)

18 grudnia 1918 roku we Lwowie zmarł Henryk Jarecki. Odszedł w niespełna dwa tygodnie po swoich 72 urodzinach, w niezwykle dramatycznym dla miasta i kraju momencie dziejowym. Został pochowany 20 grudnia w samym sercu Łyczkowskiej nekropolii, która zaledwie miesiąc wcześniej była areną krwawych starć. Spoczął w odległości kilkudziesięciu metrów od tego miejsca, gdzie 21 listopada padł z bronią w rękę 14-letni Jurek Bitschan. Spoczął nieopodal kwatery „Żelaznej Kompanii”, kryjącej prochy żołnierzy powstania listopadowego, w którym z zaborcą walczyli również jego warszawscy przodkowie.

JOANNA PACAN-ŚWIETLIĆKA

**S** począł tam, gdzie snem wiecznym śpią zasłużeni dla sceny lwowskiej śpiewacy i muzycy orkiestrowi, aktorzy i reżyserzy, scenografowie i libreciści, z którymi za życia współpracował owocnie jako kompozytor i wieloletni dyrygent opery polskiej. Tak jak za życia unikał rozgłosu i sławy, tak dziś nie posiada nawet lakonicznej inskrypcji nagrobnej na Cmentarzu Łyczakowskim. Kim był Henryk Jarecki? Czym zasłużył się dla Lwowa i muzyki polskiej? Czym dla niego, przybysza z Warszawy, stał się Lwów, miasto, które sam wybrał jako swoje miejsce na ziemi i z którym na prawie półwieku związał swoje losy, pozostając tu do końca życia, na dobre i na złe? Przypadające w grudniu rocznice zarówno urodzin kompozytora, jak też jego śmierci skłaniają doprzybliżenia sylwetki tego twórcy, o którym pisałam już w marcowym numerze „Kurier Galicyjski” przy okazji 130. rocznicy prapremiery we Lwowie jego opery „Barbara Radziwiłłówna”.

### Dzieciństwo nad Wisłą

Henryk Jarecki urodził się 6 grudnia 1846 roku w Warszawie. Przyszedł na świat w zabytkowym domu na Kanonii w rodzinie, w której zawód muzyka dziedziczony był przez męskich potomków w kolejnych pokoleniach. Był synem organisty, pedagoga i kompozytora, wychowanka szkoły pijarskiej w Warszawie, kierownika muzyki kościelnej przy katedrze św. Jana i członka Archikonfraterni

Literackiej, członka orkiestry Teatru Wielkiego Józefa Jareckiego oraz wnukiem noszącego także imię profesora konserwatorium warszawskiego z czasów Józefa Elsnera. Dziadek, który zmarł kilka lat przed przyjściem Henryka na świat, pochodził z miejscowości Trzciel nad Obrą w historycznej Wielkopolsce, od dwudziestego pierwszego roku życia działał w Warszawie jako kompozytor i organista, był uczestnikiem powstania listopadowego i stał się protoplastą czterech pokoleń muzyków. Obaj zasłużeni dla kultury muzycznej Warszawy przodkowie Jareckiego spoczywają na Cmentarzu Powązkowskim. Matka kompozytora, Ludwika z Pietrasiewiczów, z którą łączyły go serdeczne więzy synowskiej miłości i szczerego przywiązania, pochodziła ze znanej, niegdyś zamożnej, lecz podupadłej w czasie insurekcji kościuszkowskiej rodziny z Litwy. „Byłem dzieckiem brzydkim, chorowitym i zeszczenym ospą” – napisze Henryk o sobie po latach. Dzieciństwo spędził na Pradze, w domu swego wuja Pietrasiewicza. Z czasem Jareccy, zakupiwszy grunt w tej dzielnicy, zbudowali własny dom nad Wisłą.

### Muzyczne początki. Pierwsze kroki w teatrze

Pierwszymi nauczycielami muzyki Henryka byli jego ojciec i Józef Meller. Przygodę z teatrem rozpoczyna w dwunastym roku życia, bowiem w tym wieku należy już do zespołu Warszawskich Teatrów Rządowych, początkowo zapewne jako chórzysta. Lekcje dyrygentury, gry na fortepianie i kontrabasie pobiera wówczas u słynnego warszawskiego organisty i kompozytora Augusta Freyera. W roku 1858 z Wilna do Warszawy przeprowadza się Stanisław Moniuszko i obejmuje



posadę dyrygenta Warszawskich Teatrów Rządowych. Pięć lat później wybucha powstanie styczniowe. Przebyte choroby i reumatyzm nie pozwalają 17-letniemu wówczas Jareckiemu na wzięcie czynnego udziału w zrywie narodowym. Postanawia pracą i talentem służyć sprawie narodowej. W 1864 roku, jako 18-letni młodzieniec zostaje kontrabasistą w orkiestrze teatralnej. Na tej posadzie pozostanie 7 kolejnych lat, co pozwoli mu dogłębnie poznać cienie i blaski pracy w teatrze. Tu zdobywa pierwsze doświadczenia, tak przydatne potem we Lwowie. W swoim pamiętniku zanotuje po latach: „Ówczesny skład teatrów warszawskich, dramatu, komedii i opery, przedstawiał się imponująco.

Bakałowicz, Palińska, Rakiewicz, później Modrzejewska, Żółkowski, Królikowski, Panczykowski, Rychter, Chęciński, Świeszewski, oto nazwiska wybitniejszych artystów dramatu. W operze Rivoli, Dobrski, Miller, Troschel, przy pulpicie dyrygenta Moniuszko. Nic dziwnego, że mając ich ciągle przed sobą i podziwiając mistrzowską grę i śpiew każdego z nich, stałem się zbyt surowy, zbyt wymagający od innych. Szczególnie gra i śpiew Juliana Dobrskiego wywarły na mnie wrażenie głębokie, ale bo też było to prawdziwe zjawisko w świecie artystycznym”. Warszawa, ta przed wybuchem powstania i ta wyludniona nieco, objęta represjami po jego upadku, wywarła niezatarte piętno

na osobowość młodego artysty. Wychowany w mieście, nad którym górowała złowieszczono nowo wzniesiona przez zaborców Cytadela Aleksandrowska, a prawie 1/5 mieszkańców miasta stanowili żołnierze stacjonującego tu 25-tysięcznego garnizonu, nauczył się doceniać każdy przejaw wolności i funkcjonować w realiach dalekich od tych sprzyjających rozwojowi sztuki narodowej. Zwierchnikiem teatru był natenczas carski namiestnik, pogromca Powstania Iwan Paskiewicz. Jemu to podlegał mianowany przez władze prezes Dyrekcji Warszawskich Teatrów Rządowych (WTR), na ogół wojskowy. „Niemniej szczegółowe nawet decyzje dotyczące repertuaru, gaź, urlopów i etatów artystów zapadały w Petersburgu. Porządku w mieście – i w teatrze – pilnował oberpolicmajster. Opery wykonywane w języku polskim, tak jak utwory w programach koncertów (nawet bisy!), wymagały zatwierdzenia w Warszawskim Komitecie Cenzury, mieszczącym się przy ul. Miodowej 22. Z czasem wprowadzono również obowiązek cenzurowania nut, w obawie przed szyfrowaniem w nich nieprawomyślnych informacji”. A mimo to teatr okazał się dla młodego Jareckiego, zagrożonego poborem do wojska zaborcy, miejscem bezpiecznym – praca w teatrze rządowym ustrzeża go przed tym niebezpieczeństwem. Chociaż spędził w rodzinnym mieście zaledwie trzecią część życia, to Warszawa i warszawscy muzycy ukształtowali go jako Polaka i kompozytora. Wisła, nad którą spędził dzieciństwo i młodość, i w której odmetęty tak lubił jako dziecko wpatrywać się z nadbrzeżnych skarp, pozostała dla niego do końca życia obiektem tęsknoty i zarazem symbolem nieujarzmionego miasta. Da temu wyraz w skomponowanej już we Lwowie hymnicznej pieśni patriotycznej „Straż nad Wisłą”, która wykonywana w tamtym czasie przez liczne chóry lwowskie stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych jego utworów i zyskała ogromną popularność.

### Uczeń Moniuszki

Z chwilą zatrudnienia w orkiestrze teatralnej, w tym samym roku 1864, Jarecki zaczyna nowy, tak ważny, etap w swojej edukacji muzycznej. Dzięki protekcji starszego brata Aleksandra, pianisty, zostaje uczniem Moniuszki. „Dwa razy w tygodniu pędziłem po południu na Wierzbową, Niecałą, później na Nowy Świat, z dużą książką pod pachą” – wspominał po wielu latach. Mistrza i ucznia połączyły nie tylko wspólne ideały i cele artystyczne, ściśle zawodowe, ale również silna więź „ziomkowska”:



GRONO MUZYKÓW POLSKICH W 1860 ROKU, WŚRÓD NICH SĄ DWAJ NAUCZYCIELE HENRYKA JARECKIEGO: STANISŁAW MONIUSZKO I AUGUST FREYER

przodkowie obu pochodzili z terenów Litwy. Moniuszko miał bez wątpienia ogromny wpływ na kształtowanie osobowości artystycznej Jareckiego. Był dla niego przede wszystkim wzorem twórcy stojącego w służbie narodowi, ale też i człowieka, którego przywiązanie do swej małej ojczyzny i tradycyjnych wartości nie mogły nie inspirować. „Dziwny urok miała dla mnie postać twórcy „Halki”: – wspominał Jarecki po wielu latach swego profesora – małomówny, cichy, a jednak imponujący. Patrząc na niego wyobrażałem sobie w myśli typ zacnego i poczciwego Litwina. Jego przywiązanie do kraju i rodziny było wprost rozczulające. Szczególniej lubiał nam rozpowiadać o Wilnie, za którym też zawsze tęsknił”. Dr Kazimierz Jarecki, najstarszy syn kompozytora, opierając się na wspomnieniach ojca z czasów warszawskiej młodości, potwierdzał: „[...]przez okres lat czterech, jest Jarecki jedynym uczniem, któremu Moniuszko poświęcił się w zupełności, w którego starał się przelać całą swoją rozległą wiedzę muzyczną, którego dopuścił do zupełnej zażyłości i traktował jak gdyby członka własnej rodziny”. Dowodem bliskich, serdecznych relacji łączących Jareckiego z rodziną Moniuszków są choćby jego kompozycje na wiolonczelę, fortepian czy organy, powstałe na prośbę pani Moniuszkowej z myślą o uczczeniu jej męża w dniu imienin, obchodzonych 8 maja, kiedy to były wykonywane przez dzieci solenizanta, Bolesława i Jadwigę. Moniuszko zaś włącza utwory zdolnego ucznia do programów własnych koncertów kompozytorskich, powierza mu prowadzenie swoich dzieł, cieszy się z jego pierwszych sukcesów kompozytorskich, które skrupulatnie odnotowuje w swoim notatniku. Być może to właśnie od swego profesora usłyszał Jarecki po raz pierwszy o Lwowie. Twórca polskiej opery narodowej odwiedził miasto w lutym 1865 roku. Trzytygodniowy pobyt Moniuszki pod Wysokim Zamkiem okazał się owocny pod



Druk J. Ugra w Warszawie. Gmach Teatru Wielkiego. Dostawca: Henrykosi, Warszawa, 28 Mar 1873

względem artystycznym (odbyły się trzy koncerty kompozytora – 22, 24 i 26 lutego) i finansowym. Trzykrotnie wykonano osnute na kanwie mickiewiczowskiej „Widma”, a kantata ta na lwowskich afiszach występowała pod nieocenzurowanym tytułem „Dziady”. Moniuszko miał okazję spotkać się we Lwowie z osiadłym tu uczniem Chopina, Karolem Mikulim. Siedem miesięcy po lwowskim tournée, 28 września, odbyła się warszawska premiera okrojonego przez cenzurę „Straszego dworu” Moniuszki, w której 19-letni Jarecki, jako członek orkiestry zapewne brał udział. Czy mógł wtedy przypuszczać, że po upływie 12 lat triumfalnie wprowadzi to dzieło swego mistrza w postaci oryginalnej, nie zniekształconej na scenę lwowską już jako dyrygent Teatru Skarbrowskiego?

Jak relikwia przechowywany był w rodzinie podarowany Jareckiemu przez Moniuszkę notatnik z dedykacją. Ofiarowany na cztery lata przed udaniem się do Lwowa – ze słów Stanisława Niewiadomskiego – wypełniał się stopniowo

nowymi kompozycjami, powstałymi już pod Wysokim Zamkiem. Było to „okazale skórzane album z kłamrą złocistą i na kluczyk zamykane, mieszczące wewnątrz kilkaset stron nutowych. Na pierwszej karcie widnieje następujący napis: „1868 20.III. Najmilszemu i najlepszemu uczniowi mojemu Henrykowi Jareckiemu na szkice jego pięknych myśli, poświęca St. Moniuszko”. Tak szczegółowy opis sugeruje, że Niewiadomski, znany lwowski kompozytor, pedagog i krytyk muzyczny, z Jareckimi zaprzyjaźniony, musiał mieć w ręku ten cenny manuskrypt.

#### Epizod poznański w drodze do Lwowa

Grudzień roku 1871 stał się momentem przełomowym w karierze utalentowanego 25-latkę. Dwa poniesione w krótkim czasie ciosy wpływają na podjęcie istotnych decyzji, które miały zaważyć na dalszej jego karierze muzycznej. 18 grudnia w Warszawie umiera na tyfus kuzyn i serdeczny przyjaciel Jareckiego,

Kazimierz Raczyński, z którym przez pewien czas mieszkał na Lesznie, dzielił zainteresowania literaturą i filozofią, odbył też pamiętną wycieczkę statkiem parowym do Płocka (pod jej wrażeniem miała powstać Sonata na wiolonczelę i fortepian). Sześć dni później, w Wigilię tegoż roku, w wieku 53 lat umiera ojciec Henryka – Józef Jarecki. Utrata przyjaciela i ojca przyspieszają decyzję o wyjeździe z Warszawy. Przyjmuje więc propozycję dyrektora teatru Poznańskiego Stanisława Dobrzańskiego objęcia stanowiska kapelmistrza. To właśnie ten teatr, w którym szlify dyrygenckie zdobywa w ciągu trzech ostatnich miesięcy sezonu (od stycznia do marca 1872 roku), staje się swego rodzaju trampoliną do objęcia takiej samej funkcji w nowopowstałej operze polskiej w Teatrze Skarbrowskim w stołecznym Lwowie.

#### Ostatni gest Moniuszki

Na to stanowisko poleci go na kilka miesięcy przez swoim zgonem Moniuszko. Był to gest

tylże epokowy dla samego Jareckiego, co dla historii opery polskiej w ogóle. Mistrz, któremu losy ulubionego ucznia nie były obojętne, do końca życia będzie śledził jego sukcesy. Pod datą 18 lutego 1872 roku w swoim notatniku Moniuszko z satysfakcją odnotuje wyróżnienie I i II nagrodą w konkursie Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego następujących utworów Jareckiego: Sonaty wiolonczelowej D-dur i Psalmu CXIII Pan chce królować. Doczeka udanego debiutu swego wychowanka 1 kwietnia za pulpitem dyrygenckim Teatru Skarbrowskiego i wystawienia pod jego batutą 6 kwietnia „Halki” z udziałem czołowych warszawskich solistów: Marii Kwiecińskiej (Halka) i Franciszka Cieśleńskiego (Jontek), inauguracyjnej działalności opery polskiej w mieście nad Pettwią.

3 czerwca Jarecki poprowadził we Lwowie wykonanie ballady Moniuszki „Czaty” we własnym opracowaniu na głos i orkiestrę, we wspianej interpretacji Teodora Borkowskiego. Nazajutrz, 4 czerwca w Warszawie pod wieczór Stanisław Moniuszko niespodziewanie w wieku 53 lat umiera na atak serca. Odtąd to na barkach rozpoczynającego dopiero karierę kompozytorską Henryka Jareckiego spoczywać będzie obowiązek kontynuacji dzieła zapoczątkowanego przez ojca polskiej opery narodowej. Wzorem swego mistrza, i jako dyrygent i jako kompozytor, podejmie to zadanie godnie i z poświęceniem, z całą odpowiedzialnością i świadomością jego wagi. Stanie się nie tylko niestrudzonym krzewicielem muzyki Moniuszki na terenie zaboru austriackiego, przede wszystkim we Lwowie i Krakowie, ale wobec restrykcji obejmujących ziemie pod zaborem rosyjskim i pruskim, nie zmarunie dziejowej szansy, by to właśnie ze Lwowa uczynić główny ośrodek kultuwowania polskiej twórczości operowej, którą wzbogaci o własne wartościowe dzieła.



## Witryna literacka

STANISŁAWA NOWOSAD

*Coraz bardziej kruszy się epoka,  
Bo odchodzą ci, co są opoką.*

Smutny katedralny dzwon  
Nie chce dziś uderzyć w ton,  
Zasmucone stoją stalle,  
Żałoba w konfesjonale.

Zabrakło już spowiednika,  
Co serca ludziom prznikał,  
Pracował na Pańskiej niwie  
Tak gorliwie, tak gorliwie.

A dziś już w Pańskiej siedzibie  
Za nas modli się żarliwie.  
Opuszczył już padół płaczu,  
Serca nasze za Nim płaczą.

Był On światłym spowiednikiem,  
Dziś w niebie – orędownikiem.  
Pomocny w każdej potrzebie,  
Dziś u Pana jest już w niebie.



FACEBOOK.COM/KATEDRA LWOWSKA

Chociaż Cię czeka w niebie korona,  
Lwów i katedra osierocona.  
Nie tylko jako kapłan służyłeś,  
W różnych potrzebach pomocny byłeś.

Z wielką miłością, delikatnością  
W różnych potrzebach, dolegliwościach.  
Służyłeś ludziom w każdej potrzebie,  
A dziś już za nas wstawiasz się w niebie.

## Elegia o ks. Bronisławie

Przez Boga jako kapłan wybrany,  
Służyłeś wiernie, Sługo oddany.  
Żegna Cię wielka kapłanów rzesza,  
Ze stron dalekich dużo pośpiesza.

Konfesjonatów miałeś tu wiele,  
Nie tylko w każdym lwowskim kościele,  
Wszak siedleś śladem mistrza swojego,  
Księdza Doktora niezrównanego.

On kierowany był Bożą mocą,  
Też służył wszystkim wszelką pomocą  
I Ty – poszedłeś drogą tą samą,  
Kiedy włożyłeś czarną sutannę.

Za tak wierną służbę Panu  
W gorliwości i oddaniu  
Czeka Cię nagroda w niebie,  
Bo Bóg sobie wybrał Ciebie.

O cnotach tak wielu, zasługach tak wielu,  
Żegnaj, Księżu Broniu, drogi Przyjacielu.

# O malarzu Janie Lorenowiczu fakty nieznane, czyli niespodzianki z galicyjskich ksiąg metrykalnych

Rozmowa ANNY GORDIJEWSKIEJ z ANNA KOZŁOWSKĄ-RYŚ, autorką publikacji o temacie lwowskiej i kresowej, m.in. książek „Lwów na słodko i... półwytrawnie”, „Sekrety kresowych kuferków”, „Rodzinny dagerotyp”.

**Czas przedświąteczny i Święta Bożego Narodzenia to czas, w którym zdarzają się rzeczy nieoczekiwane... Czy i Tobie przytrafiły się w trakcie przeszukiwania archiwaliów jakieś historyczne „niespodzianki”?**

Nie jeden raz jakiś zdawałoby się nieistotny fragment listu lub strzęp dokumentu prowadził mnie do nieoczekiwanych znaleźć archiwaliów. Bywało, że akurat w okresie świątecznym. To czas bardzo rodzinny, czas spotkań niekiedy z dawno nie widzianą rodziną, z którą podczas rozmów dokonuje się małych i większych odkryć, i wtedy takie dotąd nic nie mówiące papiery zaczynają nabierać innego sensu. Czasem takie małe odkrycia prowadzą nas do zaskakujących wniosków. Zdarza się, że nagle stwierdzamy zdumiewające pomyłki w biogramach osób ongiś znanych i z czasem nieco zapomnianych. Rodzinne wspomnienia i opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie to za mało. Niejednokrotnie dopiero dość żmudna analiza zapisów w księgach metrykalnych oraz porównywanie różnych dokumentów pozwala na wydobycie na jaw prawdy, odtworzenie powiązań rodzinnych i kolei losów. Proponuję Ci krótką wycieczkę po Galicji, śladami takich właśnie odkryć, a naszym wirtualnym wehikułem niech będzie „flakotrześnia”.

**Flakotrześnia? Gdzieś chyba słyszałam ten zabawny termin.**

Zapewne znasz go z pamiętników Kazimierza Chłędowskiego. Tak nazywano w rodzinie Chłędowskich ulubioną ponoć przez ojca pamiętnikarza bryczkę – wehikuł bez resorów, dudniący i trzeszczący, w którym pod siedzenie wpychało się skórzany wielki tłumok z pościelą i odzieżą, a boki utykało słomą, na wierzch kładąc materac tworzący siedzenie. W podróży, w miarę upływu czasu siedzenie to opadało coraz niżej, co nie najlepiej wpływało na stan odzieży i... kondycję podróżujących. A podróż trwała niejednokrotnie długo... Nie bez przyczyny przyszła mi na myśl owa „flakotrześnia” i Chłędowscy, bowiem osoba, o której chcę opowiedzieć, w pewnym stopniu związana była z Iwoniczem Zdrojem, gdzie po śmierci założyciela uzdrowiska Karola hr. Załuskiego a później Amalii z Ogińskich hr. Załuskiej, został zatrudniony przez ich spadkobierców, jako administrator dóbr ojciec pamiętnikarza, Otto Chłędowski.

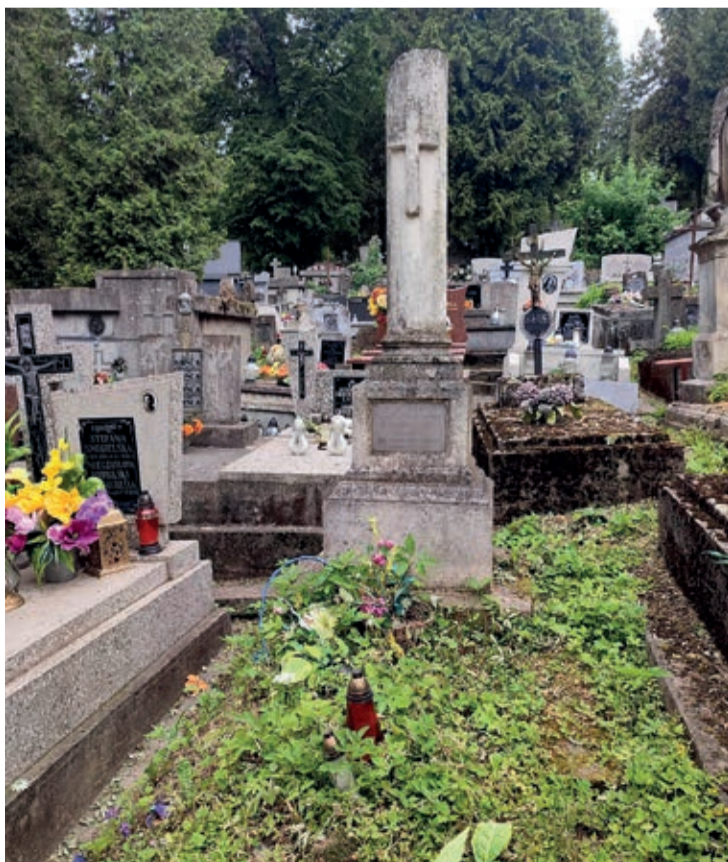
**Dokąd więc się udajemy?**

Do Białego Kamienia w powiecie złoczowskim, „o 1 i pół mili na północny zachód od Złoczowa, a o milę na południe od Oleska”, miasteczka



KASZYCE. WPIS W KSIĘDZE METRYKALNEJ, CHRZEST JANA LORENOWICZA

„pod samymi górami stanowiącymi dział wód między morzem Czarnym i Bałtyckim”, jak czytamy w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego”. Do miasteczka, w którym w 1640 r. urodził się Michał Korybut Wiśniowiecki, przyszedł król Polski; i gdzie mieszkała i zmarła Teresa z Rzewuskich, żona księcia Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”... My zaś przeniesiemy się w czasie do roku 1825. To wtedy lub może rok czy dwa wcześniej, zjechał do Białego Kamienia pan Wawrzyniec Lorenowicz z małżonką i dziećmi. Dość długą mieli za sobą drogę – z Kaszyc pod Przemyślem. Zapewne nie wiedział pan Wawrzyniec, czy osiadzie tu na dłużej. W Kaszycach zatrudniony był przy tamtejszym dość skromnym dworze jako kucharz. Co skłoniło go do opuszczenia Kaszyc, nie wiadomo. Zamieszkali być może na tzw. Wendycówce, należącej do rodziny Wendyców: Macieja Wendycza, właściciela części miasta oraz Józefa Wendycza, plenipotenty zwierzchności dworskiej. Po śmierci księcia Dominika Radziwiłła Białą Kamień z przyległościami poszedł w 1819 r. w dzierżawę. Wiadomo, że ok. 1840 r. nabył je adwokat lwowski Józef Malisz, a po jego śmierci – Pantaleon Schneider. Kto dzierżawił dobra za czasów Lorenowiczów, nie wiem.



GRÓB JANA LORENOWICZA W PRZEMYŚLU, 1895 R.

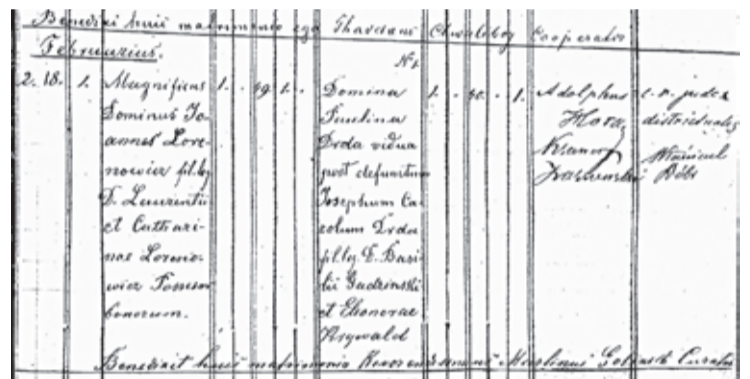
W Białym Kamieniu rodzina Lorenowiczów spędziła kilka lat, doświadczać smutków i radości. Dwie młodsze córki Lorenowiczów w niedługim czasie od przybycia zmarły – 4-letnią Kunegundę i 15-letnią Teklę zabrał krztusiec, choroba w tamtych czasach często będąca przyczyną śmierci dzieci. Najstarszą, 19-letnią Katarzynę wydali za mąż za miejscowego – Grzegorza Konasiewicza i niebawem cieszyli się z narodzin wnuczki. Z początkiem zaś grudnia 1830 r. przyszedł na świat ich drugi syn – Franciszek, a w dwa lata później przed ołtarzem stanęła ich córka Rozalia u boku Onufrego Witkowskiego.

**Lorenowicz? Czy była to rodzina tego malarza i obywatela ziemskiego Jana Lorenowicza, pochowanego na przemyskim cmentarzu?**

Tak, Jan Lorenowicz był pierwszym synem Wawrzyńca i Katarzyny. I tu właśnie kryje się świąteczna niespodzianka. Do tej pory w piśmiennictwie, począwszy od „Słownika artystów polskich i obcych w Polsce działających”, powtarzana jest informacja, iż jego rodzicami byli Kajetan i Ludwika z domu Drabik i że urodził się w Kaszycach w 1821 r., otrzymując na chrzcie imię Jan Kanty. Analiza dokumentów, zwłaszcza



IWONICZ-ZDRÓJ, RYSUNEK JANA LORENOWICZA



JAN LORENOWICZ I PAULINA DRDA-GADZIŃSKA, ŚLUB. RUDKA, 1871 R.

metrykalnych, pozwala mi na stwierdzenie, że jest to ewidentna pomyłka, popełniona przed laty.

**Rzeczywiście, jestem zaskoczona. Jak na to wpadłaś?**

Początkiem mojego „śledztwa” był akt ślubu Jana Lorenowicza z Pauliną z Gadzińskich, wdową po byłym burmistrzu Wieliczki, Józefie Karolu Drdzie; notabene po kądzieli pochodzącej ze Lwowa. Ku mojemu zdziwieniu, w akcie tym z 1871 r. zapisano innych rodziców Jana. Pomyślałam: Błąd proboszcza. Jednak nie był to błąd. Kolejne zapisy metrykalne i dokumenty to potwierdzały. Nie tylko przypisano mu innych rodziców i tym samym zakłamując dalsze rodzinne powiązania, ale i wskazano błędny rok urodzenia, bowiem Jan Lorenowicz urodził się wcześniej – 19 listopada 1819 r. i ochrzczono go imieniem „Jan Boży” (Jan de Deo), a nie „Jan Kanty”. Zresztą sam Jan Lorenowicz poniekąd wprowadził w błąd przyszłych badaczy, mylnie podając swój wiek, np. zapisując się w 1843 r. do Akademii der Bildenden Künste w Monachium – 22 lata, czy przy wspomnianym ślubie – 49 lat.

**Jan Lorenowicz wychowywał się więc w Białym Kamieniu?**

Tego jeszcze z całą pewnością powiedzieć nie mogę. Gdy Lorenowiczowie sprowadzili się do Białego Kamienia, chłopiec miał ok. 6 lat. Być może był przy rodzicach i posłano go do miejscowej szkoły ludowej, jeszcze jednocy dwuklasowej – dopiero bowiem w 1845 r. została 3-klasową „szkołą etatową”. A może zaczął się uczyć prywatnie w domu, choć nie znając dokładnie ówczesnego statusu majątkowego Lorenowiczów, trudno jest postawić taką hipotezę. Znane są jednak przypadki, gdy początkowym nauczaniem nie zajmował się guwerner po „wyższych szkołach”, lecz światły sąsiad. Ot, pierwszymi nauczycielami Jędrzeja Rogoyskiego z Żarnowca był najpierw Śmiałowski

– późniejszy ślusarz w Strzyżowie; Ignacy Rozmuski, który potem został księdzem w Samborskiem; Jan Rozmuski, urzędnik magistratu w Krośnie; August Marcinkiewicz, potem urzędnik akcyzowy we Lwowie. Nie jest jednak wykluczone, że oddano Jana pod czyjąś opiekę, myśląc o tym, by się potem w dużym mieście, np. we Lwowie, dalej kształcił. Wawrzyniec i Katarzyna Lorenowiczowie mieszkali w Białym Kamieniu z pewnością do 1832 r., tak wynika z dokumentów. Wawrzyńcowi udało się zapewne odłożyć nieco grosza, gdyż w latach późniejszych, porzuciwszy zawód kucharza, opuścił Białą Kamień i dzierżawił w innych rejonach Galicji niewielkie folwarki. Gdy do Białego Kamienia dotarł w swoich peregrynacjach po Galicji krajoznawca, poeta i rysownik Maciej Bogusz Sęczyński, i utrwalił widok miejscowości, opublikowany w „Okolicach Galicji”, wydanych w 1848 r. we Lwowie, Lorenowiczów już tam nie było. W Białym Kamieniu została Katarzyna Konasiewiczowa, zmarła podczas epidemii cholery w 1848 r., i Rozalia Witkowska. Wawrzyniec i Katarzyna Lorenowiczowie zmarli przed 1863 r., gdzie – nie wiadomo.

**Czytałam, że Jan Lorenowicz ukończył gimnazjum pijarów w Podolińcu na Spiszu.**

I tu jeszcze jedna zagadka. Podczas najnowszych poszukiwań w archiwum na Słowacji, przechowującym dokumenty tegoż gimnazjum, na listach uczniów i absolwentów nie znaleziono Jana Lorenowicza. Albo więc egzamin dojrzałości zdawał jako ekstern, czego nie odnotowano – ale byłoby to dziwne; albo uczęszczał do innego gimnazjum. Tak czy siak, zamarzyło się utalentowanemu plastycznie Janowi zostać artystą – w 1840 r. wstąpił do wiedeńskiej Akademii Sztuk Pięknych, a w trzy lata później został studentem malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium, którą ukończył



w 1846 r. Niewiele jest znanych jego obrazów i rysunków. Wspomina się obecnie przede wszystkim jako autor obrazu „Rzeź galicyjska” (inny tytuł: „Rabacja chłopska”) i rysunków ilustrujących rewolucję krakowską roku 1848. A przecież w Muzeum Historycznym m. Lwowa znajduje się do tej pory jego pędzla znakomity portret gen. Józefa Chłopińskiego, namalowany w 1848 r., pochodzący ze zbiorów Muzeum im. Lubomirskich, подарowany przez Adama hr. Potockiego z Krzeszowic. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie przechowywana jest

litografia przedstawiająca narysowany przez niego portret Amalii z Ogińskich Żaluskiej, zaś w Tarnowie portret Władysława Sanguszki. Jak wiadomo, mimo talentu – zwłaszcza jako rysownika i portrecisty; mimo iż jego obrazy przyjmowano przychylnie, z czasem Jan Lorenowicz zarzucił malarstwo i – jak to ujął po jego śmierci jeden z dziennikarzy – „zamienił pędzel na lemiesz”. W piśmiennictwie jednak bywa niekiedy mylony ze swoim młodszym bratem, Franciszkiem, który po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej – w żandarmerii, i pojąwszy we

Frysztaku za żonę pannę Eleonorę Czernecką, rodem z Hoszowa, zajął się gospodarowaniem najpierw w Jasielskiem, a potem w Tarnowskim. Jan zmarł w Luczycach nieopodal Przemysła, u swojej córki i zięcia, Heleny i Eugeniusza Pełczyńskich, do niedawna jeszcze mieszkających w majątku w Małnowie w pow. mościskim.

**Gdzie Jan Lorenowicz miał być może okazję spotkać się z Chłędowskimi? Wspominałaś, że był w Iwoniczu Zdroju.**

Amalia z Ogińskich hr. Żaluska, która po przedwczesnej śmierci męża

Karola hr. Żaluskiego, sama zarządziła stworzonym przez nich uzdrowiskiem, zatrudniła go jako nauczyciela rysunków dla swoich córek, Marii i Emmy. Lorenowicz namalował wówczas m.in. portret Amalii oraz portret panienek, a także rysował widoczki z Iwonicza Zdroju – znany jest jeden z nich, zachowany w litografii R. Theera, przedstawiający zakład kąpielowy. A jako że w kwietniu 1849 r. 18-letnia Emma Żaluska wyszła za mąż za Teofila Ostaszewskiego, właściciela Wzdowa i Turzegopola w Sanockiem, zaś 20-letnia Maria za Władysława Gołaszewskiego, syna

właściciela Targowisk k. Krosna i Zboisk k. Dukli, musiało to być niewątpliwie przed tym rokiem.

**Ta opowieść to rzeczywiście taki mały i zaskakujący prezent świąteczny, zapewne zwłaszcza dla potomków Jana Lorenowicza. Masz może więcej takich niespodzianek?**

Tak, ale o tym opowiem chętnie kolejnym razem. Dziś zaś chciałabym Czytelnikom życzyć spokojnych, ciepłych Świąt Bożego Narodzenia, a rodzinnym genealogom radosnych niespodzianek podczas poszukiwań!

## Kwestia reparacji od Niemiec dla Polski za II wojnę światową pozostaje otwarta

Dyplomacja niemiecka zrobiła bardzo wiele, żeby przekonać świat, iż kwestia reparacji dla Polski za zniszczenia wojenne jest już nieaktualna. Unikanie finansowej odpowiedzialności za śmierć milionów Polaków i doprowadzenie Polski do ruiny powinno zostać ukrócone, zwłaszcza, że prawo jest po naszej stronie – uważa prof. Magdalena Bainczyk, główny analityk Instytutu Zachodniego w zakresie niemieckiego prawa publicznego oraz prawa UE.

**Czy od strony prawnej kwestia reparacji za II wojnę światową jest zamknięta, jak próbują przekonywać Niemcy?**

**Prof. Magdalena Bainczyk:** Prawo międzynarodowe powinno podążać za faktami historycznymi. Kiedy nie mamy uregulowanej na poziomie prawnym konsekwencji pewnych faktów historycznych, należy dążyć do załatwienia tego na gruncie prawa. I tak było z konsekwencjami II wojny światowej. Po jej zakończeniu nie podpisano traktatu pokojowego, ani z III Rzeszą, ani z państwem, które było jej następcą prawnym, czyli Republiką Federalną Niemiec. Gdyby taki akt powstał, automatycznie rozwiązałby kwestię reparacji czy odszkodowań, bo w ramach traktatu pokojowego należałoby taką sprawę uregulować. Do tej pory nie ma takiego aktu, należy więc dążyć do tego, by zawrzeć umowy międzynarodowe, które zamkną temat finansowe.

**Dlaczego taki traktat nie został podpisany?**

Rozgorzała zimna wojna. Podział Niemiec na zachodnie, czyli Republikę Federalną Niemiec (RFN) i wschodnie, czyli Niemiecką Republikę Demokratyczną (NRD) okazał się trwały. Zawarcie traktatu pokojowego nie było możliwe, ponieważ istniał konflikt Związku Radzieckiego (ZSRR) z Zachodem.

Szansa na to, by taki traktat zawrzeć pojawiła się dopiero po 1989 r., kiedy Europa Środkowa zrzuciła jarzmo komunizmu. Niemcy dążyły do zjednoczenia, ale by tak się stało, należało się zwrócić o zgodę do czterech mocarstw zwycięskich po II wojnie światowej.

W interesie Niemiec nie leżało jednak, by wiązać kwestię zjednoczenia z uregulowaniem kwestii powojennych. Dlatego, że wydłużyłoby to znacznie proces zjednoczenia, a ponadto wiązało się z olbrzymimi kosztami reparacji. Stąd zawarto coś bardzo dziwnego od strony prawnej, tzw. Traktat dwa plus cztery (dwa państwa niemieckie plus Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, Anglia i Francja). Dokument ograniczał się do kwestii związanych ze zjednoczeniem Niemiec, natomiast nie poruszał zasadniczo żadnych istotnych kwestii związanych z II wojną światową, w tym reparacji i odszkodowań. Dzięki intensywnej pracy niemieckiej dyplomacji udało się uniknąć zawarcia traktatu pokojowego.

**Dyplomacja niemiecka w tym okresie działała wyjątkowo sprawnie. Z zachowanych dokumentów wynika, że podczas rozmów kanclerza Helmuta Kohla z prezydentem Stanów Zjednoczonych Georgem Bushem w Camp David (24–25 lutego 1990 r.), Kohl powiedział, że RFN wypłaciła już około 100 mld DM (marek niemieckich) tytułem odszkodowań, z czego jakoby wielkie („grosse”) sumy uzyskali Polacy. Ale to nieprawda?**

Wzmianki o tej rozmowie pojawiają się w dokumentach dostępnych w archiwach niemieckich. Pisali o nich dr Karl Heinz Roth i Hartmut Rübner w książce „Wyparte, odroczone, odrzucone”. W Camp David padło takie stwierdzenie: „Do tej pory Republika Federalna Niemiec wypłaciła w ramach zadośćuczynienia 100 mld marek. W latach 70. Polska otrzymała duże sumy pieniędzy, które zostały zmarnowane przez skorumpowany reżim, a nie przyniosły korzyści ludziom”.

To jest mówiąc delikatnie „duże przeliczenie”, dlatego, że w latach 70. pod naciskiem opinii międzynarodowej Niemcy wypłaciły świadczenia wyłącznie ludziom poddawanych tzw. eksperymentom pseudomedycznym (torturom). Były to jedyne pieniądze, które rząd niemiecki przekazał osobom indywidualnym w Polsce od 1949 r., kiedy powstała Republika Federalna Niemiec, do lat 90. XX w. Przy okazji zjednoczenia nasi zachodni sąsiedzi prowadzili wielką dyplomacyjną grę, która się powiodła. Chciałabym tu powiedzieć o innym instrumencie nacisku, którym manipulował Kohl, czyli kwestii granic. Niemcy twierdzili, że sprawa granic na Odrze i Nysie Łużyckiej nie jest uregulowana. I, że jeżeli nie będziemy skłonni zamknąć kwestii reparacji,



oni dalej będą rozgrywali sprawę Ziemi Zachodnich i Północnych.

**Kwestia granic ponownie pojawiła się w przestrzeni publicznej w momencie opublikowania w 2022 r. raportu o zniszczeniach wojennych, jakich Polska doznała za sprawą Niemiec podczas II wojny światowej. Czy rzeczywiście nie powinniśmy domagać się reparacji, bo za zniszczenia dostaliśmy od nich spory kawałek naszego kraju?**

To bezpodstawne stwierdzenie. Tzw. Ziemi Północne i Zachodnie to tereny, które zyskaliśmy nie w ramach reparacji, ale dlatego, że Związek Radziecki zabrał część naszego wschodniego terytorium. Była to jedynie częściowa kompensacja, bo straciliśmy więcej niż zyskaliśmy. Podkreślam jeszcze raz: Ziemi Zachodnie i Północne nie są żadnymi reparacjami w relacjach polsko-niemieckich.

**Tereny, o których Pani mówi, zostały nam przyznane na mocy Układu Poczdamskiego zawartego w sierpniu 1945 r. Dokument ten regulował również kwestię reparacji, które Polska – jako jedyny kraj poszkodowany w trakcie wojny – miał otrzymywać za pośrednictwem innego – czyli ZSRR. Jak w praktyce wyglądała ta kwestia?**

To, że Polska miała pobierać reparacje za pośrednictwem Związku Radzieckiego od razu sytuowało nas w roli klienta. Klienta, któryco jest już kompletnym paradoksem – płacił za reparacje. Bo zaraz po zawarciu Układu Poczdamskiego, jeszcze w sierpniu 1945 r. Związek Radziecki wymusił na Polsce podpisanie bardzo niekorzystnej umowy o sprzedaży węgla. Od strony prawnej była ona bezprzedmiotowa, bo co ma wspólnego pobieranie reparacji od pokonanych Niemiec z dostawą węgla do Związku Radzieckiego?

**W zamian za reparacje mieliśmy dostarczać ZSRR węgiel po zaniżonych cenach. W zamian, jako reparacje dostawialiśmy publikacje klasyków marksizmu-leninizmu. Czy dostawy węgla bilansowały się z tym, co nam przysłano?**

Jest kilka takich opracowań na ten temat. Nieocenione – pod redakcją dr. Sławomira Dębskiego z 2004 r. Tam pada stwierdzenie, że to się absolutnie nie bilansowało, mam na myśli sumę uzyskanych reparacji z kosztami poniesionymi przez Polskę w ramach umowy węglowej.

**W 1953 r. Moskwa uznała, że z uwagi na sytuację gospodarczą należy zaprzestać pobierania reparacji z NRD. Ponadto państwa zachodnie sygnowały tzw. umowę londyńską, w której zgodziły się odłożyć związane z wojną roszczenia wobec RFN do czasu podpisania traktatu pokojowego. Jakie są konsekwencje tych dokumentów?**

Polska przyjęła do wiadomości jednostronną decyzję ZSRR, w zamian za co polsko-radziecka umowa o dostawach z Polski węgla po zaniżonych cenach przestała obowiązywać. Nasze oświadczenie brzmiało: „Rząd PRL pragnął wnieść swój wkład w dzieło ugruntowania problemu niemieckiego w duchu pokojowym i demokratycznym zgodnie z interesami narodu polskiego i wszystkich miłujących pokój narodów, podjął decyzję o zrzeczeniu się z dniem 1 stycznia 1954 r. spłaty odszkodowań na rzecz Polski”.

Oświadczenie zostało powzięte, inna kwestia, czy zostało powzięte w sposób właściwy z punktu obowiązującego wówczas w Polsce prawa, w określonym kontekście polityczno-historycznym. Czy my, jako państwo, które pobierało reparacje za pośrednictwem Związku Radzieckiego, mogliśmy w okresie stalinizmu podjąć inną decyzję? Oczywiście, że nie. Trzeba pamiętać o kontekście polskiego oświadczenia – zostało złożone pod przymusem polityki radzieckiej.

Chciałabym tu zwrócić uwagę na inną sprawę. Mówimy o kwestiach polsko-niemieckich, bardzo istotnych w kontekście istnienia państwa polskiego i przyszłości obywateli. Natomiast za naszymi wschodnimi granicami toczy się wojna. Za chwilę pojawi się kwestia uregulowania odpowiedzialności materialnej Rosji wobec Ukrainy i jej obywateli. Tutaj nastąpiła znacząca zmiana – obecnie wśród wspólnoty międzynarodowej panuje powszechna świadomość, że za wojnę należy zapłacić. Państwa należące

do Rady Europy podjęły w marcu tego roku deklarację, która przewiduje odpowiedzialność materialną Rosji za straty powstałe w wyniku agresji na Ukrainę. Został powołany rejestr szkód, które ponosi państwo ukraińskie oraz jego obywatele.

Czy w czasie II wojny światowej ktoś myślał w tych kategoriach? Trzeba doprowadzić do odpowiedzialności materialnej Rosji za wszczętą wojnę, ale nie można tego robić pomijając niezłatwione sprawy, które istnieją od 1945 r. Tutaj wspólnota międzynarodowa powinna działać konsekwentnie – dwutorowo.

**Po co w ogóle o niemieckich reparacjach dzisiaj dyskutujemy?**

Okupacja, grabież majątku polskiego i jego zniszczenie doprowadziły do olbrzymiego zubożenia państwa jako takiego, a także jego społeczeństwa. Konsekwencje tego zubożenia, a z drugiej strony – wzbogacenia Republiki Federalnej Niemiec, odczuwamy do dziś. Jak podkreślają w swojej książce Karl Heinz Roth i Hartmut Rübner, te transfery finansowe mają znaczenie nawet teraz, jeśli chodzi o relacje gospodarcze między tymi państwami. I to jest *clue* problemu – potrzeba wyrównania niekorzystnego bilansu, który powstał po II wojnie światowej.

**Jest szansa, żeby Niemcy wypłacili nam reparacje?**

Szansa jest zawsze. Czy będziemy jej pomagać? Mam tu na myśli organy władzy państwowej. Czy wspólnota międzynarodowa będzie nas wspierać na równi ze społeczeństwem niemieckim? To pytania, które na razie pozostają otwarte. Myślę, że rozmawianie o tym, uświadamianie długofalowych konsekwencji II wojny światowej, konsekwencji, które dotyczyły nie tylko Polski są tu niezwykle istotne.

Tekst powstał w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Polonii i Polaków za granicą nt. odszkodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej – realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

# Hersch Lauterpacht – człowiek, który poświęcił swoje życie walce o prawa człowieka (cz. 3)

JURIJ SMIRNOW

**T**ymczasem na Herscha Lauterpachta czekało jeszcze jedno, możliwe najważniejsze wydarzenie w jego życiu. Druga wojna światowa skończyła się i wśród innych palących kwestii politycznych była sprawa przygotowania i przeprowadzenia sądu nad głównymi przestępcami nazistowskimi, który wszedł do historii jako Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Los chciał, żeby „żydowski chłopiec z Żółtkwi” wziął udział w jego przygotowaniu i działalności.

Otóż w lipcu 1945 roku do Cambridge do profesora Herscha Lauterpachta zawiatał były generalny prokurator USA Robert Jackson, którego prezydent Harry Truman mianował szefem amerykańskiego zespołu prokuratorskiego w procesie norymberskim. Chodziło o konsultację w opracowaniu Statutu Trybunału i o przygotowanie amerykańskiego wariantu aktu oskarżenia przestępców nazistowskich. Na tym spotkaniu właśnie Lauterpacht zaproponował wprowadzić do aktu oskarżenia nowy termin prawny, mianowicie „zbrodnie przeciwko ludzkości”, który by określał przestępstwa wobec ludzkości cywilnej. Według profesora Adama Redzika, Lauterpacht „miał też ogromny wpływ na samą konstrukcję zasad odpowiedzialności nazistów za dokonane zbrodnie. Chodziło o przestępstwa popełnione... tak przed wojną, jak i po jej rozpoczęciu”, tak w Niemczech, jak i poza granicami tego państwa, w krajach okupowanych. Philippe Sands podkreślił, że „odtąd już żadne państwo nie mogłoby czuć się wolne do traktowania swych obywateli zgodnie wyłącznie z własną wolą”.

Ze swojej strony brytyjski prokurator generalny sir Hartley Shawcross zaproponował Herschowi Lauterpachtowi wziąć udział w posiedzeniach Trybunału Wojskowego w Norymberdze i po jego zgodzie włączył profesora do oficjalnej listy brytyjskiej ekipy prokuratorskiej. Sensacyjne, lecz właśnie ten „żydowski chłopiec z Żółtkwi” od tego czasu zasiadał wśród sędziów powołanych do osądzenia głównych przestępców nazistowskich. Nie mniej sensacyjnym był też fakt, że we Lwowie w Alma Mater Lauterpachta nikt nawet nie kojarzył sobie tego brytyjskiego sędziego z absolwentem uczelni lwowskiej, nawet stary jego mistrz profesor Juliusz Makarewicz, który po wojnie pozostał w sowieckim Lwowie i nie wyjechał do Polski. Tym bardziej nie mogli wiedzieć o jego sukcesach liczni krewni, jego rodzice, bracia, siostry, o losach których Hersch przez dłuższy



HERSCH LAUTERPACHT

czas nie mógł nic się dowiedzieć i którzy wszyscy, jak później dowiedział się Lauterpacht, zginęli we lwowskim lub żółtkiewskim getcie. Razem ponad 70 jego bliższych lub dalszych krewnych! O tych tragicznych wydarzeniach Hersch Lauterpacht dowiedział się dopiero w 1946 roku.

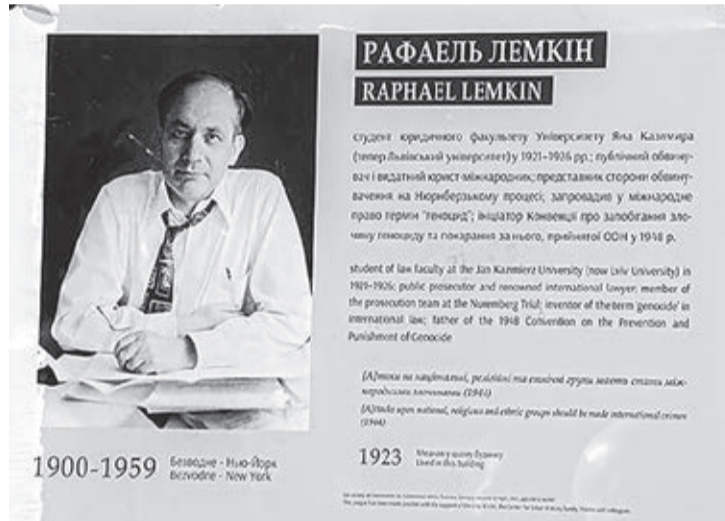
Działalność Herscha Lauterpachta w zespole prokuratorów brytyjskich w Norymberdze zyskała szeroki rozgłos dla niego jako wybitnego prawnika. Jego kolejna praca naukowa wydana w pierwszych latach powojennych jedynie potwierdziła tę opinię. Była to „An International Bill of the Rights of Men”, która zainspirowała przyjęcie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, zatwierdzonej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 10 grudnia 1948 roku, również Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, podpisanej w 1950 roku. Kolejny osobisty sukces i uznanie czekały na niego w 1955 roku, kiedy Lauterpacht został wybrany na brytyjskiego sędziego w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze. Hersch Lauterpacht zmarł w 1960 roku piastując to wysokie stanowisko i został pochowany w Cambridge, gdzie zawsze pamiętali i cenili jego osiągnięcia naukowe w walce o prawa człowieka.

Już wtedy Hersch Lauterpacht był absolutnie zapomniany w swojej „małej ojczyźnie”, w Żółtkwi i we Lwowie. Od czasu jego wyjazdu w wielki świat minęły lata, zmieniły się pokolenia. Lecz nie tylko to było powodem zapomnienia. Lwów znajdował się już w innym państwie, w innym systemie politycznym, dookoła byli inni ludzie, inny był uniwersytet lwowski, przerwała się ciągłość pokoleń i tradycji. Nie pozostało środowiska, w którym dorastał „żydowski chłopiec z Żółtkwi”.

Minęły lata i staraniem naukowej społeczności międzynarodowych prawników i historyków z Anglii i Polski Hersch Lauterpacht wrócił do Lwowa. Lecz do innego już miasta, w którym nikt o nim nie pamiętał, a nawet nie kojarzył jego nazwiska. Owym entuzjastą, badaczem rodzinnej historii Herscha Lauterpachta i Rafała



TABLICA PAMIĄTKOWA HERSCHA LAUTERPACHTA WE LWOWIE



TABLICA PAMIĄTKOWA RAFAŁA LEMKINA WE LWOWIE

Lemkina był Philippe Sands, angielski prawnik, profesor University College w Londynie. W 2010 roku otrzymał on ze Lwowa, z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego zaproszenie do wygłoszenia wykładu z zakresu prawa międzynarodowego. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Adam Redzik tak opisuje wydarzenie: „W tymże roku Philippe Sands... zaproszenie przyjął i wkrótce na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim oraz na Lwowskim Narodowym Uniwersytecie im. Iwana Franki wygłosił wykład o zaskakującym i nieoczekiwanym znaczeniu Lwowa, a właściwie prawników wykształconych na Uniwersytecie Lwowskim (mianowicie chodzi o Herscha Lauterpachta i Rafała Lemkina), w rozwoju współczesnego międzynarodowego prawa karnego... Przez kilka lat Philippe Sands prowadził badania nad historią swojej rodziny



KSIĄŻKA „POWRÓT DO LWOWA” PHILIPPE SANDS

związanej ze Lwowem oraz rodzin twórców fundamentów współczesnego międzynarodowego prawa karnego: Herscha Lauterpachta i Rafała Lemkina, a także nad rodziną generalnego gubernatora części okupowanej Polski Hansa Franka i nad Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze”. Właśnie wtedy, po wykładach angielskiego profesora, wróciła do Lwowa pamięć o tych wybitnych, szlachetnych ludziach.

Wynikiem twórczych badań Philippe Sandsa była też sensacyjna książka „East West Street. On the Origins of „Genocide” and „Crimes Against Humanity”, która zobaczyła świat w 2016 roku. W tymże i następnym latach została wydana w kilkudziesięciu krajach w kilkudziesięciu językach. Ciekawe, że pierwszy przekład był właśnie w języku ukraińskim i pierwsze wydanie zagraniczne w 2017 roku również ukazało się w Ukrainie, we Lwowie.

Polskie wydanie książki Philippe Sandsa pt. „Powrót do Lwowa. O genezie „Ludobójstwa” i „Zbrodni przeciwko ludzkości” ukazało się w 2018 roku w Warszawie. Od tego czasu w Ukrainie i w Polsce odbyło się kilka ważnych wydarzeń, konferencji międzynarodowych, prezentacji książki Philippe Sandsa, odsłonięcie tablic pamiątkowych. Tak w 2017 roku organizowano w Żółtkwi razem z lwowskimi kolegami międzynarodową konferencję naukową na temat koncepcji prawnych Herscha Lauterpachta w związku ze 120. rocznicą urodzin uczonego. Na gmachu dawnego sądu (jeszcze

austrackiego) w Żółtkwi odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą jego pamięci. We Lwowie w dniach 9–12 listopada tegoż roku odbyły się uroczystości poświęcone pamięci trzech wybitnych uczonych – prawników związanych z Uniwersytetem Lwowskim, mianowicie Herscha Lauterpachta, Rafała Lemkina i Louisa B. Sohnna. Do Lwowa przyjechały takie znane osobistości świata nauki, jak prof. Norman Davies, Philippe Sands, Adam Redzik. Wygłoszone referaty podsumowały szlak życiowy i osiągnięcia naukowe tych szlachetnych ludzi, którzy przez całe życie walczyli o prawa człowieka i o poszanowanie mniejszości narodowych. Ku ich pamięci zostały odsłonięte tablice pamiątkowe i informacyjne na murach lwowskich budynków, w których niegdyś mieszkali. W filharmonii lwowskiej odbył się teatralny artystyczny performance pt. „East West Street. A Song of Good and Evil”, w którym między innymi wziął udział wybitny, światowej sławy amerykański pianista pochodzenia polsko-żydowskiego Emanuel Ax, urodzony we Lwowie. Został też wyświetlony film dokumentalny pt. „What our Fathers Did. A Nazi Legacy” („To zrobili nasi ojcowie. Nazistowskie dziedzictwo”) nakręcony z inicjatywy P. Sandsa, przy udziale Niklasa Franka i Horsta von Wachtera. Niezwykle ważnym wydarzeniem była lwowska prezentacja książki Philippe Sandsa w językach angielskim i ukraińskim.

W epilogu swojej książki profesor P. Sands między innymi napisał: „Lemberg – słowo to zawiera w sobie szlachetne poczucie historii... Pierwszy raz zawiatałem do Lwowa w 2010 roku i powracam tam co roku. Sto lat po swych lepszych czasach Lwów pozostaje cudownym miastem, chociaż z mroczną i pełną tajemnic przeszłością... Sześć lat pracowałem nad książką. Miasto Lwów jest piątym głównym bohaterem tej książki, a może nawet pierwszym... W 2014 roku pojechaliśmy z Niklasem Frankiem i Horstem von Wachterem do Lwowa kręcić film „To zrobili nasi ojcowie. Nazistowskie dziedzictwo”... Lauterpacht i Lemkin wnieśli ogromny wkład w ochronę praw człowieka na forum międzynarodowym, czyniąc jednostką podmiotem międzynarodowego prawa karnego... Przynieśli dobro światu, a chlębę swoim rodzinom, narodom, państwom, miastom”. Jak napisał profesor Adam Redzik w artykule „Lwowscy prawnicy w walce o prawa człowieka”: „W świecie pełnym zagrożeń warto pamiętać o tych ludziach, w tym także o tym, że miejscem dla nich wspólnym jest Lwów i polski Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza”.

# Zombie z Wikipedii



ARTEM KOTENKO

MACIEJ SERŻYSKO

Rosyjskiej agresji na Ukrainę od lat towarzyszą zaawansowane działania propagandowe, nie tylko ze strony napastnika. Wraz z rozpoczęciem pełnoskalowego konfliktu obie strony weszły na zupełnie nowy poziom wojny informacyjnej, jeżeli chodzi o różnorodność pomysłów i zaangażowane środki. Tak też jedni utwierdzali internautów w przekonaniu, że bronią Donbasu przed satanistyczną sektą żydowskich nazistów-narkomanów, drudzy hucznie ogłaszali likwidację wrogich generałów, by później po cichu wydawać za nimi listy gończe. Media społecznościowe, od Facebooka po Tik-Toka, załatwiali tworzący pod tezę przekaz, a oglądający YouTube'a mogli wybierać między materiałem „niezależnego dziennikarza” nadającego z „wyzwalanego” Mariupola, a animowaną bajką o psie Patronie. Nietrudno odnieść wrażenie, że wojna dotarła do każdego zakątka internetu i przeglądając dziś sieć spodziewamy się wręcz kolejnych wiadomości z frontu, historii o staruszcach strącających drony ogórkami, czy mema z Zotowem. Są jednak też takie przeszerzenie, których za nic w świecie nie podejrzewalibyśmy o uczestnictwo w indoktrynacji.

Wikipedia, jak sama się określa, „wolna encyklopedia”, działa w 339 językach. Edytują ją aktywnie przeszło 300 000 użytkowników z całego świata. Zdaniem izraelskiej witryny analitycznej „SimilarWeb” stanowi siódmą najczęściej odwiedzaną stronę internetową globu (stan na październik 2023 roku). Zasady tworzenia stron na Wikipedii umożliwiają edytowanie informacji niemal każdemu, kto poda login, adres mailowy i przepisze ciąg niewyraźnych znaków dowodząc, że jest człowiekiem. Później musi już tylko używać encyklopedycznego języka, podpierać informacje przypisanymi do źródeł i zachowywać neutralność oraz zyskać akceptację redaktorów. Równie

nieprofesjonalnych, ale posiadających dłuższy staż na stronie i uprawnienia. Następnie z nie zawsze wiarygodnych treści może czerpać wiedzę na cały świat.

Tymczasem myśląc o umieszczeniu wiarygodnych informacji w ogólnodostępnej przestrzeni medialnej eksperci nierzadko zapominają o istnieniu Wikipedii. Niestudnie, gdyż statystyki mówią same za siebie. Na stronie pageviews.wmcloud.org można sprawdzić „klikalność” dowolnej strony w każdej z wersji językowych portalu. I tak angielski artykuł „Russian invasion of Ukraine” utworzono 9 listopada tego roku, bagatela, 23 301 razy. Siedem dni wcześniej było to 26 618 wejść. W sumie widziano go ponad pół miliona razy, a liczba dziennych odwiedzin wynosi średnio ponad 24 000 (stan na 10 listopada 2023 roku). Natomiast „2023 Ukrainian counteroffensive” ma wszystkich wyświetleń ponad 77 000, dziennie 3673.

## Dowódcy i przywódcy

Gdy wertujemy angielski artykuł o kontrofensywie zaciekawienie budzi sekcja „Dowódcy i przywódcy”, wedle której całością rosyjskich działań zbrojnych kierują cztery osoby. Z nazwiskiem Gierasimowa trudno polemizować, w końcu wyznaczono go na dowódcę sił inwazyjnych. Wybór Aleksandra Chodakowskiego, dezertera z SBU, znanego jako założyciel i dowódca Brygady „Wostok”, jednej z donbaskich milicji separatystycznych, może budzić obiekcje. Dalej figuruje generał pułkownik Michaił Teplinski, Ukrainiec z pochodzenia, dowódca Wojsk Powietrznodesantowych i zastępca Gierasimowa w kierowaniu „specoperacją” – wybór raczej uzasadniony. Zaszczytne miejsce czwarte przypadło natomiast Iwanowi Popowowi, generałowi majorowi dowodzącemu do niedawna 58. Armią Ogólnowojskową. Czym zasłużył się ten niski rangą oficer? Otóż aferą z odsunięciem go od dowodzenia po poproszeniu o rotację podległych mu wojsk.

I tyle. Kiedyś był jeszcze zabity przez Ukraińców Oleg Cokow, zastępca dowódcy Południowego Okręgu Wojskowego, ale najwidoczniej nic mu do takiego Chodakowskiego. Po stronie ukraińskiej – trio Żałużny – Syrski – Tarnawski, przy czym Żałużnego dodano stosunkowo niedawno.

Niedoprecyzowane, oparte na nagłówkowych historiach lub nieaktualne informacje są jednak zmorem najpopularniejszej z Wikipedii w mniejszym stopniu, niż jej „mniej uczęszczanych” wersji językowych, chociażby polskiej. Tam dowódcą wspomnianych rosyjskich Wojsk Powietrznodesantowych uczyniono Andrieja Sierdiukowa, pełniącego urząd od 2016 roku, choć od czerwca 2022 stanowisko to piastuje Teplinski. Ale to i tak nic w porównaniu z artykułami o poległych podczas wojny rosyjskich generałach. Choć „Lista rosyjskich generałów zabitych podczas inwazji na Ukrainę” przyznaje, że głośne doniesienia o śmierci Olega Mitajewa i Jakowa Riezancewa zakwestionowali sami Ukraińcy, poświęcone im artykuły wciąż zawierają daty śmierci.

O ile te przypadki nekromancji można jeszcze wytłumaczyć niedostatkami mocy przerobowych twórców polskiej Wikipedii, trudno o jakiegokolwiek usprawiedliwienie dla historii jedyne ukraińskiego generała zabitego w trakcie inwazji. Podobno.

## Historia pewnej śmierci

Średnia dzienna ilość wejść na „List of deaths during the Russian invasion of Ukraine” oscyluje wokół 290. Jedno z zamieszczonych tam zdjęć przedstawia szczupłego mężczyznę w pokoju obwieszonym ukraińskimi flagami. Podpis głosi: „Generał porucznik Artem Kotenko, ukraiński generał zabity 3 listopada 2022 roku”, a dalej mamy krótką notkę o śmierci „generała brygady Artema Kotenki, zastępcy dowódcy Ukraińskich Wojsk Powietrznodesantowych (...) oraz pułkownika Wołodymyra Ołeksijowycza

Lewczuka”. Ich pojazd wjechał na minę w obwodzie żytomierskim, a „Kotenko był pierwszym ukraińskim generałem podobno zabitym w tej wojnie”.

Wątpliwe są już wspomniane rangi, gdyż generał porucznik i generał brygady w armii ukraińskiej to nie są określenia synonimiczne. Pierwszy, tłumaczony też jako generał lejtnant, to drugi najwyższy stopień w obecnym układzie rang SZU. Drugi to najniższy ze stopni generalskich. Nie to jednak powinno budzić największe zastrzeżenia w przypadku Kotenki, a przypisy.

Wśród nich jeden odsyła na stronę *koziatyn.info*, czyli lokalny portal z wiadomościami z ukraińskiego miasteczka Koziatyn w obwodzie winnickim. Zazwyczaj około kilkuset osób czyta tam artykuły pokroju „Pracowników kultury powitała orkiestra Arkat czy „Sezon na kiszona kapusta: przepis na pyszność w słoiku w trzy dni”. Są też doniesienia z frontu, ale te czyta zwykle najwyższej kilkadziesiąt internautów. Za to wpis „Dzisiaj żałoby. Społeczność spotka się z pułkownikiem Wołodymirem Lewczukiem podczas jego ostatniej podróży” osiągnął ponad 6000 wyświetleń. Opiera się o nekrolog Lewczuka opublikowany na Facebooku przez panią burmistrz Koziatyna. Podała ona, że 3 listopada pułkownik zmarł, określono go mianem bohatera, a *koziatyn.info* uzupełnił, że poległ na froncie. Nie mniej zabrakło jakiegokolwiek wzmianki o generale Kotencie.

Przypis trzeci umiejscowiono za informacją o rzekomym dowodzeniu przez Kotenkę brygadami 46 i 81, przy czym na ich stronach w Wikipedii brak jakiegokolwiek wzmianki o śmierci dowódcy. Kolejny odnośnik powołuje się na chiński, acz prowadzony w języku angielskim serwis *LaiTimes*, gdzie 10 listopada 2022 roku zamieszczono artykuł o śmierci Kotenki, Lewczuka i trzech majorów. Strona przykłada większą wagę do wiadomości ze świata koszykówki oraz nowych produktów technologicznych, niż śledzenia odległych wojen.

Przypis piąty zaprasza do internetowej wersji pisma „Moskowskiej Komsomolec”. Tam możemy dowiedzieć się, że Kotenko został ranny w wyniku ostrzału jego samochodu, nie wjechania na minę. Pojawia się też fotografia postaci stojących wokół spalonego samochodu, którym rzekomo poruszać się miał zabity generał. Wedle autora opublikował ją ekspert Centrum Dziennikarstwa Wojskowo-Politycznego Boris Rożin, który w bazie *sanctions.nazk.gov.ua* przedstawiony jest jako aktywny rosyjski propagandysta prowadzący w Telegramie kanał „Colonelcassad” z ponad 800 000 obserwujących.

Ciekawym aspektem, na który zwraca uwagę autor powołując się na Rożina, są rzekome powiązania Kotenki i Lewczuka z niejakim generałem Siergiejem Krivonosem, który miał zostać odwołany w wyniku konfliktu

z Zeleńskim. Wątek ten próbował rozwijać użytkownik Reddita *GeBulashvil*, autor elaboratu „Who is behind the assassinations of Ukraine’s political leaders?”. Zdjęcie Rożina ilustruje tu wizja łączenia przez analityków śmierci dwóch oficerów z likwidacją wewnętrzną opozycji wojskowej zarządzaną przez Zeleńskiego. Jego głównym przeciwnikiem ma być generał Krivonos, „bliski przyjaciel Żałużnego, którego media nazywają alternatywą dla Zetenskigo i głównym inicjatorem ewentualnego wojskowego zamachu stanu”.

Co ciekawe, wpisując w wyszukiwarkę „Artem Kotenko killed” otrzymujemy dwa wpisy z Reddita, artykuł *Lai Times* i omawianą wcześniej stronę na Wikipedii. Natomiast o generale Krivonosie jest już dużo więcej. To nie tylko nazwa rosyjskiego statku towarowego, ale i ulubione źródło artykułów opowiadających o ukraińskich klęskach. A także, jeśli wierzyć „The New Voice of Ukraine”, emerytowany generał major i były szef krymskiego SBU oskarżony o nielegalne wydawanie rozkazów podczas obrony Kijowa. Linię obrony konstruuje wokół spisku prezydenta, chcącego uniemożliwić Żałużnemu obsadzenie go na wysokim stanowisku.

Czy więc Artem Kotenko żyje? Cóż, najzabawniejsze, że według ukraińskiej Wikipedii tak. Choć zgadza się zarazem, że Kotenko zginął. Tyle, że nie Artem, a Siergiej Leonidowicz, nie generał, a pułkownik i nie zastępca dowódcy Wojsk Powietrznodesantowych, a dowódca 9. Samodzielnego Batalionu Piechoty Zmechanizowanej.

Legendą w środowisku wikipedystów obrósł Henryk Batuta, właściwie Izaak Apfelbaum, polski komunista i działacz międzynarodowego ruchu robotniczego. Był weteranem rosyjskiej wojny domowej, walczył też z frankistami w Hiszpanii, organizował zabójstwa tajnych współpracowników policji politycznej. Więziony w Berezie Kartuskiej, wyjechał z Polski, działał w Związku Patriotów Polskich, a jego obiecującą karierę przerwała śmierć w starciu z UPA w 1947 roku. Nie przeszkadzało mu w tym fakt, że nigdy nie istniał. Fikcyjna postać „żyła” na polskiej Wikipedii od 2004 do 2006 roku.

Oczywiście, od tego czasu minęło wiele lat. Dużo więcej, niż od roku 2020, w którym to Wikipedia zorientowała się, że z wersji w języku scots około dwadzieścia tysięcy artykułów (blisko jedną trzecią) napisał człowiek nieznaną tego języka. Natomiast chińska użytkowniczka *Zhemao* w latach 2012–22 stworzyła ponad dwieście zupełnie fikcyjnych stron o historii średniowiecza w Rosji. Przypomnijmy, że Wikipedia to siódma najczęściej odwiedzana witryna świata. Podstawowe źródło wiedzy dla młodych pokoleń. Pomijane przez analityków.

# Struktury archidiecezji lwowskiej i jej rządca Marian Franciszek Jaworski (1991–2008) (cz. 8)

Jubileuszową homilię z racji 80-lecia życia kardynała Mariana Franciszka Jaworskiego w 2006 roku na zaproszenie samego jubilatę wygłosił o. Romuald Kośła OFM, który zebranych przypomniał bieg życia kardynała we współpracy z łaską Bożą: „Przyjmując twoje zaproszenie do dziękczynnej modlitwy, łączymy się wszyscy tu zebrani w znaku naszej chrześcijańskiej wiary. Spoglądamy więc w duchu wdzięczności na niebo, aby podziękować Trójjedynemu Bogu: Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu za powołane do istnienia przed osiemdziesięcioma laty nowe życie i za każdy dzień upływający pod znakiem Opatrznościowej troski. Ale spoglądamy też na Ciebie, by i Tobie podziękować za to, że we współpracy z Chrystusową łaską i w zupełnej odpowiedzialności przed Dawcą życia, rozwinęło to istnienie do takich rozmiarów i nadal czynisz wszystko, aby tej dobrej współpracy z Bogiem nic nie zakłóciło”.

MARIAN SKOWYRA

Treść homilii kaznodzieja rozbudował w formie rozmowy jubilatę z Najwyższym. „Księżę Kardynale, swoją rozmowę dziękczynienia rozpocząłbyś na pewno od słów: Dziękuję Ci Panie, że: „Stworzyłeś moje wnętrze i utkąłeś mnie w łonie mej matki. Sławię Cię Panie, żeś mnie tak cudownie stworzył, godne podziwu są Twoje dzieła i duszę moją znasz do głębi. Nie byłem dla Ciebie tajemnicą, kiedy w ukryciu nabierałem kształtów, utkany we wnętrzu ziemi” (Ps. 139, 13–15). Więcej jeszcze: „Ty byłeś moją podporą od dnia narodzin i od łona matki moim opiekunem” (Ps. 71, 6). Nie może być inaczej. Ze wzruszeniem pochylasz się, Eminencjo, nad tym ziemskim początkiem, który sięga odwiecznych planów Boga. Każdy, bowiem człowiek zanim zostanie utkany w łonie swej matki, obecny jest w Bożym zamysłu. Istotnie, z fascynacją trzeba spojrzeć na cud wydanego przez Rodziców życia, które w swoim wewnętrznym potencjale i ukrytych możliwościach, całe ukierunkowane jest na wzrost, na dojrzewanie.

Dla Ciebie zawsze 21 sierpnia 1926 roku i Lwów, a więc data i miejsce urodzin, są jakąś sentymentalną podróżą do łaski początku. Z perspektywy lat ogarniasz myślą rodzinny dom, jego ciepło i bezpieczeństwo, jakie wytworzyły najbliższe ci osoby, tata Wincenty i mama Stanisława. Sięgasz pamięcią do lat świadomego wkraczania w życie, do środowisk szkolnych, w których coraz częściej zaczęły

krzyżować się relacje z innymi ludźmi. A czy pamiętasz to jedyne w swoim rodzaju „Ojciec nasz”, które przyspieszyło bicie serca i pozwoliło doświadczyć wyjątkowej bliskości Boskiego ojcstwa? Niezapomniana chyba pozostaje Pierwsza Komunia święta i każda następna, które dawały ci odczucie zatapiania się w niebiańskiej przestrzeni, w której tylko miłość króluje, ta Ukrzyżowana i Zmartwychwstała. To ta Miłość osobowa, którą się karmiłeś, przyzywała Cię do ołtarza z regularną częstotliwością, aby w końcu zatrzymać cię przy nim na stałe”.

Na dalszym etapie kaznodzieja przypomniał jubilatowi moment wstąpienia do seminarium duchownego. „Wstępowałeś do seminarium w scenerii dymiących jeszcze zgliszcz ruin, ale przede wszystkim w atmosferze jęków i cierpienia ofiar wojny, ofiar, które po stracie najbliższych nie mogły powstrzymać się od bolesnych wyrzutów: Dlaczego tak się stało? Jak Bóg mógł pozwolić na tak katastrofalną zagładę ludzkich istnień? W tych jakichś apokaliptycznych czasach rodziło się twoje kapłańskie powołanie – kontynuował o. Kośła. A może inaczej, budziło się w Tobie Boże wezwanie do służby, by po traumatycznych wojennych doświadczeniach pomóc ludziom zrekonstruować Boży obraz w sobie i wzmocnić nadwątloną, jeśli nie zupełnie zrujnowaną konstrukcję ducha”.

Następnie w życiu kardynała nastąpił etap wyrzucenia ze Lwowa oraz wędrówka do Kalwarii Zebrzydowskiej, o czym również przypominał mówca: „Jakimś zrządzeniem Opatrzności Bożej, która posłużyła się konkretnymi ludźmi: arcybiskupem Eugeniuszem Baziakiem i ówczesnym prowincjałem bernardynów



DOSTOJNY JUBILAT J. E. KARDYNAŁ MARIAN JAWORSKI

o. Bronisławem Szepelakiem, seminarium lwowskie rozbijało swój formacyjny namiot w Kalwarii Zebrzydowskiej, rozbiło pod krzyżem Chrystusa. Kalwaryjskie wzgórze stało się więc przyczółkiem intelektualnych zmaganiów alumnów, ale przede wszystkim pełniło rolę katedry świętości i doskonałości życia. Kalwaria wraz z Chrystusowym krzyżem i dyskretną obecnością Maryi, Matki rostała w waszych oczach do rangi kryterium wartościowania spraw tego świata.

Sam wielokrotnie potwierdzałeś, że to pasyjno-maryjne sanktuarium w Kalwarii dało ci głębokie zrozumienie samego kapłaństwa, do którego dorastałeś z przyjaciółmi w cieniu Jezusowych i Maryjnych kaplic, także Wieczernika. Podprowadzony wówczas pod krzyż, inaczej mogłeś ocenić twoje pierwsze podejście do ołtarza, to w 1950 roku, w roku święceń kapłańskich i każde inne.

Eminencjo, o tym, jak ważne miejsce zajmuje w Twoim sercu kalwaryjskie sanktuarium, jak wielką miłością darzysz Bolesną, Kalwaryjską Panią,

pod okiem której formowałeś swój intelekt i ducha, świadczy podarowany Jej w geście wdzięczności biskupi pierścień. Dokonałeś tego w czasie Mszy świętej dziękczynnej 11 lutego 2001 roku, zaraz po odebraniu biretu kardynalskiego z rąk Jana Pawła II”.

Rozważając drogi życia profesorskiego i naukowego kaznodzieja przeszedł do posługi biskupiej, pierwotnie jako biskupa dla Lubaczowa, a od 1991 roku jako metropolity lwowskiego, gdzie „Głoszenie słowa Bożego z ambon kościołów archidiecezji stało się dla Ciebie – siłą rzeczy – podstawową formą nauczania, częstszą w każdym bądź razie od filozoficznych wykładów na uczelnianych katedrach. I nie było Ci wcale trudno wyjść naprzeciw współczesnego człowieka, który – jak sam kiedyś stwierdziłeś – nie tylko pyta „dlaczego Bóg”, ale i „po co Bóg”. Prowadzenie Chrystusowej owczarni uwzględnia zawsze jeden cel: dziedziczenie wieczności. Po to Bóg objawił się w swoim Synu, abyśmy życie mieli, i abyśmy mieli je w obfitości (por. J 10,

10). Twoja transfenomenologiczna metafizyka w postudzie biskupiej i kardynalskiej mogła odnaleźć swoje konkretne zastosowanie”. Swoje rozważania kaznodzieja z Polski zakończył szczerymi pozdrowieniami dalszego wytrwania w łasce Bożej na długie lata życia.

Po odśpiewaniu dziękczynnego „Te Deum” metropolita lwowski podziękował wszystkim za przybycie. W szczególności wymienił przedstawicieli Kościołów: grekokatolickiego i prawosławnego. „Bardzo się cieszę i bardzo dziękuję dlatego, że kto, jak kto, ale my wszyscy chrześcijanie mamy dać świadectwo, że wyznajemy nasze braterstwo. Dlatego naprawdę z całego serca dziękuję” – zaznaczył Jubilat.

Na zakończenie uroczystości kardynał Jaworski złożył na ręce ks. prałata Wiktora Antoniuuka, proboszcza katedry lwowskiej swój krzyż arcybiskupi jako wotum Matce Bożej Łaskawej. Krzyż ten kardynał otrzymał w czasie pierwszego przyjazdu do Lwowa 11 listopada 1989 roku z rąk o. Rafała Kiernickiego OFM Conv, wieloletniego proboszcza katedry lwowskiej. „Niech to będzie moje wotum dla Pani Łaskawej” – powiedział kardynał Jaworski. Na krzyżu na polecenie o. Rafała Kiernickiego wygravrowano napis: „Arcybiskupowi Marianowi – Lwów, katedra 11. 11. 1989”. Podkreślił, że krzyż ten bardzo ceni i ofiaruje go już teraz. Zapowiedział, że także swój pierścień kardynalski ofiaruje jako wotum. „Ponieważ pierścień kardynalski jest tylko jeden, dlatego będę prosił Matkę Bożą, ażeby mi pozwoiliła nosić do końca życia, a potem będzie przekazany tutaj jako moje wotum dla Pani Łaskawej”. Po śmierci kardynała Mariana Jaworskiego s. Renata, opiekująca się kardynałem do końca życia, osobiście przekazała ten pierścień arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu, który obiecał, że znajdzie się on przy obrazie Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej. Jednak do dziś krzyż i pierścień nie znalazły godnego miejsca przy obrazie Pani Łaskawej. Według pewnych informacji pierścień kardynała Jaworskiego miał być w 2020 roku przekazany do Muzeum Archidiecezjalnego, który także tam nie został wyeksponowany, czym nie spełniono woli zmarłego kardynała Mariana Jaworskiego, wyrażonej jeszcze w 2006 roku. Krzyż natomiast przez pewien czas miał znajdować się w jednej z szuflad zakrystii kanonicznej w katedrze lwowskiej.

Po Mszy św. jubileuszowej obecni w katedrze składali życzenia Jubilatowi. Ojciec Paweł Wyszkowski, pracownik nuncjatury apostolskiej odczytał list od nuncjusza apostolskiego



KARD. STANISŁAW NAGY PRZEWODNICZY LITURGII W KATEDRZE LWOWSKIEJ

na Ukrainie abpa Ivana Jurkoviča. W imieniu Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego na Ukrainie życzenia złożył jej wiceprzewodniczący biskup diecezji łuckiej Marccjan Trofimiak.

Zwierzchnik Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego kardynał Lubomyr Huzar zaznaczył, że zmuszony jest szczerze i otwarcie przyznać, że między grekokatolikami a rzymskimi katolikami nie zawsze panuje jednomyślność i całkowite porozumienie, jednak to „wszystko nie przeszkadza wyrazić jemu swojego podziwu, jak jego współbrat kardynał dokładał i dokładał starań, ażeby dbać o swoich wiernych”. „Jest On dla nas wszystkich przykładem” – podkreślił kardynał Huzar.

Abp Augustyn Markiewicz z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Moskiewskiego Patriarchatu powiedział, że zna kardynała 14 lat. „Kiedy pytają mnie o stosunki z różnymi wyznaniem, to odpowiadam, że najlepsze mamy z rzymskimi katolikami i to m.in. dzięki osobie kardynała Jaworskiego” – zaznaczył hierarcha. Przekazał kardynałowi także życzenia od metropolity kijowskiego Włodzimierza. **„Jeżeli by wszyscy biskupi Zachodu i Wschodu w pierwszym tygodniu byłoby tacy jak kard. Marian Jaworski, to nie byłoby wielkiej tragedii rozłamu 1054 roku”** – powiedział abp Markiewicz.

Życzenia kardynałowi złożył także arcybiskup Makarij z Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich. Odczytano listy gratulacyjne od prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczynki i prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego. W imieniu władz państwowych i samorządowych życzenia złożyli: przewodniczący miasta Lwowa Andrij Sadowy oraz wice-wojewoda lwowski Taras Batenko.

W uroczystości wzięli udział m.in.: konsul generalny RP we Lwowie ambasador Wiesław Osuchowski, wojewoda Podkarpacki p. Ewa Draus, marszałek Podkarpacki Leszek Deptuła, starosta Lubaczowa Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa Janusz Zubrzycki i wójt gminy Lubaczów Roman Krawczyk. Uroczystość jubileuszowa kardynała Mariana Jaworskiego, z perspektywy lat można powiedzieć, była prawdziwym uhonorowaniem sędziwego metropolity, który całe swoje siły i zdolności przekazał na rzecz Kościoła katolickiego.

Tym razem o jubileuszu kardynała obok gazet i czasopism polskich pisały również gazety lwowskie. Pierwszy obszerny artykuł ukazał się na łamach „Wysokiego Zamku” 151 (2006), autorstwa zastępcy dyrektora lwowskiego muzeum Historii Religii Włodzimierza Hajuka. Z muzeum tym od 2004 roku współpracę nawiązała lwowska kuria metropolitalna i od tego czasu w muzeum były

prezentowane wspólne wystawy tematyczne. Włodzimierz Hajuk we wspomnianym artykule przypomniał biografię kardynała, w tym po raz pierwszy z ust miejscowego dygnitarza padły słowa, że „o ile wierni spotykali swojego pasterza z wielką radością i serdecznością, to miejscowe władze do faktu powrotu metropolity odniosły się dość chłodno. Zadziałała pamięć historyczna, bali się polonizacji i katolicyzacji, zapominając, że mamy wiek XX”.

Drugi artykuł należał do Konstantego Czawagi, katolickiego dziennikarza ze Lwowa, który ukazał się w ukraińskiej gazetce „Lwowskiej gazecie” 151 (2006). Autor ukazał dokładny biogram jubilata i przedstawił relację z obchodów jubileuszu w katedrze lwowskiej. Przypomniał też sprzeciw lwowskich władz przeciwko ingresowi abpa Mariana Jaworskiego do katedry, który musiano przenieść na 18 maja 1991 roku. Autor pokusił się również o wyjaśnienie sprawy używania języka w kościołach na terenie całej Ukrainy, uzasadniając użycie tego czy innego języka od potrzeb konkretnej wspólnoty parafialnej. Czytelnicy mogli też zapoznać się z trudnym budownictwem nowych kościołów, zwłaszcza w Tarnopolu, Brodach, czy też w Rzesnej pod Lwowem. We wszystkim tym jednak, jak podawał autor, kardynał kierował się pokorą i wielką mądrością. Jego działalność przyczyniła się również do zbliżenia narodów polskiego i ukraińskiego, „czego wyrazem był udział przewodniczącego Rzymskokatolickich biskupów Ukrainy kardynała Mariana Jaworskiego i przewodniczącego Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego we wspólnych modlitwach przy polskim i ukraińskim wojskowym memoriale na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie”.



OBRAZ MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ Z KATEDRY LWOWSKIEJ Z PAPIESKIMI KORONAMI

#### Jubileusz 5-lecia pielgrzymki papieskiej do Lwowa

Jeszcze jednym ważnym wydarzeniem w życiu archidiecezji lwowskiej z 2006 roku były obchody 27 czerwca 2006 roku piątej rocznicy apostolskiej pielgrzymki Jana Pawła II do Lwowa. Na obchody złożyły się: Msza św. w katedrze lwowskiej, otwarcie wystawy pamiątek pontyfikatu Jana Pawła II w Wyższym Seminarium Duchownym w Brzechowicach oraz zasadzenie na terenie seminarium Dębu Jana Pawła II, przywiezionego z Polski.

W bazylice metropolitalnej 27 czerwca została odprawiona Msza św. dziękczynna z udziałem biskupów Ukrainy na czele z metropolitą lwowskim kardynałem Marianem Jaworskim. Mszy św. przewodniczył i kazanie wygłosił kard. Stanisław Nagy z Krakowa.

„Szczególna to była pielgrzymka, bo pielgrzymka do kraju umęczonego w przeszłości podwójnym zniewoleniem: politycznym i światopoglądowym. Pierwsze odcisnęło się na tym uciśnionym kraju, ale bardziej jeszcze umęczonym narodziło, pograżyło kraj w straszliwej nędzy i przelało morze krwi. Drugie zamknęło Bogu bramę na tę ziemię, usiłując wymazać z niej wszelkie ślady

Jego bogatej obecności” – wskazał kard. Nagy. Przypomniał również, że podczas liturgii we Lwowie Jan Paweł II beatyfikował arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego oraz niemniej bogaty podarek przywiózł dla braci Ukraińców, podnosząc do godności błogosławionych naznaczonych pieczęcią krwi za wierność Bogu i papieżowi trzydziestoosobową grupę biskupów, księży, zakonników i zakonnice. „Ale ten Dobry Ojciec nie tylko przywiózł hojny dar usankcjonowanej świętości, nie tylko oddał głęboki hołd tej ziemi, która tak bujnie zaowocowała świętością ofiarcie wylanej na niej krwi – zauważył kaznodzieja. – Przyniósł także ojcowskie przestrogi i wskazówki, jak żyć i owocnie pracować dla Kościoła i narodu w tych wyjątkowych warunkach, w jakich się znajduje”. Kardynał zachęcił zebranych w katedrze lwowskiej do głębszego zapoznawania się z tekstami przesłań, które papież skierował do ludu Bożego na Ukrainie.

„Myślę, że wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II pięć lat temu jest jutrzenką, która zapowiada nowy dzień dla Kościoła katolickiego na Ukrainie, nowy dzień dla narodu ukraińskiego – podkreślił nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Ivan Jurkovic. – Jesteśmy na początku nowej ery, za którą my jesteśmy osobiście odpowiedzialni. Jesteśmy na początku nowej ery, w której będziemy świadkami świętości Ojca Świętego Jana Pawła II, wyniesienia na ołtarze człowieka, który był nam bliski, który był nam towarzyszem w naszej drodze ku Chrystusowi”.

„Ojciec Święty, Janie Pawle II, Ty tutaj byłeś, Ty tutaj jesteś, Ty tutaj będziesz na zawsze” – pod tym tytułem we lwowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Brzechowicach została 27 czerwca otwarta

wystawa pamiątek pontyfikatu Jana Pawła II, przygotowana przez Społeczne Centrum Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rejowcu na Lubelszczyźnie. W uroczystości uczestniczył Episkopat Rzymskokatolicki Ukrainy, kard. Stanisław Nagy z Krakowa i nuncjusz apostolski w Kijowie abp Ivan Jurkovic.

„Naszym obowiązkiem wobec Ojca Świętego jest zachowanie pamięci o nim, ale również stworzenie tutaj bodaj jedynej i pierwszej izby pamięci Jana Pawła II. Zaczątkiem tej izby, która powstanie i będzie otwarta w październiku tego roku jest ta mini-ekspozycja obrazująca różnego rodzaju ciekawostki i sygnalizująca tematykę, która kiedyś tutaj zagości na trwałe” – powiedział prezes Stowarzyszenia Kolekcjonerów Pamiątek Pontyfikatu Jana Pawła II w Rejowcu Ryszard Zawadowski.

Wystawa pozostała w seminarium w Brzechowicach. Obejmuje m.in. drugą na świecie, obok watykańskiej, pełną kolekcję medali pontyfikatu Jana Pawła II ze zbiorów prof. Józefa Stasińskiego z Poznania. Ekspozycja zawiera głównie portrety Jana Pawła II. „Jesteśmy pokoleniem Jana Pawła II, więc nie trzeba nam podpisów, dedykacji, tekstów. Same wizerunki Jana Pawła II w różnych sytuacjach i okolicznościach, jego twarz, tło tych portretów mówią nam wszystko. Zamknąwszy oczu słyszymy jego głos, słyszymy tłumy, które go oklaskują, słyszymy głos dzieci, słyszymy prośby i modlitwy skierowane w stronę Jana Pawła II” – tłumaczył Zawadowski.

Jego zdaniem, „kolekcjonerzy pamiątek papieskich to nie tylko zbieracze przedmiotów, książek, ale także animatorzy, inicjatorzy różnego rodzaju pomysłów, jak należy upamiętnić pontyfikat Jana Pawła II, jak przypominać o jego nieprawdopodobnej wielkości”.



UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI 5-LECIA POBYTU PAPIEŻA JANA PAWŁA II WE LWOWIE

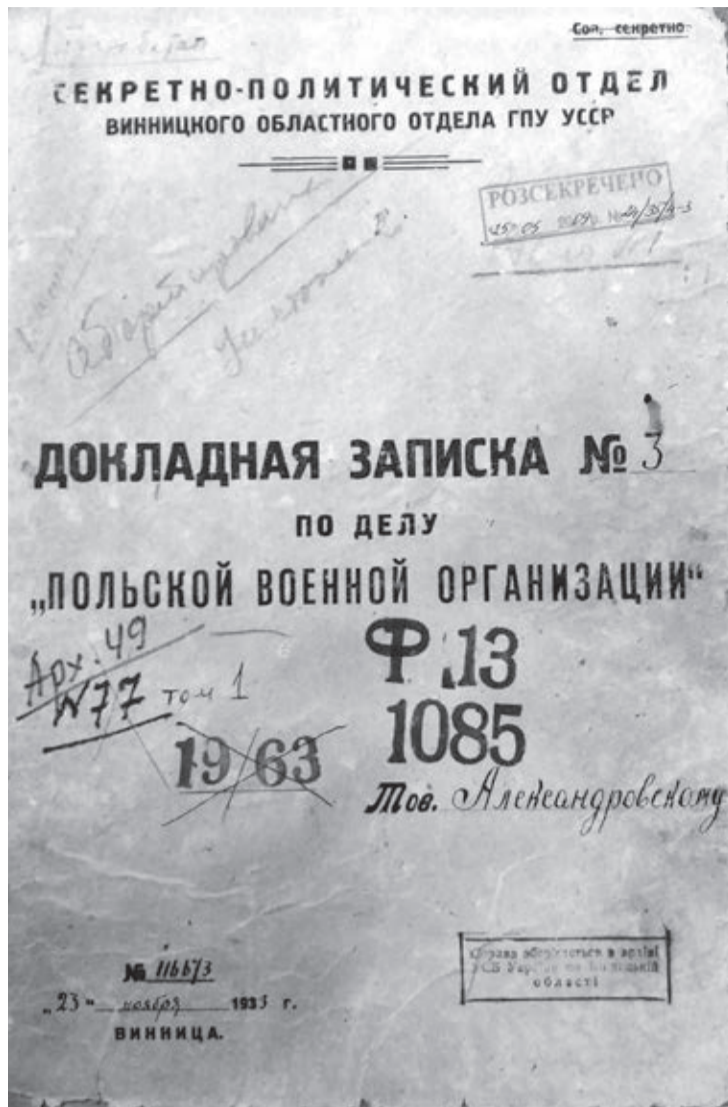
# Sprawa fikcyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej 1933–1934 (cz. II)

ADAM RAFAŁ KACZYŃSKI

## Pierwsze aresztowania – wykorzystanie śledztwa w sprawie UWO (Ukraińskiej Organizacji Wojskowej)

Rozpoczęcie aresztowań „polskich nacjonalistów” wymagało odpowiedniego pretekstu lub choćby pojedynczego przypadku, który pozwoliłby na uwiarygodnienie wykrycia głęboko zakonspirowanej organizacji. W tym celu kierownictwo GPU postanowiło wykorzystać figurantów sprawy przeciwko UWO. Na początku lata 1933 r. w śledztwie przeciwko działaczom ukraińskim szczególnie nacisk położono na wątki powiązań rzekomych członków organizacji z wywiadami Niemiec i Polski. W tym miejscu warto podkreślić, iż pomysł, aby ukraińscy nacjonalisci, którzy uciekli z Galicji do ZSRR, mieli współpracować z Polakami w celu włączenia Ukrainy w skład państwa polskiego był wyjątkowo niedorzeczny. Absurdalność narzuconej przez kierownictwo GPU tezy w najmniejszym stopniu nie przeszkadzała ani prowadzącym śledztwo czekistom, ani też nadzorującemu sprawę kierownictwu partyjnemu.

Ostatecznie według danych „zdobytych” przez czekistów propolską frakcję w organizacji mieli reprezentować m.in. Warfołomiej Kopacz, Osyp Wasylkow i zaangażowany w działalność artystyczną Jakow Struchmanczuk. W protokołach jego zeznań pojawiał się jako kierownik POW w polskim teatrze w Kijowie aktor i reżyser Stanisław (Ostap) Horobijewski, którego aresztowano 16 czerwca 1933 r. podczas wyjazdu służbowego w Charkowie. Wkrótce rozpoczęły się kolejne aresztowania osób związanych z teatrem oraz miejscami zatrudnienia Jakowa Struchmanczuka. Wszystkim zatrzymanym postawiono zarzuty szpiegostwa na korzyść Polski, jednakże nazwa POW jeszcze nie została jeszcze wówczas użyta. Sytuacja zmieniła się na początku lipca 1933 r, kiedy to bazując na materiałach pozyskanych w trakcie śledztwa dotyczącego oskarżonych o szpiegostwo aktorów rozpoczęto masowe aresztowania „polskich nacjonalistów”. W przeciwieństwie do wcześniejszych lat przynależność do partii nie gwarantowała już osłony przed aresztowaniem. 5 lipca 1933 r. Kijowski Wydział GPU USRR wystosował, zgodnie z obowiązującymi procedurami, wniosek do Komisji Kontroli Komitetu Miejskiego KPB(b)U o wyrażenie zgody na aresztowanie tow. Czesława Snadzkiego. Zgoda została udzielona bez zbędnej zwłoki i czekici przystąpili do realizacji ustalonego planu. Wśród aresztowanych znaleźli się między innymi doktorant Michał Łapiński, dyrektor centralnej polskiej biblioteki w Kijowie Jan Organizszczak oraz kilkunastu



innych polskich działaczy oświatowo-kulturalnych.

Rozpoczęcie działań przeciwko „polskim nacjonalistom” zbiegło się w czasie z nasileniem represji wobec Ukraińców oraz innych mniejszości narodowych zamieszkujących USRR. Symbolicznym punktem zwrotnym kończącym dotychczasową politykę „korenizacji” i rozpoczynającym szeroko zakrojone represje przeciwko elitom narodowym była śmierć znanego działacza partyjnego Mykoły Skrypnika, który 7 lipca 1933 r. popełnił samobójstwo. Już dzień później Przewodniczący GPU USRR Wsiewołod Balicki wystosował do Stalina i Jagody memorandum o wykryciu na Ukrainie „Polskiej Organizacji Wojskowej”. Według wstępnego raportu w przeciągu kilku dni aresztowano 22 osoby, z których większość przyznała się do winy.

### Przebieg śledztwa

W początkowej fazie śledztwo skupiało się w znacznej mierze na polskim środowisku teatralnym. Grupa ta była jednak zbyt mało liczna, jak na ambitne plany kierownictwa GPU, które w celu wykrywania kolejnych powiązań i głęboko zakonspirowanych członków organizacji postanowiło wykorzystać materiały zdobyte podczas trwającego już śledztwa przeciwko UWO.

Prowadzone przez czekistów „śledztwo” zataczało coraz szersze kręgi, sięgając do wysoko postawionych urzędników oraz członków partii. Po niespełna miesiącu od pierwszych aresztowań Wsiewołod Balicki wystosował datowany na 7 sierpnia 1933 r. wniosek do Stalina

i Jagody z prośbą o wyrażenie zgody na aresztowanie Bolesława Skarbka. Załatwienie „niezbędnych formalności” zajęło kilka dni. Ostatecznie Skarbek został aresztowany 15 sierpnia 1933 r. Od pierwszych godzin po zatrzymaniu rozpoczęto jego intensywną „obróbkę”. Działania śledczych okazały się skuteczne, gdyż już 19 sierpnia Skarbek podpisał adresowane do Przewodniczącego GPU USRR Balickiego oświadczenie, w którym przyznał się do dokonanych przestępstw i wyraził zgodę na współpracę z organami ścigania.

Bardzo podobnie postępowali inni aresztowani, którzy szli na współpracę ze śledczymi. Część z nich zgadzała się na nią niemalże od razu po zatrzymaniu, część dopiero po dłuższej „obrobce”. Największy opór czekistom stawiały aresztowane kobiety. Przykładem może być sprawa byłej dyrektor Polskiego Instytutu Pedagogicznego Ludwiki Rudnickiej, która dopiero po czterech miesiącach aresztu została złamana przez śledczych i zgodziła się na współpracę. Jak sama pisała w odręcznym przyznaniu się do winy „Pragnę szczerze i z czystego serca pokajać się przed władzą sowiecką i jako zupełnie nowy człowiek powrócić do pracy na rzecz interesów nowego socjalistycznego społeczeństwa – przyznaję się do bycia winną w tym, iż byłam członkiem kontrrewolucyjnej organizacji POW [...] Całkowicie i ostatecznie zrywam z kontrrewolucją i proszę władzę sowiecką i organy GPU dać mi możliwość poprzez szczerą i oddaną pracę odkupić przed władzą i społeczeństwem



KADRA Z SOWIECKIEJ KRONIKI FILMOWEJ POSWIECONEJ 15-LECIOU POLSKIEGO REJONU AUTONOMICZNEGO W MARCHLEWSKU

dokonane przeze mnie przestępstwa i błędy. Dodatkowo złożę dokładnie i szczegółowe zeznania o działalności kontrrewolucyjnej POW i mojej działalności osobistej”.

Dość długi opór stawiała również Zofia Halkiewicz, która 18 września 1933 r. w obecności śledczych podarła swoje wcześniejsze własnoręcznie napisane zeznania. Możemy się jedynie domyślać, iż ten odważny gest jedynie wzmógł presję ze strony czekistów. Ostatecznie 21 października 1933 r. Zofia Halkiewicz napisała odręczną samokrytykę, w której przyznała się do przynależności do POW.

Stosowane przez czekistów metody przynosiły dość dobre rezultaty. 28 września 1933 r. obszernie zeznania zaczął składać Henryk Politur-Radziejowski, który nie tylko przyznał się do wszystkich zarzucanych mu czynów, ale również obciążył kolejne wskazane przez czekistów osoby. Machina nabierała rozpędu, a fikcyjna organizacja rozrastała się na kolejne regiony Ukrainy.

Ostatecznie do początków 1934 r. kijowskie GPU aresztowało 114 osób. O postępach w śledztwie przeciwko POW na bieżąco informowano najwyższe czynniki partyjne, przy okazji wykorzystując raporty do odpowiedniego „naświetlenia” stanu spraw we wszystkich polskich instytucjach. Z pochodzącego z drugiej połowy października 1933 r. sprawozdania „O stanie masowej pracy społecznej wśród Polaków na Ukrainie” możemy dowiedzieć się o rozmachu podjętych działań. Najwięcej aresztowanych, bo aż 27, wywodziło się z Polskiego Instytutu Wychowania Społecznego w Kijowie oraz z Instytutu Polskiej Kultury Proletariackiej (14 osób). Kolejną grupą aresztowanych byli nauczyciele polskich szkół w Kijowie – 10 osób oraz nauczyciele pracujący na prowincji i w „RobFakach” – 14 osób. Do grona aresztowanych wchodziło również 6 pracowników Wydawnictwa Mniejszości Narodowych w Kijowie, 5 pracowników Wydawnictwa Mniejszości Narodowych w Charkowie, 8 osób z Teatru Polskiego w Kijowie, 4 osoby z Polskiej Centralnej biblioteki w Kijowie oraz 12 pracowników Klubów Polskich w Kijowie i Charkowie. Aresztowania

pod zarzutem przynależności do POW nie ominęły również 6 redaktorów polskojęzycznej prasy.

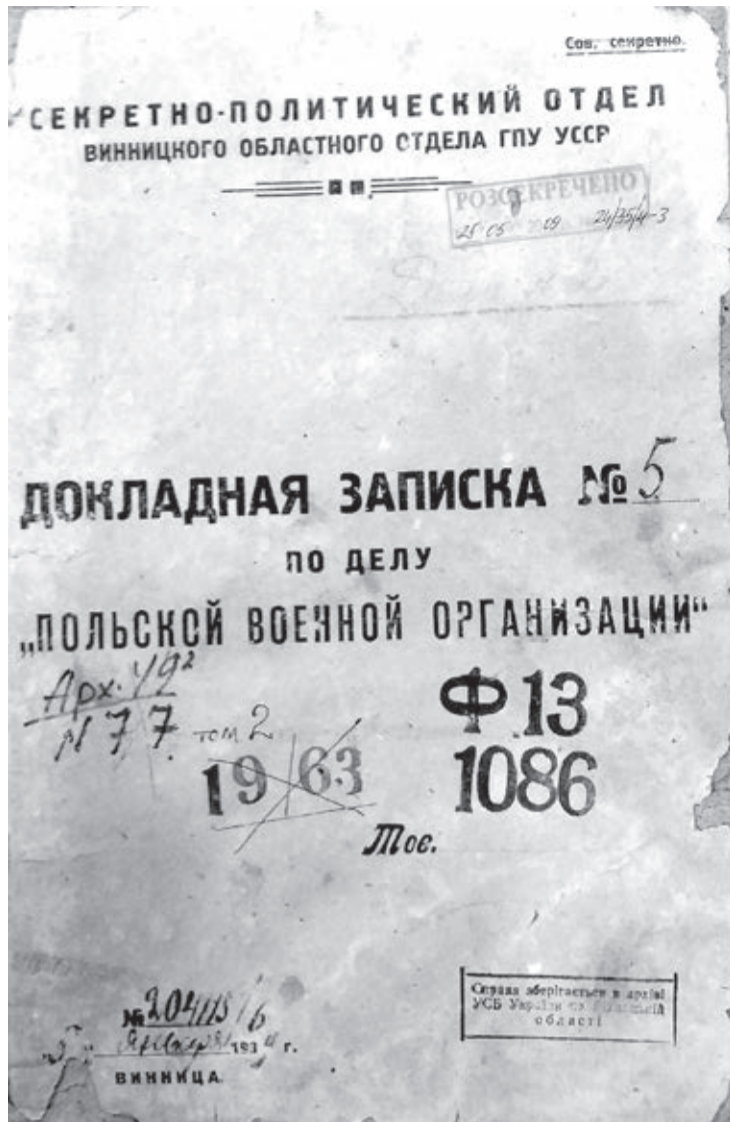
Równoległe z zatrzymaniami i wprowadzanymi przez partię zmianami kadrowymi rozpoczęto zmasowaną nagonkę prasową na aresztowanych. Nazwisko Skarbka stało się synonimem zakamuflowanego szkodnika, który podstępem wkradł się w szeregi partii i swoją wrogą działalnością sabotował działalność władzy sowieckiej. W licznych artykułach demaskujących wrogą działalność wykorzystywano nawet utworzone od nazwiska „Szefa POW” określenia takie jak „skarbki” i „skarbkowszyzna”.

Na początku 1934 r. przystąpiono do finalizacji sprawy i przekazania aktów oskarżenia trójkom sądowym GPU. Zarzuty dla większości aresztowanych za przynależność do POW przedstawiono w kilku zbiorczych aktach oskarżenia. W pierwszym ogólnym akcie oskarżenia przeciwko POW podpisanym przez Balickiego w kwietniu 1934 r. skupiono się głównie na „centrali” organizacji, w skład której mieli wchodzić polscy działacze z Kijowa i stołecznego Charkowa. „Procesy” nad oskarżonymi o przynależność do POW rozpoczęły się w drugiej połowie lutego 1934 r. W większości przypadków Trójka Sądowa przy Kolegium GPU USRR przychyliła się do żądań oskarżenia i zaszła proponowane przez prokuraturę kary wynoszące najczęściej od 5 do 10 lat łagrów. 23 lutego 1934 r. po rozpatrzeniu w Charkowie sprawy Bolesława Skarbka skazano go na rozstrzelanie. Wyrok ostatecznie 9 marca zatwierdziło Kolegium Sądowe OGPU USRR, które poleciło również przekazać zamkniętą w ten sposób sprawę do archiwum. Pomimo wiążącego wyroku dość długo zwlekano z egzekucją. Bolesław Skarbek był postacią zbyt wysoko postawioną, ażeby można go było rozstrzelać bez wyraźnej sankcji politbiura. Stosowana zgoda nadeszła dopiero po prawie trzech miesiącach od skazania. W dniu 2 czerwca 1934 r. Wsiewołod Balicki otrzymał polecenie niezwłocznego wykonania wyroku. Egzekucja Skarbka miała miejsce dzień później, czyli 3 czerwca 1934 r.

### Skutki sprawy POW

Sfabrykowanie sprawy przeciwko POW było odpowiedzią na polityczne zamówienie sowieckiego kierownictwa, które dzięki odpowiedniemu spektrum „działalności” członków rzekomej organizacji zyskiwało doskonałą argumentację dla uzasadnienia działań wobec polskiej mniejszości narodowej, ale także całego ówczesnego sowieckiego społeczeństwa. Pierwszą kwestią, którą starano się przykryć sprawę POW, było odejście od dotychczasowej polityki korenizacji. Wskazując na „zbrodniczą” działalność wywrotowych organizacji zyskiwano pretekst nie tylko do przeprowadzenia represji wobec narodowych elit, ale także usprawiedliwiano w ten sposób brutalne wprowadzanie rusyfikacji, która miała być środkiem do stworzenia nowego człowieka sowieckiego.

Drugą niezwykle ważną kwestią, którą próbowano rozwiązać w oparciu o sprawę POW, było oczyszczenie partii z „niepewnych” elementów. Rozdmuchanie sprawy Bolesława Skarbka i jego najbliższego otoczenia pozwalało nie tylko na dokonanie rozład kadrowych w szeregach partii, ale także na skuteczne zwalenie winy za totalną klęskę dotychczasowej polityki wobec ludności polskiej. Podobnie jak i w innych przypadkach zadziałano tu zgodnie ze schematem wg którego to nie działania partii były złe, tylko wszystko zostało



wypaczone przez skrytych wrogów i sabotażystów. Z tego też względu sprawa przeciwko „POW” stanowiła doskonały pretekst dla przeprowadzenia czystki kadrowej we wszystkich

polskich instytucjach w regionie – począwszy od szkół i klubów, a na polskich radach wiejskich skończywszy. Zlecona przez partię „kontrola kadry pedagogicznej oraz realizacji

komunistycznego wychowania w niemieckich, polskich i innych szkołach mniejszości narodowych na Ukrainie” wykazała „ogromne zaśmieszenie kadr elementami obcymi i wrogimi klasowo”. W przedstawionych wnioskach domagano się niezwłocznego zwolnienia z pracy 36 nauczycieli w obwodzie kijowskim oraz 47 w winnickim. Żądano również zamiany ponad 30 pedagogów oraz dokładniejszego sprawdzenia 70. W efekcie w przeciągu niespełna roku od pierwszych aresztowań w sprawie POW niemalże całkowicie zneutralizowano polską inteligencję USRR oraz faktycznie wstrzymano pracę polskich szkół i instytucji kulturalnych, tworząc tym samym grunt pod przyspieszoną sowietyzację.

Analizując sprawę fikcyjnej POW z punktu widzenia zamieszkujących USRR Polaków możemy stwierdzić, iż była ona w pewnym sensie momentem przełomowym. Z jednej strony wpisywała się w zakończenie dotychczasowej polityki korenizacji, z drugiej zaś rozpoczynała epokę masowych prześladowań na tle narodowościowym. Jeżeli spojrzymy na sprawę POW w perspektywie od czasów wojny polsko-bolszewickiej, to możemy stwierdzić iż była ona ostatnim etapem likwidacji resztek polskich elit (począwszy od ziemiaństwa i urzędników na początku lat 20, duchowieństwa ostatecznie wyniszczono w roku

1930, czy też rozkułaczania „bogaty” chłopów). W rezultacie tych działań licząca kilkaset tysięcy osób polska społeczność zamieszkująca tereny USRR została całkowicie pozabawiona przywódców oraz osób zdolnych do organizacji jakiegokolwiek oporu.

**Bolesław Skarbak (vel Szacki)**, ur. 1888, potomek zesłańców z czasów Powstania Kościuszkowskiego. W młodości należał do PPS Frakcji Rewolucyjnej, następnie zaś do PPS Lewicy. Studiował w Kijowskim Instytucie Politechnicznym, w latach 1914–1916 więziony za działalność socjalistyczną, od 1917 członek WKP(b), jeden z organizatorów Polskiego Związku Socjalistycznego w Charkowie. W latach 1917–1918 członek Charkowskiej Rady Deputowanych Robotniczych, redaktor polskojęzycznych gazet komunistycznych, jeden z założycieli kijowskiej grupy Komunistycznej Robotniczej Partii Polski, od września 1919 do stycznia 1921 szef Biura Zagranicznego CK KP(b)U, oraz kierownik polskiego oddziału Rady Rewolucyjnej Frontu Zachodniego, następnie kierownik Biura Polskiego KP(b)U. W 1929 objął funkcję dyrektora Instytutu Polskiej Kultury Proletariackiej w Kijowie. Aresztowany 15 sierpnia 1933 r., 9 marca 1934 r. skazany przez kolegium OGPU na śmierć, rozstrzelany 3 czerwca 1934 r.

## Książka „Cienie. Ślad. Opowieści gdańszczan II”

Dzień dobry, z satysfakcją informuję, że ukazała się moja książka „Cienie. Ślad. Opowieści gdańszczan II” o losach mojej rodziny ze strony ojca. Akcja zaczyna się na przełomie XIX i XX wieku na Wołyniu. Wiele wydarzeń rozgrywa się w Łucku. Z wielką radością przyjąłem patronat nad wydaniem „Monitora Wołyńskiego”, na co zgodę wyraził Walenty Wakoluk.

Zdaję sobie sprawę z sytuacji u Was. Wszyscy jesteśmy myślami z Wami. Przesyłam materiały o książce. Czy moglibyście Państwo je rozpowszechnić wśród zainteresowanych? Mam nadzieję, że mieszkańcy Łucka i nie tylko zechcą książkę przeczytać i wyrazić swoje opinie. Nie wiem, czy możliwe jest sprowadzenia książki do księgarni w Łucku. Proszę o wskazówki, z kim wydawnictwo miałyby rozmawiać. Jak Państwo sądzicie, czy wskazane byłoby i możliwe przetłumaczenie książki i wydanie w języku ukraińskim?

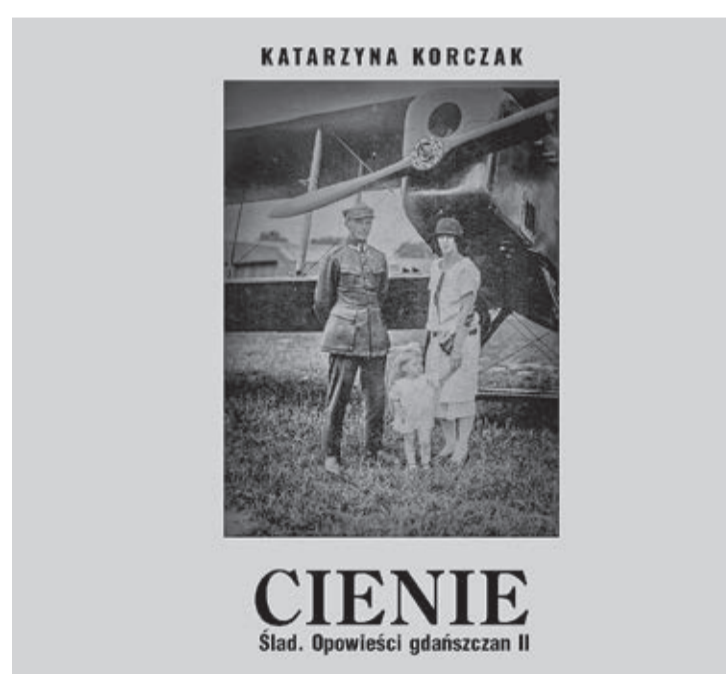
JESTEŚMY W KONTAKCIE.  
SERDECZNIE POZDRAWIAM,  
KATARZYNA KORCZAK

### Katarzyna Korczak

– znana dziennikarka, reportażystka. Urodziła się w Sopocie. Mieszka w Gdańsku-Wrzeszczu. Absolwentka „Topolówki” i Uniwersytetu Gdańskiego. Jej rodzinne tropy wiodą na Kresy Wschodnie. Otrzymała:

Honorową Nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki za Twórczość Artystyczną (2002), Nagrodę Literacką i Wydawniczą „Kocięskie Pióro” (2007), Medal Prezydenta Miasta Gdańska (2016), Nagrodę Prezydenta Miasta Gdańska w Dzinie Kultury (2019). Kilukrotnie stypendystka prezydenta Miasta Gdańska i marszałka Województwa Pomorskiego. Autorka części współczesnej „Z dziejów gdańskiego piekarnictwa i cukiernictwa”. Wydawnictwo jubileuszowe, część historyczna – Andrzej Januszajtis, Bernardinum, 2015. Od 2008 roku realizuje projekt ciągły „Ślad”. Dokumentuje losy przybyłych z różnych stron Polski i świata powojennych gdańszczan. Pisze reportaże i organizuje spotkania w formie autorskiego Teatru Domowego. Podsumowaniem – książka „Ślad. Opowieści gdańszczan”, Bernardinum, 2018, II Nagroda na XX Kościerskich Targach Książki Kaszubskiej i Pomorskiej Costerina 2019. Książka „CIENIE. Ślad. Opowieści gdańszczan II” jest kontynuacją projektu.

Życie czterech pokoleń rodziny autorki ze strony ojca, wpisane w historię Polski. Noskowie urodzili się w drugiej połowie XIX wieku w Sławucie na Wołyniu w czasach zaboru rosyjskiego. Mikołaj był radcą



NA OKŁADCE: RYSZARD NOSSEK, PORUCZNIK PILOT 2 PUŁKU LOTNICZEGO W KRAKOWIE, Z ŻONĄ MARIĄ I CÓRKĄ DANUTĄ, NA TLE SWOJEGO SAMOLOTU TYPU POTEZ XV. LOTNISKO RAKOWICE W KRAKOWIE, PIERWSZA POŁOWA MAJA 1926 ROKU.

prawnym Romana Sanguszki. 1 listopada 1917 roku zrewolutowani carscy żołnierze zamordowali księcia. Noskowie opuścili Sławutę. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zamieszkał w Ołyce na zamku książąt Radziwiłłów. Pradziadek pracował jako sędzia grodzki i sędzia pokoju. Ryszard, zawodowy oficer Wojska Polskiego, brał czynny udział w wojnie polsko-bolszewickiej; 14 maja 1926 roku zginął

w zamachu majowym w samolocie Potez XV, zestrzelonym przez wojska Józefa Piłsudskiego nad Stacją Filtrów w Warszawie. Kontakt z wdową i córką urywa się. Irena, z domu Nossek i Feliks Korczakowie byli nauczycielami w Publicznej Szkole Powszechnej w Porycku. W 1946 roku, wraz z synem Stanisławem, osiedli we Wrzeszczu. Fakty, zdjęcia, dokumenty, pamiątki przekazane przez najbliższych, uzupełniają

informacje, relacje – wyszarpane, nadsyłane przez los po ich odejściu. Rodzaj reporterskiego śledztwa. Kulminacją jest odnalezienie – po dziewięćdziesięciu latach braku łączności – potomków Ryszarda Noscka. Narracja nie zawsze jest chronologiczna. Na plan pierwszy wysuwają się wrażenia, emocje towarzyszące odkrywaniu tajemnic przeszłości. Są rozdziały, w których z fotografii, dokumentów dowiadujemy się więcej, aniżeli przekazali świadkowie. Utracone widoki zakłete są na pocztówkach. Funkcjonowali w społecznościach wielonarodowych, w atmosferze miłości, zgody, tolerancji. Zawieruchy dziejów pokiereszowały im drogi. Piękni, mądry patrioci. Nie było w nich nienawiści ani chęci odwetu. W trakcie pisania wybuchła wojna w Ukrainie. Walki, terror toczą się w miejscach, w których mieszkali, przeżywali radości, dramaty. Narody polski i ukraiński zbliżają się do siebie jak nigdy dotąd. Głęboka wymowa pacyfistyczna.

– Sylwa. Opowiada o niekończącej się wojnie, wyciskającej w każdym z nas nieusuwalne, bolesne piętno. Dziękuję antenatom za beztrudne dzieciństwo, za impulsy do poznawania przeszłości rodu i zawilości historii Polski, za tożsamość, którą we mnie ukształtowali – powiedziała autorka.

Z ARCHIWUM RODZINNEGO KATARZYNY I TOMASZA KORCZAKÓW

# Rotszyldowie w Imperium Habsburgów

Dynastia Rotszyldów (niem. Rothschild; znani też jako Dom Rotszyldów lub po prostu Rotszyldowie) była europejską dynastią bankierów i działaczy społecznych żydowskiego pochodzenia, znaną od XVIII w. Wpłynęli również na historię imperium Austro-Węgierskiego – o czym to chcę naszym Czytelnikom dziś powiedzieć.

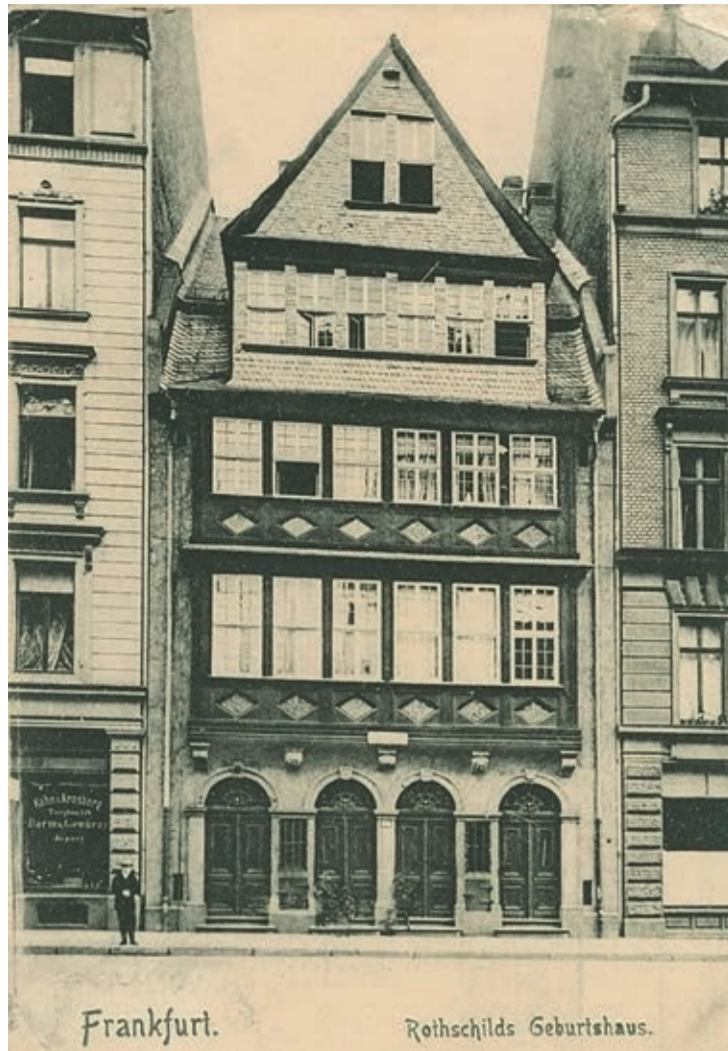
PETRO HAWRYŁYSZYN

Założycielem dynastii jest Mayer Amschel Rothschild (1744–1812), był założycielem banku we Frankfurcie nad Menem. Biznes kontynuowali jego synowie (Amschel Mayer, Salomon Mayer, Natan Mayer, Kalman Mayer i James Mayer), a po nich jego wnukowie.

Jak wiadomo – wszystko zaczyna się w dzieciństwie. Żydowski chłopczyk Mayer Amschel urodził się w rodzinie drobnych kramarzy, zamieszkujących żydowskie getto na obrzeżach Frankfurtu. Nazywano ich Rotszyldami od koloru szyldu nad sklepem (z niemieckiego tłumaczy się jak „Czerwona deszczułka” lub „Czerwona tarcza”). Po śmierci ojca Mayer jako młodzieniec porzucił naukę w szkole i rozpoczął poszukiwanie pracy. Dobrego zajęcia nie mógł jednak znaleźć. Ale założyciel przyszłej dynastii bogaczy nie zmartwił się tym i zajęcie dla siebie znalazł. Gdzie byście pomyśleli – na śmietnisku! Znajdował tu stare monety, które wyszły z obiegu, spłowiałe medale i antykwiariat. Nadając tym przedmiotom odpowiedni wygląd, sprzedawał je kolekcjonerom. Po kilku miesiącach jego biznes kwitł. Zarobiwszy w taki sposób odpowiednie pieniądze, w 1750 r. Mayer dzierżawił niewielki pokój w taniej karczmie „Pod zielonym abażurem” i otwiera w niej własny antykwiariat.

Niemcy pod koniec XVIII wieku były zlepką drobnych księstw, które biły własne monety. W swoim sklepiku Mayer otwiera swój pierwszy bank o powierzchni aż...4 m kw. Przychodzą do niego na wymianę kupcy z różnych niemieckich państw. Zarobiwszy znaczne sumy na wymianie, Meyer stopniowo skupuje inne punkty wymiany mniej obrotowych bankierów lub te, które zbankrutowały. W wyniku tej działalności antykwiariat jedynie się rozrastał. Rotszyld zyskuje coraz większy szacunek wśród mieszkańców miasta. Udaje mu się zebrać rzadkie kolekcje staroci. Podróżując po niemieckich księstwach sprzedaje swe kolekcje lokalnym arystokracjom, nawiązując jednocześnie korzystne znajomości.

Kilka rzadkich starych monet Mayer sprzedaje księciu Frankfurtu Wilhelmowi IX. Książę był



Frankfurt. Rothschilds Geburtshaus.

RODZINNY DOM BAUERÓW NA ŻYDOWSKIEJ ULICY WE FRANKFURCIE NAD MENEM

nadzwyczaj zamożnym człowiekiem, ale tytuł księcia nie zawsze dawał mu możliwość prowadzenia operacji finansowych osobiście. Dla delikatnych spraw Wilhelm obrał sobie Mayera, który okazał się naprawdę utalentowanym finansistą z możliwościami przyszłego menadżera.

W ten sposób Rotszyld wspinał się wykorzystując możliwości, jakie pojawiły się w wyniku narastającej rewolucji przemysłowej w Anglii. Sprzedając z zyskiem towary angielskie, dzięki przemysłanym mechanizmom uniknął przewożenia znacznych sum pieniędzy. Sam książę otrzymywał przy tym dodatkowy zarobek. Gdy Wielkie Księstwo Essen zajął Napoleon, jego władca zmuszony został do ucieczki. Jednak Rotszyld nie tylko zachował jego finanse, ale zapewnił księciu materialnie spokojne życie na emigracji.

Jednocześnie Mayer zaczął budować własne imperium finansowe. Pomagali mu w tym synowie. Za sprawy rodziny w Brytanii odpowiedzialny był Natan, we Francji – Jakub, w Wiedniu – Salomon, w Neapolu – Kalman, a we Frankfurcie pomagał mu starszy Amschel. Interesujące jest to, że kompanie, założone przez synów były samodzielnymi instytucjami, ale w rzeczywistości finanse były wspólne. Dzięki tak przemyślanemu i sprytnemu systemowi komunikacji i służbie kurierskiej można było łatwo uzgadniać działania właścicieli. W odróżnieniu od konkurencji, Rotszyldowie mogli pozwolić sobie na pożyczanie wielkich sum i to pod umiarkowane odsetki.

Imperator Francuzów Napoleon Bonaparte I z nieufnością odnosił się do bankierów, zwłaszcza tych, którzy nie byli Francuzami. Starł się wykryć tajemne sprawy



HERB ROTSZYLDÓW Z 1918 R.



SALOMON MAYER VON ROTHSCHILD (1774-1855), MAL. MORITZ DANIEL OPPENHEIM

Rotszyldów i zniszczyć ich imperium finansowe. Ale na nic zdały się jego wysiłki. Odwrotnie, wszystko to jedynie skierowało Mayera na wspieranie porażki Napoleona. Rotszyld jako pierwszy zajął się organizacją kontrabandy, która naderwała kontynentalną blokadę. Interesujący jest fakt, że jego synom Natanowi i Jakubowi udało się nawet przestać złoto dla armii Wellingtona do Hiszpanii, walczącej z francuskimi wojskami okupacyjnymi. Niewiarygodne, ale przewieźli złoto przez tereny Francji.

Fundusze, zarobione na tej sprawie, pozwoliły Rotszyldom zwrócić księciu Wilhelmowi wszystkie jego pieniądze i to z odsetkami. W chwili śmierci Meyera w 1812 r. jego pieniądze przewyższały kapitał Banku Francji! Walczyć z takimi pieniędzmi Napoleonowi było trudno.

Baron Salomon Mayer von Rothschild (1774–1855) był założycielem austriackiej gałęzi finansowej dynastii Rotszyldów. Był on trzecim dzieckiem Meyera. W 1800 r. ożenił się z Karoliną Schtern (1782-1854), z którą



JEDEN Z WIELU PAŁACÓW, WYBUDOWANYCH PRZEZ AUSTRIACKĄ GAŁĘŻ DYNASTII, SCHLOSS HINTERLEITEN

doczekał się dwójki dzieci: Anzelma Salomona (1803–1874) i Betti Salomon (1805–1886).

Salomon Rotszyld był akcjonariuszem banku de Rothschild Frères, założonego w Paryżu w 1817 r. przez jego starszego brata Jamesa Mayera. Posiadając wykształcenie finansowe i doświadczenie, Salomon w 1820 r. przenosi się do Austrii, by prowadzić tu interesy rodziny i finansować projekty rządowe.

W Wiedniu zakłada bank S M von Rothschild stając się z czasem jednym z głównych finansistów domu Habsburgów i wielu rządowych projektów (między innymi pierwszej austriackiej kolei Nordbahn i innych wielkich inicjatyw rządowych). Przy poparciu ministra spraw zagranicznych Imperium księcia Metternicha i Fryderyka von Hentza Salomonowi udaje się nawiązać kontakty z austriacką arystokracją i elitą polityczną. Rotszyldowie zaczęli odgrywać ważną rolę w rozwoju gospodarki Austrii. W uznaniu zasług dla kraju Salomon Mayer Rotszyld w 1822 r. zostaje przyjęty do austriackiej arystokracji, otrzymując z rąk cesarza Franciszka II dziedziczny tytuł barona. W 1843 r. jako pierwszy Żyd zostaje honorowym obywatelem Wiednia.

W 1855 r. Rotszyldowie zakładają bank Creditanstalt, który z czasem staje się największą instytucją finansową monarchii Austro-Węgierskiej. Dochody wiedeńskiej gałęzi Rotszyldów pomnożyli syn Anzelm i wnuk Albert (1844–1911). Ten ostatni stał się pierwszym Żydem, obdarzonym przywilejami dworskimi. W tym czasie Rotszyldowie posiadali znaczne majątki ziemskie, przedsiębiorstwa na terenach imperium Habsburgów, oraz kilka zamków w samej Austrii i w Bohemii, a również pałace w Wiedniu z unikalnymi kolekcjami dzieł sztuki. Albert znany był ze swej dobroczynności. Sfinansował powstanie obserwatorium astronomicznego w Wiedniu.

Rotszyldowie przeżyli monarchię Habsburgów, ale wkrótce po anchlussie Austrii zmuszeni byli za bezcen sprzedać swe instytucje i wyjechać z Wiednia. Po II wojnie światowej Rotszyldowie przez dziesięciolecia przywracali sobie część swoich majątków i dzieł sztuki w Austrii. Ostatni z przedstawicieli austriackiej gałęzi Rotszyldów zmarł w 1980 r. nie pozostawiając spadkobierców.

Na podstawie:

Мустафін О. Справжня історія пізнього нового часу. Х., 2017. 432 с.

Ротшильди // Шевченківська енциклопедія: –Т. 5: Р – С: у б т. / Гол. ред. М. Г. Жулинський. – Київ: Ін-т літератури ім. Т. Г. Шевченка, 2015. – С. 568.

Шарий А., Шимов Я. Коріння та корона. Нариси про Австро-Угорщину: доля імперії. Київ: ДІПА, 2018. 419 с.



# Z historii ratusza lwowskiego (cz. 1)

Nadanie Lwowowi prawa magdeburskiego (rok 1365) i przywilej Kazimierzowski opiewały nie tylko administracyjny i sądowy ustrój samorządu miejskiego, lecz również konkretny teren pod zabudowę nowego miasta w oparciu o prostokątny układ ulic, zwany szachownicowym. Od początku istnienia miasta towarzyszyła mu budowa obwarowań, Wysokiego i Niskiego Zamków, murów, wież i bastionów. Centralnym punktem zabudowy miejskiej był Rynek, z ratuszem i targiem dokoła niego.

JURIJ SMIRNOW

Nazwa „ratusz” pochodziła z niemieckiego „Rathaus”, oznaczającego „Dom Radny”. Pierwszy, na pewno drewniany ratusz, był budowlą niewielką, piętrową, podzieloną na dwie zasadnicze części: halę targową i izbę radną. Ratusz ten spłonął w 1381 r. podczas groźnego pożaru, który zniszczył znaczną część miasta. Nie zostało również opisów pierwszej budowli, bowiem wszystkie księgi i inne dokumenty spłonęły razem z nią. Szybko, bo już w 1382 r. księga miejska wspomina o nowym ratuszu, jako już zbudowanym. Była to budowla gotycka, murowana z cegły czerwonej, pokryta dachówką, o której A. Czołowski pisał, że „była niewolniczym wprost naśladowaniem ratuszów miast niemieckich”. Ratusz ten posiadał obszerne piwnice, w których, a nigdzie indziej w mieście, można było sprzedawać wino. Część piwnic wynajmowano poszczególnym osobom na składy towarów. Na piętrze znajdowała się obszerna sala posiedzeń Rady Miejskiej. W 1410 r. w okna tej sali wstawiono witraże wykonane przez mistrza Łukasza. W sali odbywały się nie tylko posiedzenia Rady, lecz również uczty, w tym coroczne – na cześć lwowskiego starosty królewskiego. W 1411 r. zbudowano wieżę, częściowo drewnianą, na której stale dyżurował strażnik.

Chlubą miasta był zegar ratuszowy. Obowiązek jego regulowania i nakręcania należał do cechów ślusarzy i puszkarzy.



ŚREDNIOWIECZNY RATUSZ LWOWSKI

Prof. W. Łoziński podaje, że sale ratuszowe ozdobił malowidła, na przykład obraz ścienny „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy”. Obok ratusza stał pręgierz, kuty z kamienia. W sali odbywały się również posiedzenia sądu miejskiego, czyli ławy. W tym celu w 1414 roku sporządzono wielką misę kamienną, w której ławnicy przed posiedzeniem obmywali ręce na znak bezstronności w wydawaniu wyroków. Możliwe, że już w XV wieku w jednej z przybudówek ratuszowych znajdowała się kapliczka, w której rajcy modlili się przed każdym posiedzeniem. Już wtedy do ratusza przybudowano kilka innych kamieniczek i kramów.

Pod koniec XV wieku skromny i dość mały budynek ratuszowy nie odpowiadał już potrzebom administracji miejskiej jak i bogactwu mieszczan lwowskich. W 1489 r. Rada w porozumieniu z gminą postanowiła go rozbudować, znacznie powiększyć i przyozdobić. W tym celu rozebrano część zachodnią razem z wieżą i rozpoczęto budowę nowego, znacznie większego skrzydła.

Rozebrano również część kramów. 10 sierpnia 1489 r. z wielką uroczystością i w obecności królewicza Jana Olbrachta, który wracał ze zwycięskiej wyprawy na Tatarów, położono kamień węgielny pod nową wieżę. Budowę, która trwała trzy lata, prowadził mistrz murarski Hanusz Stecher. Pod jego nadzorem pracowało 17 czeladników. W części górnej wieży znajdowała się galeria dla trębacza, który miał „straż na niej sobie każdą godzinę i sygnalizował dzwonem wybuch pożaru, wystawiając w dzień czerwoną chorągiew, a w nocy – czerwoną latarnię. Szczyt wieży ponad galerią był pokryty dachówką, a w specjalnej komorze zegarowej zawieszono dzwon wagi 11 cetnarów, odlany przez Macieja Konwisarza według formy, sporządzonej przez puszkarza Walentego. Później ustawiono zegar, nad mechanizmem którego kilka lat pracował mnich Grzegorz. Od roku 1496 zaczynają się prace nad

nadbudową wieży pod kierownictwem „magistra Marcusa”, zakończone dopiero w 1504 roku.

Kronikarz B. Zimorowicz zegar mnicha Grzegorza nazywał automatycznym, czyli wybijającym godziny. Zegar ten, pomalowany i ozdobiony, był chlubą całego miasta. W 1503 r. ukończono budowę nowego zachodniego skrzydła, które było wyższe od starej części centralnej. Skrzydło ozdobiła stylowa renesansowa attyka.

W połowie XVI w. przebudowano skrzydło wschodnie o odrębnym wiązaniu dachowym i niższe od zachodniego. Do niego przybudowano mieszkanie komendanta i pomieszczenie dla straży miejskiej.

W historii Lwowa ratusz ten pozostał pod nazwą „ratusza Olbrachtowskiego”. Była to budowla naprawdę monumentalna, stylowa i zarazem niejednolita, która składała się z trzech odrębnych części i wieży. Wewnątrz znajdowało się dużo różnych przejść, schodów, zakątków, ciemnych niewielkich pomieszczeń bez okien. Jednak urządzenie i wystrój najważniejszych sal

odpowiadało aspiracjom bogatych i wpływowych nawet na dworze królewskim patrycjusza lwowskich. Jednej sali obrad było już zdecydowanie za mało. Dlatego w nowym ratuszu zbudowano kilkadziesiąt izb i ubikacji dla urzędników miejskich i potrzeb życia społecznego miasta. Na przykład, osobny obszerny lokal zajmowała nowa instytucja tzw. lonheria, czyli biuro zarządzające majątkiem miejskim. Zbudowano pomieszczenia dla tłumacza, trębacza, kancelarii, służby miejskiej i strażników, dla tzw. „podpisków miejskich”, czyli pomocników pisarza radzieckiego. Bogactwem i stylowym zdobieniem wyróżniała się sala obrad Rady miejskiej. Podczas wielkiego pożaru miasta w roku 1527 ratusz też ucierpiał, spalił się dach i górna część wieży, lecz sam budynek szczęśliwie ocalał.

Od 1532 r. rozpoczęła się konserwacja wieży, którą prowadził majster Oprelicz z pomocnikami. Strycharz Jan Anioł „wyrobił z wielkim nakładem pracy i czasu kolorowe dachówki do pokrycia wieży i spalonego dachu całego ratusza”. Od 1539 r. odbudowę ratusza kierował „magister Łukasz”. Dominikanin brat Aleksy – malarz odnowił malowidła na tarczy zegarowej i „palcie indeksów”, czyli wskazówki. W 1557 r. podczas nowego remontu wieży obok „cyfr godzinnych na tarczy namalowano także bieg słońca i księżycy”, a samą tarczę posrebrzono. Sporządzenie chorągwi na wieżę kosztowało 10 gr., zaś malarz Augustyn za przyozdobienie zegara dostał 2 zł na piwo. W 1561 r. odnowiono wszystkie wnętrza ratusza i rozbudowano wschodnie skrzydło.

Przebudowę kierowali architekci Szczęsny Trębaczik i Jan Lis przy współudziale kilku murarzy włoskich, wśród których w kronikach zostało imię Gabriela Quardo. Przebudowę kosztowały znacznych pieniędzy, lecz Rada miejska środków nie żałowała. Jednak, w chwili, kiedy odbudowa ratusza była skończona, w 1571 r. wybuchł nowy pożar, który zniszczył połowę miasta i znacznie uszkodził budynek ratuszowy. Wielką stratą dla miasta było zniszczenie zegara. Sprowadzony z Przemysła zegarmistrz Baltazar Słowik uznał, że starego zegara nie uda się zremontować. Dlatego na wieży tymczasowo osadzono zegar z bramy Halickiej, a mistrz Melchior Thyl ze Śląska zabrał się do wykonania nowego zegara. Robota trwała przeszło dwa lata i w 1574 r. ustawiono nowy zegar i zawieszono stary wielki dzwon, który przetrwał oba pożary. Rada Miejska ufundowała również mniejszy dzwon „do wybijania kwadransów”. Zegar ratuszowy był dumą całego miasta, otóż nie żałowano kosztów „aby tylko zegar reprezentował się należycie i imponująco”.

## Co o człowieku mówili najwięksi myśliciele ludzkości

Najnowsza książka wydana nakładem wydawnictwa Biały Kruk „O kulturę filozofii. Co o człowieku mówili najwięksi myśliciele ludzkości” autorstwa prof. Włodzimierza Dłubacza to fascynujący przewodnik po świecie filozofii, dostarczający czytelnikowi zasadniczej i prawdziwej orientacji w świecie natury i kultury. Lektura niezwykle ważna dla wszystkich tych, którzy pragną się dowiedzieć, co o człowieku mówili najwięksi filozofowie. Autor nieustannie łączy przeszłe nurty filozoficzne z obecną kondycją człowieka. Stąd też w dziele prof. Dłubacza pojawiają się odpowiedzi na aktualne pytania, którymi żyje obywatel świata w XXI wieku.

Czy filozofia jest nam potrzebna? A jeżeli tak – to czy nie jest za trudna? Profesor Dłubacz pokazuje, że jest wręcz odwrotnie,

że bez filozofii nie da się zrozumieć człowieka, jego sensu istnienia. Filozofia to bowiem nic innego jak szukanie odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania ludzkiego bytowania. Kto nas stworzył? Dokąd zmierzamy? Jaka jest prawda? Wszyscy ludzie myślący od czasu do czasu zadają sobie te pytania i dlatego też wszyscy – przynajmniej w pewnym sensie – jesteśmy filozofami.

„Musimy stać się filozofami, jeżeli chcemy dobrze przeżyć życie,” pisał Arystoteles w „Protreptikosie”. Dlatego książka prof. Włodzimierza Dłubacza jest zdecydowanie dla każdego z nas. Tym bardziej, że jest napisana w zrozumiałym stylu, lekkim i przystępnym językiem. Dodatkowym, wielkim walorem publikacji są kapitalne ilustracje, które łączą abstrakcyjną myśl z realną i wspaniałą sztuką.



Prof. Włodzimierz Dłubacz dokonuje w tym dziele zwięzłego i świetnie napisanego przeglądu historii filozofii

oraz najważniejszych pojęć ze szkół poszczególnych myślicieli. Wspólną podróż zaczynamy oczywiście u starożytnych Greków i wędrujemy dalej poprzez Rzym, poznając nieco później największe umysły chrześcijaństwa. Wraz z Renansem wchodzimy w epokę, kiedy człowiek coraz bardziej zaczyna wątpić i tym samym zaczynają się kruszyć podwaliny solidnego systemu myśli, który towarzyszył ludzkości przez długie wieki. Kiedy człowiek zaczyna szukać Boga (Absolutu, Prawdy) w sobie, a już nie poza sobą, zaczynają się niepokojące tendencje, które prowadzą w końcu do heglowskiego idealizmu, marksizmu czy dekonstrukcjonizmu. Autor pokazuje, jak wiele prawdziwa filozofia może wnieść w rozwój jednostki, ale także przestrzega, że źle

rozumiane filozofowanie może uderzyć w ducha oraz sumienie człowieka.

Dzięki książce dowiemy się, czym się różni światopogląd od ideologii oraz jakie są granice nauki. Stwierdzimy, czy religia, moralność i sztuka są nam jeszcze potrzebne. Czy w naszych duszach znajduje się jeszcze miejsce na dobro i piękno? I wreszcie: czy w tym wszystkim możemy znaleźć Boga?

Prof. Włodzimierz Dłubacz: „O kulturę filozofii. Co o człowieku mówili najwięksi myśliciele ludzkości”, wyd. Biały Kruk, 200 str., format 16,5 x 23,5 cm, miękka oprawa. Więcej na <https://bialykruk.pl/ksiegarnia/ksiazki/o-kulturze-filozofii-co-o-czlowieku-mowili-najwieksi-mysliciele-ludzosci>

ŹRÓDŁO: BIALYKRUK.PL

# W listopadową rocznicę

W 1923 r. przypadała piąta rocznica wyzwolenia Lwowa po walkach polsko-ukraińskich. Jakże wiele zbieżności z dzisiejszą sytuacją w Polsce wykazują artykuły redakcyjne.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W przededniu obchodów w „Gazecie Porannej” ogłoszono apel do mieszkańców miasta:

## Jutro wielkie święto Lwowa RODACY!

W dniu 22. listopada b. r. Lwów święci uroczyste pięciolecie oswobodzenia Lwowa i odzyskania niepodległości Państwa Polskiego. Rocznicą ta szczególnie drogą jest naszemu Grodowi, który zgodnym wysiłkiem i ofiarnością swoich obywateli bez żadnych zastrzeżeń opowiedział się za przynależnością do Polski, kruszącej kajdany wiekowej niewoli. Tę wolę swoją poparł Lwów orężnym czynem i w dniu 22. listopada 1918 r. go przeprowadził. Świętując uroczyste ów pamiętny dzień, patriotyczny nasz Gród zadokumentuje, że „Semper Fidelis” równą siłą i zgodnością w uczuciach i czynach narodowych, zawsze odtąd będzie przy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Niechże zatem każdy Polak weźmie udział w uroczystości. Nasze domy niech przystroją się godnie, w każdym oknie pojawią się nalepki – wydane przez T. S. L.

Zbiórka i dochód z nalepek zasilą fundusz wdów i sierót po obrońcach Lwowa.

A także publikujemy informację dla chętnych wzięcia udziału w uroczystościach:

## Porządek uroczystości 22 listopada

Komitet ściślejszy obchodu 22. listopada zwraca uwagę wszystkim uczestnikom, że wchód do bazyliki archikatedralnej dla reprezentantów władz i zaproszonych gości jest przez główne wejście. Uczestnicy zechcą zgromadzić się tam do godz. 10:15 – o godz. 10:30 wejście główne zostanie zamknięte.

Po ukończeniu Mszy św. ks. inf. Czajkowski dokona poświęcenia sztandaru Obrońców Lwowa, poczem nastąpi wbijanie gwoździ fundacyjnych do drzewca sztandarowego.

Stowarzyszenia, korporacje i wszelkie zrzeszenia wysyłają do kościoła archikatedralnego delegacje, ewentualnie ze sztandarem, w godz. wyżej podanej – gremjalnie zaś zbiorą się o godz. 11-ej na placu Marjackim przed statua Matki



Boskiej, gdzie im miejsca będą wskazane.

Pod statua Matki Boskiej nastąpi uroczysty akt oddania sztandaru Związków i Obrońców Lwowa. Aktu tego dokona prez. Neumann jako reprezentant obywatelstwa lwowskiego. Następnie odbędzie się defilada przed sztandarem w następującym porządku: Obrońcy Lwowa w oddziałach wedle odcińców, skauci, korpus kadetów, kompania 40 pp. z orkiestrą.

Porządek podczas uroczystości utrzymują: wojsko, policja i M. S. O. Ustawieniem kieruje P Marjan Dziędziewicz i Komendant M. S. O. p. Murczyński.

Po skończonej defiladzie pochód ruszy pod Dom Techników przy ul. Issakowicza – pierwszej placówki bojów lwowskich r. 1918, gdzie nastąpi uroczystość odstonięcia „Krzyża Obrony Lwowa”. W imieniu Kapituły Krzyża dokona odstonięcia bryg. Mączyński.

O godz. 7:00 wieczorem w Teatrze Wielkim odegrane zostanie przedstawienie „Noc listopadowa”.

Młodzież szkolna winna święcić rocznicę w swoich zakładach naukowych.

Numer dziennika, który ukazał się w dniu 22. listopada zaczynał się artykułem

redakcyjnym „W listopadową rocznicę” i ilustrowany był wieloma okolicznościowymi rycinami.

Pięć lat długich i znojących minęło od owego słonecznego mroźnego listopadowego ranka, gdy o uszy mieszkańców Lwowa odbił się donośny okrzyk: „Nasi! Nasi!”. Wtajemniczeni bliżej w bieg walki na polsko-ruskim „froncie”, wyczekiwali przybycia naszego szarego żołnierzyka z godziny na godzinę, z rosnącą gorączką i niecierpliwością dla ogółu zakończenie dwudziestojednodniowej młotki pod najazdem ruskim było niespodzianką; kto żyw – wybiegał z domu, zarożyli się puste ulice i place, rozjaśniały twarze uśmiechem, oczy zwilżyły łzami rozrzewnienia.

## Żołnierz polski wyrósł na bohatera, męstwo dzieci lwowskich donośnym rozbrzmiewało echem po całym świecie. I nastąpiły szare lata znoju i trudu.

Po poskromieniu z bronią w rękę wroga zewnętrznego, rozpoczęła się bezkrwawa walka z przeciwnikiem stokroć groźniejszym obejmującym swemi mackami przestworza



ŚLADY GRANATÓW UKRAIŃSKICH NA MURACH LWOWA

całego Państwa. Różnice polityczne z jednej strony, wybijalność paskarstwa z drugiej, zniszczyły zbrodniczo plon, zdobyty ofiarą krwi i życia; nad prześwietną Rzeczpospolitą skłębiły się zwały chmur, z których każdej chwili grom uderzyć może w jej podstawy. A jednak ów listopadowy moment zgodnej harmonii winien tkwić nam stale i konsekwentnie w pamięci i stać się naszym hasłem, które głosi: zgoda buduje!

Pracy czeka nas jeszcze moc, pracy wyteżonej, obliczonej na daleką metę. Odbudować musimy wszystko, co zniszczyły rządy zaborcze, co jadłem trucizny skazyła zawierucha wojenna. Na odbudowę czeka skarb Państwa, czeka szkolnictwo, wyczekującej spalone osiedla ludzkie, zrujnowane masowo miasta. Odbudować trzeba jak najrychlej zdrowe instynkty w polskim społeczeństwie; wydobyć z serca i umysłów młodzieży tkwiące tam prawdziwe skarby, lecz przyprószone grubą warstwą szarej codziennej prozy życia.

Więc nie czas na spory partyjne, na różnice polityczne. Wszak wszyscy obywatele Polski rozmaitymi drogami – do wspólnego celu. Stwórzmy jedną wspólną drogę, szeroką i równą, na której zmieszczą się wszyscy, a wówczas i rozprawa z wrogiem wewnętrznym uwieńczona zostanie pomyślnym równie skutkiem, jak ów czyn żołnierza polskiego z 22. listopada 1918 r.

W piątą rocznicę słonecznego mroźnego listopadowego ranka ślubujemy wytrwać w jednym zgodnym szeregu. Będzie to najpiękniejszy pomnik, wzniesiony na niezapomnianych grobach młodych naszych bohaterów.

Gazeta publikuje artykuł o pierwszych krokach polskiego lotnictwa we Lwowie.

## Bohaterstwo lwowskich lotników

Wczesnym rankiem d. 2. listopada 1918 r. na lotnisko poza rogatką Janowską udał się kap. Bastyr i por. Toruń, by zbadać sytuację. Na miejscu w hangarach zastali cztery samoloty, z których były wyjęte części niezbędne do puszczenia motorów w ruch. Toteż kap. Bastyr i por. Toruń wyjęli inne części,

aby tym, którzy te zabrali, przeskodzić w odlocie. Później zjawili się też por. Beaurain który pertraktował z austriackim komendantem o wydanie lotniska w polskie ręce. Popołudniu tegoż dnia oficerowie austriaccy uciekli z lotniska, a dnia następnego pojawili się wymienieni lotnicy i zabrali się do naprawy samolotów, poczem kap. Bastyr został przez komendanta Mączyńskiego mianowany komendantem lotniska lwowskiego.

W dniu 5. listopada odbyły się dwa pierwsze loty. W pierwszym locie wzięli udział kap. Bastyr i por. Beaurain. Polecili nad Persenkówkę i bombami obrzucili oddziały ukraińskie.

Dnia 7. listopada wśród mgły i chmur nad Lwowem pojawiły się trzy samoloty. Pierwszym lecieli por. Toruń i por. Stec, drugim por. Roland i por. Machalski, a trzecim kap. Bastyr i por. Beaurain. Stanowiska ukraińskie na Cytadeli i Wysokim Zamku ostrzeliwali por. Stec i por. Toruń.

Dnia 8. listopada por. Stec wioził na aparacie prof. Strońskiego w misji politycznej do Krakowa. Nad Przemysłem samolot obsypali Ukraińcy gradem kul, z których jedna uszkodziła rezerwuar. Wskutek tego por. Stec lądował w Łańcucie i stąd wraz z prof. Strońskim odjechał dalej koleją.

W czasie od 5 listopada do 2 grudnia 1918 nasi lwowscy lotnicy wykonali nad nieprzyjacielem 65 lotów. Rzucono 62 bomby i ostrzeliwano Ukraińców z karabinów maszynowych. Na Wysokim Zamku rozbito ukraińską armatę, zdemolowano bastion na Cytadeli, nadto zmuszono sztab ukraiński do przeniesienia stacji wyładowniczej z Persenkówki do Starego Siola oraz utrzymano służbę łączności z Przemysłem, Krakowem i Warszawą. Stan całej załogi lotniczej dochodził wówczas do 150 ludzi.

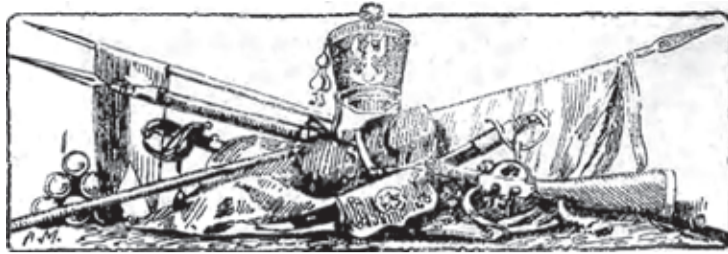
Warsztatami, które zmontowały 13 samolotów i naprawiły 11 kierował inż. Rubczyński, magazynowi p. Weyde, zaś częścią organizacyjną i administracyjną kierował por. Tiger.

Oto w krótkości szkic dzieła lwowskich lotników, którzy w walkach listopadowych spełnili godnie swój obowiązek. Z trzech śmiałości naszych nie żyją kap. Stefan Bastyr i por.

## W listopadową rocznicę 1918



Stefan Stec. Obaj śp. Stefki ponieśli w katastrofach lotniczych śmierć bohaterską. Trzeci bohater bojów listopadowych por. Władysław Toruń po skończonej wojnie, jako major, był komendantem warsztatów lotniczych w Rakowicach pod Krakowem.



A gdy zaduma grobów nas oniemi  
I popatrzymy wreszcie w oczy swe,  
Najlepszym synom naszej polskiej ziemi  
Poświęćmy jedną zatajoną łzę.

Kurier Lwowski w dniu 22 listopada zamieścił artykuł „O utrwaleniu zwycięstwa”, gdzie pisze:

Bohaterstwo zniszczyć można nikczemnością, ofiarnością chęcią brudnego zysku, patriotyzm partyjny i stanową prywatą. Obecnie buduje się wielkie dzieło naprawy Rzeczypospolitej od wewnątrz, scala się wiekami poszarpane części narodu, zapewnia się utrwalenie zwycięskiego czynu naszych bohaterów. Czyż jednak ci, którzy w czasie spełniania obowiązków narodowych nie zapomnieli o powiększeniu własnej fortuny, czyż ci, którzy drogami niejasnymi dorwali się do naczelników stanowisk Rzeczypospolitej, czyż ci, którzy poprzez nieszczerze kompromisy międzypartyjne, bez wiedzy i woli narodu i poprzez obłudne manipulacje hasłami narodowymi uparcie trzymają się steru, czyż ci zdolni są do wykonania czynu naprawy Rzeczypospolitej?

Idea wielka i szlachetna wymaga ofiary. Na tę ofiarę naród czeka od pół roku, ale jej nie widzi. Przykładu ofiarności nie

stwierdzająca po raz tysięczny, że zwycięstwo i sława nieśmiertelna należy się tylko temu narodowi, który potrafi się zdobyć na bohaterstwo.

Lecz bohaterstwo zniszczyć można nikczemnością, ofiarnością chęcią brudnego zysku, patriotyzm partyjny i stanową prywatą. Obecnie buduje się wielkie dzieło naprawy Rzeczypospolitej od wewnątrz, scala się wiekami poszarpane części narodu, zapewnia się utrwalenie zwycięskiego czynu naszych bohaterów. Czyż jednak ci, którzy w czasie spełniania obowiązków narodowych nie zapomnieli o powiększeniu własnej fortuny, czyż ci, którzy drogami niejasnymi dorwali się do naczelników stanowisk Rzeczypospolitej, czyż ci, którzy poprzez nieszczerze kompromisy międzypartyjne, bez wiedzy i woli narodu i poprzez obłudne manipulacje hasłami narodowymi uparcie trzymają się steru, czyż ci zdolni są do wykonania czynu naprawy Rzeczypospolitej?

Idea wielka i szlachetna wymaga ofiary. Na tę ofiarę naród czeka od pół roku, ale jej nie widzi. Przykładu ofiarności nie

dali Polsce jej dzisiejsi sternicy ani też nie mieli odwagi zażądać ofiary od swoich zwolenników. Dusze najemne, zawiste od procentu, chciwe zysku i bogactwa, dusze obłudne i nieszczerze, dusze zmieniające swą wiarę przy lepszej sposobności nie są i nigdy nie będą zdolne do ofiary.

**Naprawa Rzeczypospolitej jest czynem bohaterskim. Ale bohaterowie walczący w myśl tej idei nie będą się spierać o władzę, nie będą gromadzić majątków, nie będą chytrze unikać ofiarności i poświęcenia. Jak długo naród takich ludzi w dostatecznej ilości ze siebie nie wyłoni, jak długo ich nie postawi na czele, tak długo nie ma mowy ani o naprawie Rzeczypospolitej, ani o utrwaleniu zwycięstwa – owocu ofiarnej krwi naszych bohaterów.**

Została zachowana oryginalna pisownia.

ILUSTRACJE POCHODZĄ Z „GAZETY PORANNEJ” NR 6898 Z DNIA 23 LISTOPADA 1923 R.

## Humor żydowski

Po zaginięciu ekspedycji generała Nobile szereg państw europejskich włączyło się do akcji ratunkowej.

Między innymi w polskich urzędach telegraficznych widniał przez dłuższy czas napis: „Depesze w sprawach ekspedycji gen. Nobile przyjmuje się nieodpłatnie i bez kolejki”.

Do okienka podchodzi Żyd.  
– Ja w sprawie generała Nobile...

– Proszę bardzo.  
Otrzymałszy blankiet telegraficzny, Żyd pisze: „Ajzyk Wunderman. Radom. Panie Wunderman, pan jedź na pomoc generałowi Nobile. A jeżeli pan nie możesz, to przyslij mi dwieście par butów bez cholew. Idelson”.

\*\*\*  
Woźnica Lejzor zwykł był kłać na czym świat stoi.

Pewnego dnia miał zawieźć rabina do gubernialnego miasta. Dobrotliwy duszpasterz, zamiast należnych trzech rubli, przyrzekł zapalczywemu bałagule sześć karbowanów w srebrze, jeśli przez cały czas jazdy powstrzyma się od przekleństw i plugawych słów.

Tuż za rogatką, na widok wełocypedu, spłoszyły się konie.

– Aj, niech was... – zaczął kłać furman, ale sam się przywołał do porządku: – Sza, sześć rubli to pieniądz!

Przy zjeździe z góry zaciął się hamulec.

– Aj, żeby cię... – krzyknął Lejzor, ale zmiarkował się po chwili: – Sza, sześć rubli to pieniądz!

Dwie mile przed celem podróżny obluźowało się tylne koło, a konie zaryły w błocie.

Bałagula zeskokczył z wozu i ryknął nieswoim głosem:

– Ażeby was pokręciło! Ażeby was jasna cholera!!! Ja wiem, że sześć rubli to pieniądz, ale moje zdrowie jest mi droższe!

\*\*\*  
Właściciel sklepu wysyła subiekta do odbiorcy, który od dłuższego czasu zalega z zapłatą dwustu złotych.

– Ale podaj mi pan nazwisko i adres.

– W księgach zapisano: Goldblat, ulica Wschodnia dwadzieścia dziewięć.

Subjekt wraca po godzinie i relacjonuje:

– Byłem tam osobiście, ale pod tym numerem mieszka aż trzech Goldblatów i żaden z nich nie przyznaje się do jakiegos długu. A jeden z nich to mnie nawet wyrzucił za drzwi. Szef:

– Idź pan szybko do niego. To na pewno nasz dłużnik!

\*\*\*

Rozmowa dwóch współników.

– Wiesz, Gerszon, co przeczytałem w dzisiejszej gazecie? Statystyka ustaliła, że corocznie ginie na świecie prawie pięć tysięcy ludzi, którzy się już nie odnajdują.

– Aj, Reuben! – wzdycha współnik. – Jaki to pech, że wśród nich nie ma naszych wierzycieli!

WYBÓR KRZYSZTOF ŻMUDA

## Prawda, Dobro, Piękno

Wszyscy pragniemy zakończenia wojny i życia w upragnionym pokoju, z poszanowaniem praw należnych każdemu człowiekowi. I wiele osób, w specyficzny dla siebie sposób wnoszą swój wkład, aby to wszystko się dokonało. Mając to na uwadze, nieraz na myśl przychodzi mi przesłanie Matki Bożej z Fatimy, która w 1917 roku (podczas trwania I wojny światowej) mówiła o tym, że jeśli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to wybuchnie kolejna, jeszcze większa wojna. I tak niestety się stało.

Można zapytać, w jaki sposób obrażamy Boga? Obrażamy Go przez nasze grzechy, które są lekceważeniem Jego nauczania, czyli Jego samego. Dlatego wszyscy potrzebujemy nawrócenia. Taka przemiana może spowodować, że Pan Bóg powstrzyma zło-wrogą rękę, która niszczy każdego z nas i na naszych oczach chce zniszczyć Ukrainę.

Właśnie problem nawrócenia był kolejnym tematem dwóch naszych spotkań sympatyków kultury

chrześcijańskiej. Odbyły się one w dniach 7 i 8 listopada 2023 roku, jak zwykle w domu księży i braci paulistów we Lwowie.

Każde ze spotkań rozpoczęliśmy w kaplicy adoracją Najświętszego Sakramentu i modlitwą o upragniony pokój oraz za wszystkie ofiary wojny. Następnie br. Adam przybliżył nam temat osobistego nawrócenia, które może się dokonać w życiu każdego człowieka. Schemat jest zawsze ten sam. Zaczyna się od Bożej inicjatywy, a kończy radością człowieka.

Ta głęboka, wewnętrzna radość to najpiękniejszy owoc nawrócenia. Człowiek odnajduje samego siebie i jest spełniony szczęściem, którego całe życie poszukuje.

Na obu naszych spotkaniach przyglądaliśmy się postaci Akima, będącego głównym bohaterem filmu pt. „Apostoł”. Na jego przykładzie poznawaliśmy drogę oczyszczającą, nazywaną też nawróceniem moralnym. Polega ona na odrzuceniu grzechu i podjęciu życia w prawdzie, której naucza nas Chrystus.

Po części, którą można by nazwać oficjalną, przyszedł czas na poczęstunek. Przygotowały go nasze niezawodne

panie: Teresa, dwie Małgorzaty, Grażyna... Jak zwykle był też czas na luźną rozmowę i wspólne dzielenie się własnymi przemyśleniami. Gdyby nie różne obowiązki i szybko zbliżająca się późna pora, moglibyśmy jeszcze długo rozmawiać. A tymczasem trzeba było się rozstać.

Jestem przekonana, że każdy z nas wrócił do domu ubogacony. W tym bolesnym czasie wojny i zmagania z różnymi trudnościami musimy być dla siebie dobrzy i pomocni. W ten sposób podtrzymujemy w sobie płomyk nadziei, że prawda, dobro i piękno ostatecznie zawsze zwyciężają.

MARIA BARANOWA



## Polsko-ukraińskie prace konserwatorskie w 2023 r. (cz. 3)

W wywiadzie dla „Nowego Kuriera Galicyjskiego” Aleksy Łoziński, koordynator projektów Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za granicą „Polonika” we Lwowie, zauważył, że wspólne prace konserwatorskie trwają nawet w miesiącach jesiennych i zimowych. Niektóre z nich rozpoczęto właśnie w listopadzie 2023 roku.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**P**arafianie katedry lwowskiej zwrócili uwagę na nowe miejsce pracy konserwatorów w kaplicy Pana Jezusa Mitosiernego. Przy wejściu do kaplicy umieszczono dwa cenne siedemnastowieczne epitafia marmurowe ku pamięci kanonika ks. Piotra Milewskiego (zmarłego w 1634 r.) i jego krewnego również Piotra Milewskiego (zmarłego w 1641 r.), uczestnika walk z Turkami na Węgrzech, dobrodzieja szpitala św. Łazarza we Lwowie i dominikanów w Jaworowie. To właśnie on ufundował w 1628 roku budowę kaplicy rodzinnej, która otrzymała nazwę kaplicy Milewskich i była przybudowana do muru katedry. W 1904 roku kaplica została przebudowana według projektu profesora Władysława Sadłowskiego. Właśnie wtedy marmurowe epitafia umieszczono przy wejściu do kaplicy. Wykonane z ciemno-czerwonego (podobno nie miejscowego, ale węgierskiego) marmuru, w głębokim reliefie przedstawiają póstpostacie zmarłych w stroju chórowym i z inskrypcjami łacińskimi w części dolnej.

Profesor Tadeusz Mańkowski uważał, że epitafia Milewskich były dziełem znanego lwowskiego rzeźbiarza i muratora Aleksandra Prochenkowicza. Na razie prace konserwatorskie rozpoczęto przy jednej z tablic epitafijnych, druga zaś czeka na swoją kolej. Prace prowadzi polsko-ukraiński zespół konserwatorów, mianowicie Natalia Tomsia, Szymon Tomsia i Andrij Sadowy.

Jako inicjator renowacji tablic epitafijnych wystąpiło warszawskie Towarzystwo Tradycji Akademickiej, które również współfinansuje te prace razem z polskim Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego (Mki DN).

Natalia Tomsia między innymi powiedziała:

– Mamy w planach również odnowienie drugiego epitafium, ale najpierw skupiliśmy na jednym. W katedrze lwowskiej pracujemy już nie pierwszy rok. Kilka lat temu nasza ekipa odnowiła marmurowe pomniki arcybiskupów lwowskich Wacława Hieronima Sierakowskiego i Ferdynanda

Onufrego Kickiego w kaplicy Chrystusa Ukrzyżowanego. W 2023 roku pracujemy na Ziemi Lwowskiej również przy konserwacji pomnika na grobie rodziców Aleksandra Fredry, mianowicie Jacka hr. Fredry i jego małżonki Marii z hr. Dembińskich. Pomnik, jak i inne pochówki Fredrów, znajduje się w kaplicy Fredrów przy kościele parafialnym w Rudkach. Odnowiamy również marmurową, ale bardzo zniszczoną tablicę ku pamięci Krzysztofa Koniecpolskiego, która jest wmurowana w ścianę na zewnątrz kościoła w Stryju”.

Aleksy Łoziński powiedział, że w 2023 roku polskie MKiDN, Instytut „Polonika” i liczne polskie stowarzyszenia i towarzystwa tradycyjnie prowadzą intensywne prace konserwatorskie na terenie Cmentarza Łyczakowskiego. Polscy konserwatorzy pracują na terenie cmentarza już dwa dziesięciolecia i wyniki ich prac są naprawdę imponujące. Odnowiono setki cennych pomników i grobów znanych, wybitnych działaczy kultury, pisarzy, poetów malarzy, naukowców, profesorów wyższych uczelni lwowskich, dyrektorów słynnego Ossolineum, również groby zasłużonych wojskowych, powstańców listopadowych i styczniowych. Wśród tych prac wyróżnia się ambitny projekt Instytutu „Polonika” odnowienia i zespołowej renowacji wszystkich kaplic cmentarnych.

Realizując swe plany, polscy konserwatorzy wzorcowo i przy znacznym wysiłku finansowym odnowili już trzy kaplice, mianowicie kaplicę Krzyżanowskich, kaplicę hrabiów Dunin-Borkowskich i kaplicę Barczewskich. W 2023 roku postanowiono przystąpić do odnowienia kolejnej, czwartej kaplicy, mianowicie kaplicy rodziny Jaworskich. Przetarg na wykonanie prac wygrała warszawska firma ZKR („Zabytki, konserwacja, remonty”) pod kierownictwem prezesa zarządu Pawła Jędrzejczyka. Właśnie ta firma



PREZES ZKR PAWEŁ JĘDRZEJCZYK

wyazała swoje umiejętności w pracach konserwatorskich przy dzwonnicy, murach oporowych i balustradach kościoła św. Antoniego na Łyczakowie, studni św. Jana z Dukli obok dawnego kościoła oo. bernardynów, figur świętych z fasady kościoła oo. dominikanów, również przy innych pracach na terenie Lwowa. Prace konserwatorskie finansuje Instytut „Polonika”, zaś na obiekcie pracuje polsko-ukraińska grupa wykonawców. Kaplica została zbudowana w 1891 roku przez Feliksa Dybusia, koncesjonowanego budowniczego „energicznego przedsiębiorcy budowlanego”. Usytuowana na polu (kwaterze) nr 71, w prestiżowej części cmentarza, między monumentalnymi grobowcami baronów Brunickich i baronów Heydlów (projekt Leonarda Markoniego). Nie zważając na niewielkie wymiary, kaplica robi wrażenie bardzo malownicze, zbudowana z ciosowego kamienia (piaskowca) i nie otynkowanej cegły, z wysokim dachem pokrytym kiedyś kolorową dachówką. Wejście ozdobił biało-kamiennym portalem i flankowano dwoma

kolumnami. Nad wejściem rzeźbione w piaskowcu medaliony Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej. Artystyczne metalowe, kute drzwi znajdują się w stanie krytycznego zaniedbania. Wnętrze kaplicy zdewastowane i poważnie zniszczone przez długoletnie zaciekanie wód opadowych. Zachowała się nastawa ołtarzowa i tablica inskrypcyjna, również w stanie bardzo zaniedbanym. W kryptach kaplicy pochowano pięć osób, między nimi fundatora kaplicy Feliksa Dybusia (1836–1893) i jego małżonkę Marię z Kwiecińskich (1856–1889), również ich syna doktora medycyny Augusta Jaworskiego (1874–1932), cenionego we Lwowie okulistę. Jest pewna tajemnica w nazwiskach wyżej wymienionych osób. Okazało się, że dr August Dybuś z nieznanymi bliżej powodów, już po studiach wyższych w Krakowie, postanowił zmienić nazwisko. Ciekawe, że zmiana ta miała miejsce przed jego ślubem z Adelą Pilatówną, córką znanego polityka galicyjskiego Tadeusza Pilata, wice marszałka Sejmu Galicyjskiego. Ślubu parze młodej we lwowskim kościele św. Mikołaja udzielił osobiście ks. arcybiskup Józef Bilczewski. August Jaworski, razem z siostrą Julią ufundował w kaplicy rodowej tablice ku pamięci rodziców, na której czytamy: „W podziemiach tej kaplicy spoczywają śp. Rodzice dr. Augusta Jaworskiego i Julii Niewiadomskiej, Felix ur. 1836–1893 i Maria z Kwiecińskich ur. 1856–1889. Cześć ich pamięci”.

Fundator kaplicy Felix Dybuś był znanym we Lwowie budowniczym i przedsiębiorcą budowlanym, przez pewien czas pełnił nawet funkcję budowniczego miejskiego. W nekrologu w „Gazecie Lwowskiej” z dnia 9 maja 1893 roku napisano: „Zmarły (Felix Dybuś) znany był w szerokich kołach naszego miasta jako nadzwyczaj ruchliwy i energiczny przedsiębiorca

budowniczy, któremu Lwów zawdzięcza cały szereg nowych ładnych domów”. Między innymi, właśnie on zbudował większość budynków przy ulicy św. Mikołaja i ulicy Kurnickiej. Felix Dybuś był właścicielem kilku kamienic, również budynku przy ulicy Zimorowicza 7, w którym mieszkał z rodziną, oraz budynków przy ulicach Grottgera 3, 5, 7 i Ślusarskiej. Od 1892 roku należał do „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa”. Grygorij Łupij, autor przewodnika po Cmentarzu Łyczakowskim (Lviv, 1996 r.) podaje, że autorem projektu kaplicy Jaworskich był lwowski architekt Wincenty Rawski (1867–1927), lecz inni badacze nie potwierdzają tej atrybucji. Nie wykluczone, że kaplicę mógł zaprojektować i zbudować sam Felix Dybuś.

Kierownik firmy ZKR Paweł Jędrzejczyk w rozmowie z dziennikarzem „Nowego Kuriera Galicyjskiego” określił współczesny stan kaplicy i zasięg prac konserwatorskich. Zaznaczył, że „plany konserwatorskie rozpisano na dwa lata. Prace finansuje warszawski Instytut „Polonika”, który również nadzoruje prace polsko-ukraińskiej grupy konserwatorów. Na razie brakuje materiałów archiwalnych, potrzebna jest dalsza szeroka kwerenda. Ikonografia tej małej kaplicy jest znacznie uboższa niż wielkich kaplic, na przykład Krzyżanowskich czy Barczewskich, które były odnowione w poprzednich latach. W 2023 roku postawiliśmy rusztowania, zadaszliśmy kaplicę, bo na dachu prawie nie było dachówki i obiekt bardzo namakał. Prace konserwatorskie są na etapie wstępnym, dopiero w to wchodzimy. Kiedy kaplica wewnątrz wyschnie, zaczniemy robić odkrywkę, szukać. Jest jakieś pomalowanie tynków, trzeba sprawdzić czy były jakieś malowidła. Po osuszeniu ścian i kopuły przeprowadzimy oczyszczenie, dezynfekcję, przemurowanie kopuły. Nie zostało ram okiennych, na razie trudno ustalić czy były w nich witraże. Zachowana nastawa ołtarzowa będzie zakonserwowana, również odnowimy zachowaną posadzkę ceramiczną i tablicę inskrypcyjną. Przewidujemy konserwację cegły, z której kaplica jest zbudowana. Na szczycie dachu udało się odnaleźć resztki ceramicznej dachówki, jest ona w trzech lub czterech kolorach. Rozpoznano dachówki żółte, zielone, niebieskie. Ale na razie nie ma żadnych zdjęć jak wyglądał ich układ, nie odnaleziono żadnej informacji. Bez tego będzie bardzo trudno odtworzyć rysunek i konkretny układ dachówek, ale bardzo chcemy to zrobić. Pracujemy na tym obiekcie w 2023 roku tak długo, jak pozwoli pogoda, czyli dopóki nie będzie mrozów”.



ODNOWIONY MUR OPOROWY

# Rocznik Ludzi Karpat „Res Carpathica” nr 2

Spieszmy podzielić się z Czytelnikami „Nowego Kuriera Galicyjskiego” radosną informacją o ukazaniu się drukiem papierowej wersji 2. tomu Rocznika Ludzi Karpat „Res Carpathica”. Zachęcamy do jej nabycia za pośrednictwem naszej strony internetowej (<https://rescarpathica.pl/rc/kontakt/>) i późniejszej uważnej lektury aż 299 stron.

DARIUSZ DYLAŁ

Nasz wydawniczy projekt ma przede wszystkim na celu zachowanie ciągłości wydawania Rocznika Ludzi Karpat „Res Carpathica” i jego jak najszerzej pojętą dostępność dla wszystkich grup odbiorców w Polsce, a także w Rumunii i na Ukrainie. Rocznik, ukazujący się od 2021 roku, jest obecnie najpoważniejszym pismem naukowym i popularnonaukowym w Polsce, poświęconym wyłącznie Karpatom.

Drugi tom ukazał się w wersji papierowej (250 egzemplarzy) oraz elektronicznej w formatach dostosowanych do potrzeb osób niewidomych i niedowidzących. Oto główne grupy docelowe naszych odbiorców. Młodzież – w zakresie upowszechniania wiedzy o Karpatach, promocji ruchu turystycznego i transgranicznego, działań edukacyjnych. Dorosli – publikacja wyników badań naukowych

i popularnonaukowych z rejonu Karpat oraz sprawozdań z wypraw górskich i realizowanych projektów międzynarodowych oraz własnych. Seniorzy – publikacja wspomnień karpaccich i materiałów historycznych. Liczba odbiorców wersji elektronicznej to średnio 1500 wejść na stronę rocznika.

Oto aktualna Rada Naukowa naszego Rocznika: prof. Patrice M. Dabrowski (Harvard University), prof. dr hab. Helena Krasowska (Polska Akademia Nauk), prof. dr hab. Ewa Paczowska (Uniwersytet Warszawski), dr hab. Ewa Roszkowska (prof. AWF w Krakowie), dr hab. Jarosław Balon (prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), prof. Paul R. Magocsi (University of Toronto), dr hab. Jerzy M. Roszkowski (prof. AWF w Krakowie), dr hab. Tadeusz M. Trajdos (em. prof. Polskiej Akademii Nauk), prof. dr hab. Paweł Valde-Novak (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Mariusz Wołos (Uniwersytet Komisji Edukacji



JAROSŁAW KRASNODĘBSKI

Narodowej w Krakowie). Zespół redakcyjny tworzą: dr Dariusz Dylał – redaktor naczelny, dr Jarosław Krasnodębski – sekretarz redakcji, dr Justyna Czastka-Kłapyta (etnologia Karpat), dr Piotr Kłapyta (geomorfologia Karpat), dr Piotr Sadowski (turystyka historyczna, historia wojskowości w Karpatach), dr Jan Skłodowski (dziedzictwo kulturowe Karpat); tłumaczenie na język angielski: Kevin Hadley, tłumaczenie na język rumuński: Alexandra-Mariana Alexa, tłumaczenie na język ukraiński: Natalia Tkaczyk; skład i obróbka grafiki:

Jacek Wnuk. Drukuje i oprawia nasz Rocznik Wydawnictwo „Ruthenus” z Krosna.

W niniejszym tomie szczególnie polecamy artykuł dr. Leszka Rymarowicza o dr. Mykole Sajewyczu i jego zasługach w dziedzinie ochrony przyrody w Gorganach (na marginesie: to właśnie on był budowniczym jedynego ukraińskiego schroniska górskiego na połoninie Płyśce pod Grofą). Warto zapoznać się też z relacją Elżbiety Frankowskiej-Czastki z wycieczki na Kominy Tylkowe z Jadwigą Pierzchałką „Orlicą” w latach 50. XX wieku



JAROSŁAW KRASNODĘBSKI

czy rozmową z autentycznymi Łemkami, Bolesławem Bawolakiem i Mikołajem Gabłą na temat „utraconego” Olchowca.

Polecamy również obfitą część kronikarską i nie mniej bogatą część recenzyjną. 27 października 2023 r. odbyła się pierwsza promocja Rocznika w gościnnych progach Biblioteki Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Warszawie. Otwarcia spotkania dokonał kol. Jacek Nowicki, dziękując gospodarzom lokalu – reprezentowanym przez Joannę Kośnik, kierowniczkę Działu Programowo-Promocyjnego Zarządu Głównego PTTK – za udzielenie nam gościny na przeprowadzenie promocji Rocznika już po raz drugi.

Egzemplarz 2. tomu otrzymał z podziękowaniem Jacek Treichel, sekretarz generalny Zarządu Głównego PTTK oraz na ręce swej kierowniczkę Marii Janowicz, Centralna Biblioteka PTTK im. Kazimierza Kulwiecia w Warszawie do swych zbiorów. Kolejne promocje odbędą się w Krośnie (16 listopada), Przemyślu (17 listopada), Krakowie (1 grudnia), Dobczycach (6 grudnia) i Zakopanem (15 grudnia).

Jak można zauważyć m.in. w części popularnej, grono autorów stale się powiększa. Pragniemy również dotrzeć do większej liczby Czytelników. W ramach działań promocyjnych – prześlemy wszystkim zainteresowanym elektroniczną wersję pierwszego tomu. Prosimy o kontakt drogą mejlową na adres: [redakcja@rescarpathica.pl](mailto:redakcja@rescarpathica.pl)

## Zwycięstwo już na pierwszym występie

W niedzielę, 29 października w pięknym zabytkowym mieście Podkarpacia Łańcut odbył się Drugi Międzynarodowy Festiwal ukraińsko-polski „Złota jesień kultur.” Uczestniczą w nim zespoły taneczne, zespoły pieśni i tańca szkół z Polski i Ukrainy, działające społecznie przy Domach Kultury miejscowych gmin, propagując kulturę ludową naszych narodów.

Tym razem dzięki zespołowi „Oksamyt” z pogranicznej Rawy Ruskiej zostały zaproszone zaprzyjaźnione ze sobą dwa zespoły z gminy Werbiąż Niżni spod Kołomyi iwano-frankiwskiego obwodu. Amatorów kultury ludowej już drugą swoją kadencję wspiera szef gminy Werbiąż Niżny Jarosław Miakuszcak.

Zespołem tanecznym „Homin Karpat” przy miejscowym Domu Kultury od jedenastu lat kieruje utalentowana choreograf Mariana Maruk. Najwięcej w nim dzieci z liceum. Wszystkie, a ich jest ponad sto, łączy zamiłowanie do ludowego tańca ukraińskiego i pieśni ludowych.

Bez ich występów nie odbywał się żaden koncert. Dobrze wyczuwają muzykę, rytmy, choreograficzne projekty swojej kierowniczkę. Z pozytywnym nastawieniem i odpowiedzialnie podchodzą do ćwiczeń przed koncertem.

Dzieci były zachwycone zaproszeniem i cieszyły się, że będą przedstawiać za granicą swoją gminę, obwód i kraj. Wierzyły w swoje możliwości, ale takiego sukcesu się nie spodziewały.

– Kiedy zostały ogłoszone wyniki – opowiadała Mariana

– dzieci były ogromnie wzruszone. Uczestnicząc po raz pierwszy w festiwalu zdobyły pierwsze miejsce! To dla nich radość na całe życie. Burmistrz Łańcuta Rafał Kumek osobiście złożył uczestnikom gratulacje. Wracając do domu dzieci wystąpiły w Rawie Ruskiej, gdzie też dostały gromkie brawa. Kibicowała im Oksana Wiszka, która pomogła im w podróży do Łańcuta.

Kołomyjska telewizja „NTK” poświęciła temu wydarzeniu swój reportaż.

ROMAN WORONA



## Wsparcie dla Kursu Języka Polskiego przy parafii św. Antoniego we Lwowie



Kurs Języka Polskiego działający od 2008 r. przy parafii św. Antoniego we Lwowie w mijającym roku otrzymał wsparcie umożliwiające skuteczniejsze prowadzenie działań dydaktycznych. Dzięki środkom finansowym od Fundacji Banku PKO SA oraz pomocy organizacyjnej Fundacji Instytut Państwa i Prawa udało się pozyskać m.in. profesjonalną tablicę interaktywną, sprzęt nagłaśniający oraz komputery niezbędne do sprawnego prowadzenia zajęć w trybie on-line. Przekazany sprzęt będzie również wykorzystywany przez inne wspólnoty działające przy parafii św. Antoniego.

Przypomnijmy, iż Kurs Języka Polskiego działa nieprzerwanie od 15 lat. Inicjatorami powstania był ówczesny proboszcz parafii św. Antoniego ojciec Władysław Lizun OFM conv i dr Danuta Kaczyńska (Greszczuk). Lekcje języka polskiego prowadzą wykwalifikowani nauczyciele poloniści: mgr Weronika Apriaśzwili i dr Danuta Kaczyńska. Zajęcia uzupełniające z historii, kultury i geografii Polski prowadzi historyk dr Adam Kaczyński. Kurs

Języka Polskiego jest zarejestrowany w Ośrodku Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą (ORPEG) jako szkoła polonijna.

Do 2019 r. wszystkie zajęcia odbywały się stacjonarnie na terenie parafii. Wraz z początkiem pandemii kurs przeniósł się do Internetu. Obecnie w związku z trwającą wojną większość zajęć nadal prowadzona jest on-line. Oczywiście pozostała również grupa słuchaczy, która uczęszcza na zajęcia mieszane – raz w tygodniu lekcje odbywają się stacjonarnie. Zajęcia odbywają się w różnych grupach, w zależności od poziomu znajomości języka i wieku: dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Większość słuchaczy naszych kursów posiada polskie korzenie.

W imieniu nauczycieli i słuchaczy pragniemy na łamach „Kuriera Galicyjskiego” serdecznie podziękować proboszczowi parafii św. Antoniego we Lwowie o. Sławomirowi Bystremu, Rafałowi Utrackiemu – prezesowi Fundacji Banku PKO SA, Wojciechowi Królówi – prezesowi Fundacji Instytut Państwa i Prawa oraz wszystkim osobom zaangażowanym we wsparcie nauczania języka polskiego we Lwowie.

## Lwów pożegnał ks. Bronisława Baranowskiego

Kościół Rzymskokatolicki na Ukrainie stracił wielkiego spowiednika, jakim był ksiądz Bronisław Baranowski – kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej Lwowa, wikariusz Katedry Łacińskiej. W tym mieście pełnił posługę duszpasterską również w kościołach św. Antoniego i św. Marii Magdaleny. Zmarł 14 listopada w wieku 85 lat.



IHOR REWAGA

KONSTANTY CZAWAGA

Mszy św. pogrzebowej w Katedrze Lwowskiej przewodniczył metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. Homilię wygłosił lwowski biskup pomocniczy Leon Mały, jeden z wielu uczniów ks. dra Henryka Mosinga (ojca Pawła) i ks. Bronisława Baranowskiego:

– Przed laty wśród wiernych tu, we Lwowie, opowiadano, że w Wilnie jest Matka Boża Ostrobramska i nie ma takiej osoby, która przechodząc przez tę bramę, nie zdjęłaby kapelusza. To były czasy, gdy w szkole wmałowano dzieciom, że wiara jest „dla niewykształconych”. Matka ks. Bronisława była właśnie taka „niewykształcona”. Tak o niej mówiono w jej rodzinnej okolicy, bo wierzyła w Boga i chodziła do kościoła. A jej syn otrzymał wykształcenie, został weterynarzem, ale mimo to pozostał tak wierzącym jak jego matka. Były to czasy, kiedy nie było księży, a świątynie stały zrujnowane. Z Komargrodu (miejscowość na Podolu, gdzie mieszkał) do najbliższego czynnego kościoła było 60 km. Żeby uczestniczyć we Mszy świętej trzeba było jechać autobusem z trzema przesiadkami i pieszo iść trzy kilometry. To właśnie tam Bronisław poznał prof. Mosinga. Powiedzieć, że był to człowiek wykształcony, to nic nie powiedzieć. Był myślicielem, badaczem... I to spotkanie było decydujące. Niedługo potem Bronisław przeprowadził się do Lwowa i znalazł się w otoczeniu ludzi wielkiej wiedzy i głębokiej wiary. (...) W 1979 roku Bronisław przyjął potajemnie święcenia kapłańskie w Lubaczowie w Polsce z rąk biskupa Mariana Rechowicza. Skończył właśnie 41 lat. W okresie intensywnej formacji „człowieka radzieckiego” ks. Bronisław udzielił rozgrzeszenia pierwszemu penitentowi, potem drugiemu i tak rozpoczął swoją posługę – w cieniu konfesjonau. Mijały lata. Imperium upadało, upadł mur berliński, upadł Związek Radziecki i pamięć o KPZR zniknęła, ale ten ksiądz kontynuował posługę w konfesjonale, odpuszczając grzechy. I tak przez 44 lata. Ojciec Bronisław, oddawał wszystkim swoich penitentów pod opiekę Matki Bożej

Łaskawej, Ostrobramskiej i Częstochowskiej. A dziś, w Jej Dzień, niech szalka na wagach Anioła przechyla się na Twoją korzyść, abyś mógł wstąpić do Domu Ojca w Niebie.

Po Mszy Świętej odczytano listy kondolencyjne od prezidenta RP Andrzeja Dudy i mera Lwowa Andrija Sadowego.

Ksiądz Bronisław Baranowski urodził się w polskiej rodzinie w Tomaszpolu, w obwodzie winnickim na Podolu. Był uczniem, a później bliskim współpracownikiem wybitnego polskiego lekarza-epidemiologa księdza doktora Henryka Mosinga, który został potajemnie wyswięcony na kapłana przez kardynała Stefana Wyszyńskiego i w czasach sowieckich potajemnie przygotowywał we Lwowie młodzież do święceń kapłańskich. Ksiądz Bronisław, który przez prawie 44 lat był spowiednikiem, już za życia nazywano świętym kapłanem.

– Zawsze miał serce dla swoich penitentów, jako swoich dzieci duchowych – powiedziała Wita Jakubowska, parafianka katedry lwowskiej. – Troszczył się o każdego. Był człowiekiem dobrej, serdecznej rady. Zawsze można było do niego przyjść, żeby poczuć się naprawdę lepiej. Poczuć się ogarniętym Bożym Miłosierdziem. I to jest bezcenne. Teraz będzie nam tego jeszcze długo brakowało.

Pożegnał ks. Bronisława Baranowskiego przyjechali też kapłani i wierni z Podola.

– Chcieliśmy podziękować za dar życia ks. Bronisława i oraz za ojca Pawła (Henryka Mosinga) – mówi o. Laurencjusz Jan Żezicki OSPPE, paulin pochodzący z Gródka Podolskiego. – Razem z Józefem jesteśmy z Gródka – parafii, gdzie kapłani posługiwali 16 lat. Jeździli, spowiadali jako tajni księża, bez żadnych przepustek komunistycznych. Chciałem osobiście Panu Bogu podziękować za tych kapłanów.

– Jeszcze rok temu spotykałem się z ks. Bronisławem – wspominał Józef Honczaruk, parafianin z Gródka Podolskiego. – Jeszcze dwa tygodnie temu rozmawiałem z nim. Prosiłem go o modlitwę, a on zawsze wspierał dobrą radą. To są apostołowie Ukrainy, święci. W Gródku Podolskim, każdy, kogo się spotka, pamięta księdza Bronisława i księdza Pawła, którzy byli nam wtedy ostoją.

We Lwowie ksiądz Bronisław często odwiedzał jego przyjaciela z Podkarpacia Andrzeja Klimczaka, prezes rzeszowskiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

– Wielki człowiek. Skromny, niedościgniony wzór kapłaństwa i wzór patriotyzmu polskiego – zaznaczył Klimczak. – Wspaniały człowiek. Po ciężkim wypadku na prośbę kardynała Jaworskiego był leczony w Polsce. Potrafił go samochód. Właściwie umierającego przywieziono go Polski. Lekarze nie dawali mu szans, ale tytan ducha, ksiądz Bronio – bo tak wszyscy się do niego zwracali – wyzdrowiał.

W 2021 roku ks. Bronisław Baranowski został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej. Przywrócono mu też na jego prośbę obywatelstwo polskie.

Po zakończeniu uroczystości pogrzebowych lwowski biskup pomocniczy Edward Kawa powiedział w wywiadzie dla Kuriera Galicyjskiego:

– Ksiądz Bronisław Baranowski to historia. Człowiek-legenda. Należał do środowiska księdza Henryka Mosinga, w którym się kształcił jako człowiek wierzący, potem jako kapłan. To wielki dar dla Kościoła, dla naszej archidiecezji lwowskiej, ale i dla całej Ukrainy. W czasach komunizmu kapłani spełniali bardzo ważną funkcję i rzeczywiście ich posługiwanie przyniosło bardzo wiele owoców. Dlatego dzisiaj żegnamy go z bólem. Wiemy, że zamyka się kolejna karta historii – Jego już nikt nie zastąpi. Pustka, która po Nim zostaje, na pewno będzie dla nas wielką raną i rzeczywiście długo nie będziemy mogli poradzić sobie z tą stratą. Ale dzisiaj na pewno dziękujemy Bogu, że takich kapłanów mamy. Tak liczna obecność wiernych na pogrzebie księdza Bronisława świadczy o tym, że ludzie potrzebują dziś kapłanów spowiadających, posiadających charyzmat, który miał ksiądz Bronisław. Daj Boże, żebyśmy mieli takich następnych kapłanów, tak gorliwych i świętych.

Pochowano wielkiego spowiednika na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu, w którym spoczął przed laty ksiądz doktor Henryk Mosing.



„Śmierć nie jest kresem naszego istnienia,  
Żyjemy w dzieciach i następnych pokoleniach”  
Albert Einstein

Łączymy się w bólu z synem, rodziną i bliskimi  
oraz składamy wyrazy głębokiego współczucia  
z powody śmierci

**SP. ANNY KUFEL**

Wieloletniej członkini chóru  
Katedry Lwowskiej Wniebowzięcia NMP



Chór Katedry Lwowskiej  
im. Jana Pawła II

## Rosja wycofuje rakiety znad granicy z Polską

Stacjonujące w obwodzie kaliningradzkim systemy rakiet S-400 najprawdopodobniej zostały przeniesione na Ukrainę.

Federacja Rosyjska najprawdopodobniej przeniosła systemy obrony powietrznej S-400 ze swojego bałtyckiego wybrzeża w Kaliningradzie na teren walk na Ukrainie.

Jak poinformowało Ministerstwo Obrony Wielkiej Brytanii na portalu społecznościowym X (dawniej Twitter), miało to na celu zrekompensowanie strat poniesionych na froncie w trakcie obecnego roku.

Według brytyjskiego wywiadu, Rosja postrzega Kaliningrad jako jeden ze swoich najbardziej strategicznie wrażliwych regionów. Wynika to w szczególności z faktu, że z trzech stron graniczy on z państwami członkowskimi NATO.

– Fakt, że rosyjskie Ministerstwo Obrony wydaje się gotowe zaakceptować dodatkowe ryzyko, podkreśla nadmierne obciążenie, jakie wojna spowodowała dla niektórych kluczowych nowoczesnych

zdolności bojowych Rosji – uważa brytyjskie Ministerstwo Obrony.

Według stanu na 26 listopada Siły Zbrojne Ukrainy zniszczyły już 597 rosyjskich systemów obrony powietrznej.

Według Instytutu Badań nad Wojną, Federacja Rosyjska wzmacnia obronę powietrzną nad Centralnym Okręgiem Federalnym. Prawdopodobnie Rosjanie przygotowują się do zimowej kampanii Ukrainy, mającej na celu przechwycenie rosyjskich szlaków zaopatrzeniowych na tyłach.

Jednak zdaniem ekspertów, Rosja nie ma wystarczająco silnej obrony powietrznej, aby chronić swoją infrastrukturę krytyczną. Jako przykład podają sytuację na Krymie, gdzie rosyjska obrona powietrzna nie jest w stanie przeciwstawić się działaniom sił ukraińskich.

25 listopada lotnictwo ukraińskie przeprowadziło 11 ataków na obszary koncentracji personelu, broni i sprzętu wojskowego wojsk rosyjskich. W tym samym czasie w nocy z 25 na 26 listopada rosyjskie siły ponownie zaatakowały Ukrainę irańskimi dronami szturmowymi typu Shahed.

DORZECZY.PL

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

EDWARD KUC, TEL.: 0665306908

### Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas

belle epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczuj Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

Kontakt: +380506746784  
mail: kupollviv@ukr.net

## „Nienawidzę Polski z całego serca”

„Nienawidzę Polski z całego serca” – napisała Włada Nikołczenko, brązowa medalistka mistrzostw Europy w gimnastyce artystycznej, i wywołała skandal, zamieszczając w mediach społecznościowych wypowiedzi obrażające Polskę i Polaków!

Ukrainka była uczestniczką jubileuszowej, dziesiątej edycji Międzynarodowego Turnieju w Gimnastyce Artystycznej „Warszawska Jesień 2023”. Jeden z fanów, komentując zamieszczone przez nią na Instagramie zdjęcie, zapytał, w jakim mieście zostało ono zrobione. Nikołczenko odpisała, że w Warszawie, zamieszczając obok skandaliczny dopisek.

– Nienawidzę tego kraju z całego serca. A zwłaszcza ludzi, którzy tu mieszkają.

Jestem tu tylko dlatego, że w moich rodzinnych stronach na Ukrainie zamknięto lotnisko – skomentowała sportsmenka.

Słowa zawodniczki dotarły do władz Ukrainkiej Federacji Gimnastycznej, które wystosowały oficjalne przeprosiny wobec Polski i Polaków oraz zapowiedziały wyciągnięcie konsekwencji wobec Nikołczenki.

„Ukraińska Federacja Gimnastyczna wszczyną postępowanie dyscyplinarne wobec zawodniczki za jej ostatnie wypowiedzi, zamieszczone przez nią na Instagramie. Szczegółowe informacje podamy w późniejszym terminie” – oznajmiła Federacja.

Sama Nikołczenko po wybuchu afery przeprosiła za swoje słowa, tłumacząc się „emocjami” i „załamaniem psychicznym”.

No cóż, prawdą jest, że „ile wilka nie karm, i tak ucieknie do lasu”...

POLSATSPORT.PL

## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



### Lwów

#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid611v95WQEDz7fDEz83A>

### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00 Radio Lwów w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)

### Iwano-Frankiowski (dawny Stanisławów)

audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

#### Radio Słowo Polskie

w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [slowopolskie.org/program-radiowy](http://slowopolskie.org/program-radiowy)

### Żytomierz

#### Radio Żytomyrska Chwyła

audycja „Jedność” w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruclu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej Równe Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedzielę o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

### Polska Fala

wcześniej polski program radiowy rozrywkowo-informacyjny Towarzystwa Kultury Polskiej im. W. Reymonta w Równem. W tej chwili, to mała redakcja polskiego medium, która prowadzi portal informacyjny [rowne.pl.ua](http://rowne.pl.ua), strony w sieciach społecznościowych oraz dwa projekty radiowe „Polska Fala” - informujący o relacjach polsko-ukraińskich i promujący Polskę historyczną i współczesną - „Słuchaj tu Polska”. Oba programy są transmitowane na Радіо Respect 92,3 FM w Równem i obwodzie Rówieńskim: Nd 20:10; Pn 15:10; Wt 05:00; Czt 05:00

Także „Polska Fala” leci na antenie Радіо РИТМ 90.9 w Równem co niedzieli o godz. 13:30 i 20:30 Nasze programy można posłuchać na Youtube oraz na platformie Spotify.

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie



### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

adres: Jarosławiw Wał 12, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2300700,  
faks: +38 044 2706336  
e-mail: [kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl)

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

adres: Chmielnickiego 60, 01901 Kijów  
telefon: +38 044 2840040,  
+38 044 284 0033  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

adres: 61002 Charków, ul. Alchevskych 16  
telefon: +38 057 7578801  
faks: +38 057 7578-804  
e-mail: [charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 8.00 do 16.00

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

adres: 79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
telefon: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
godziny przyjęć: 08.30 – 16.30

### Konsulat Generalny RP w Łucku

adres: 43010 Łuck, ul. Dubniwska 22b  
telefon: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:luck.kg.sekretariat@msz.gov.pl)

godziny pracy urzędu: 8.15 do 16.15

Przyjęcia w sprawach wizowych, MRG: 9.00 do 13.00;  
Odbiór paszportów z wizami: 9.00 do 13.00;  
Odbiór Kart Polaka: wtorek 10.00 do 12.00, środa 11.00-13.00  
Inne sprawy: wizyty możliwa po uprzednim umówieniu.

### Konsulat Generalny RP w Odessie

Adres: ul. Uspenska 2/1, 65014 Odessa  
Tel: +38 048 718 24 80  
Fax: +38 048 722 77 01  
e-mail: [odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
Uprzejmie informujemy, że w Konsulacie Generalnym RP w Odessie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KG-ODESSA/SkrytkaESP

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

adres: 21050 Winnica, ul. Owodowa 51 - VII p.  
telefony: +380 432 507 411 - sprawy wizowe i paszportowe +380 432 507 412 - sprawy Karty Polaka i polonijne +380 432 507 413 - sprawy obywatelskie, pomocy prawnej i sekretariat  
faks: +380 432 507 414  
e-mail: [winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
e-mail dyżurny: [winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.dyzurny@msz.gov.pl)

godziny przyjęć: 8:30 - 16:00

W naszym konsulacie działa Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej (ePUAP) - adres skrytki: /KGWinnica/SkrytkaESP

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
[www.polinst.kiev.ua](http://www.polinst.kiev.ua)

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie, 01001 Kijów Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
e-mail: [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
[www.polscha.travel](http://www.polscha.travel)

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A. ul. Kożumiacka 14 B, 04071, Kijów Karol Kubica - kierownik biura kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

Ze względu na trwające działania zbrojne na terenie Ukrainy, działalność Ambasady RP w Kijowie została czasowo zawieszona. Ponadto zawieszono działalność konsulaty w Charkowie, Łucku, Winnicy i w Odessie.

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

30.11.2023, Lwów	Kupno UAH	Sprzedaż UAH
1 USD	37,10	37,60
1 EUR	40,20	41,20
1 PLN	8,90	9,40
1 GBR	45,00	47,30



## Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com)

Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 24708-14648P від 19.02.2021 р.

Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

założyciel Miroslaw Rowicki

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [anna.gordijewska@gmail.com](mailto:anna.gordijewska@gmail.com)  
Eugeniusz Sało  
koordynator TV i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
Karina Sało  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
Krzysztof Szymański  
e-mail: [krzyszymanski@wp.pl](mailto:krzyszymanski@wp.pl)  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
Julia Bert  
e-mail: [julia.bert.nkg@gmail.com](mailto:julia.bert.nkg@gmail.com)



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów  
Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”.  
Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора (авторів) і не може бути ідентифікована з офіційною позицією Канцелярії Прем'єр-міністра Польщі

Jurij Smirnow  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)  
Współpracują:  
Alina Wozijan, Marian Skowyra, Andrzej Borysewicz, Czesława Żaczek, Artur Żak, Dmytro Antoniuk, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrytyszyn, Agnieszka Sawicz, Artur Deska, Mariusz Olbromski, Anna Kozłowska-Rysz, Tadeusz

Rawa, Iryna Kottobułatowa, Joanna Pacan-Swietlicka i inni.  
Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.  
Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności

i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów.  
Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji.

Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29

## Zapraszamy do nabycia „Kalendarza Kresowego” na rok 2024

Drodzy Czytelnicy! Ukazał się „Kalendarz Kresowy” na 2024 rok wydany przez Stowarzyszenie „Kuriera Galicyjskiego”. W kalendarzu umieściliśmy zdjęcia autorstwa naszych dziennikarzy. Osoby zainteresowane mogą skontaktować się z nami za pośrednictwem maila: [nowykuriergalicyjski@gmail.com](mailto:nowykuriergalicyjski@gmail.com) lub telefonicznie: +380 980712564.

Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”

Dziękujemy! Łączymy pozdrowienia ze Lwowa!

# KALENDARZ KRESOWY

# 2024

ADAM  
MICKIEWICZ

POMNIK ADAMA MICKIEWICZA WE LWOWIE  
FOT. MARIA BASZA